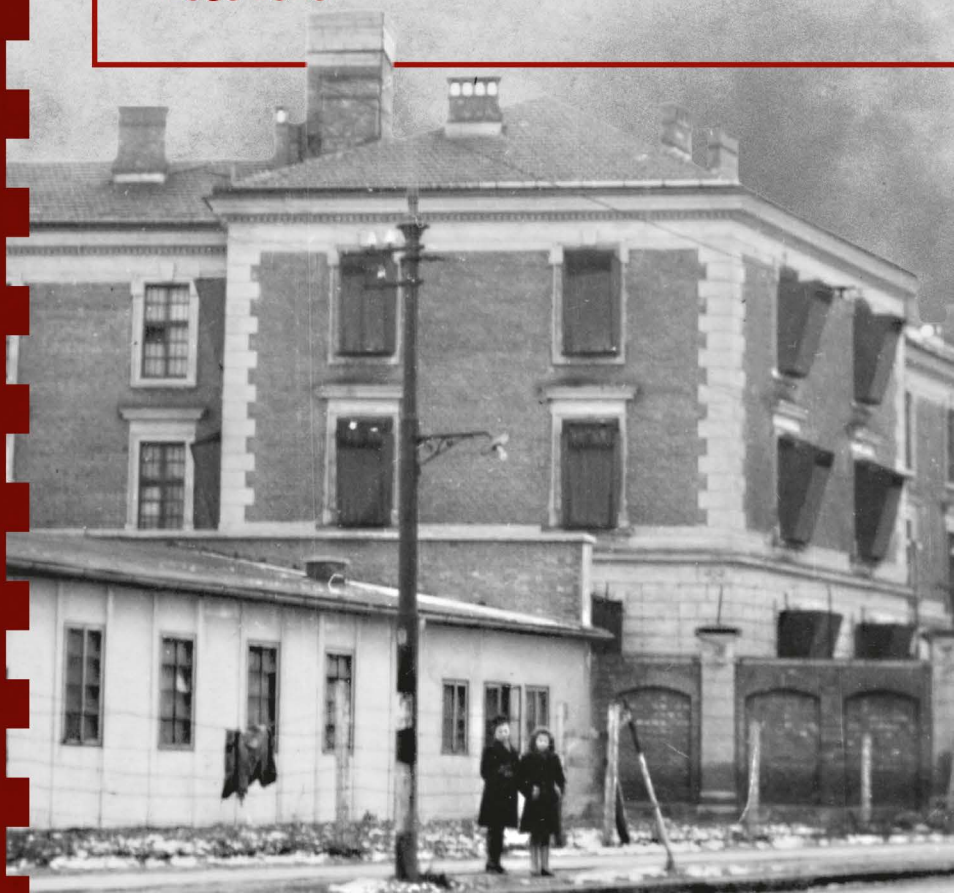




Katarzyna Łysak, Roksana Szczypa-Szczęch

**MONTE
WIĘZIEŃ DWAŃCH TOTALITARYZMÓW
1939-1989**



Katarzyna Łysak, Roksana Szczypa-Szczęch

**MONTE
WIĘZIEŃ DWÓCH TOTALITARYZMÓW
1939-1989**

Katarzyna Łysak, Roksana Szczypa-Szczęch

**MONTE
WIĘZIEŃ DWÓCH TOTALITARYZMÓW
1939-1989**

Kraków 2021

recenzenci:

dr Dawid Golik

Marcin Witkowski

redakcja:

projekt okładki i skład:

zdjęcia na okładce:

Przód: Więzienie Montelupich w Krakowie, 1945 r.

Fot. ze zbiorów IPN w Krakowie.

Tył: Areszt Śledczy przy ul. Montelupich z lotu ptaka, 2019.

Fot. ze zbiorów OISW w Krakowie.

druk i oprawa:

ISBN 978-83-960187-1-7

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu & Katarzyna Łysak & Roksana Szczypta-Szczęch

SPIS TREŚCI

Wstęp, dr hab. Filip Musiał, Dyrektor Oddziału IPN w Krakowie

1. Pod okupacją niemiecką

Wieżenie polityczne
Funkcjonariusze więzienni
Osadzeni
Eksterminacja więźniów
Transporty
Zwolnienia
Praca więźniów
Opieka zdrowotna
Wyżywienie
Opór i pośrednicy
Ucieczki
Pomoc społeczeństwa
Prekursorzy

2. Pod zarządem komunistów

Organizacja Centralnego Więzienia karno-śledczego
Warunki i codzienność
Zaludnienie i kategorie osadzonych
Amnestia
Praktyki religijne
Ucieczki
Miejsce straceń

Kłopotliwe znalezisko

Więźniowie polityczni późniejszych lat

3. Wybrane ofiary

Lata okupacji niemieckiej

Lata powojenne

4. Miejsce upamiętnienia

Zakończenie

Bibliografia

WSTĘP

Na historycznej mapie Krakowa nie brakuje punktów, które są szczególnie symboliczne. Wśród nich niewątpliwie znajduje się więzienie przy ul. Montelupich – miejsce martyrologii z lat wojny i okresu powojennego. Symbol dwóch zbrodniczych systemów – nazistowskiego i komunistycznego, w którym splatają się losy ofiar okupanta niemieckiego, sowieckiego oraz polskich komunistów rządzących krajem z nadania Kremla.

Historia Monte jest charakterystyczna dla dziejów naszej wspólnoty – doświadczonej totalitaryzmami. W latach okupacji niemieckiej cele zapewniali przedstawiciele małopolskiej elity intelektualnej – oskarżani o działalność antyniemiecką, izolowani i mordowani, by pozbawić Polaków warstwy przywódczej. W celach znaleźli się przedwojenni politycy, urzędnicy, oficerowie Wojska Polskiego, policji i przedstawiciele innych służb mundurowych, artyści, nauczyciele, inżynierowie, duchowni..., a wkrótce dołączyli do nich konspiratorzy i działacze Polskiego Państwa Podziemnego. Monte stało się w tym czasie symbolem bestialskiego traktowania więźniów, a także grupowego ich mordowania – w ramach akcji odwetowych czy w konsekwencji, np. wyroków policyjnych sądów doraźnych.

Po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną więzienie początkowo znajdowało się w dyspozycji Sowietów. Przetrzymywano w nim Niemców, ale także Polaków – w tym żołnierzy Armii Krajowej. O tych blisko trzech miesiącach wiemy najmniej. Sowieccy więźniowie opuścili mury Monte pod koniec marca 1945 r. Blisko rok później, w lutym 1946 r., budynki więzienne zaczęły stopniowo przemawiać rodzimi komuniści. Kolejny okres w historii Monte w pamięci społecznej zapisał się jako co najmniej równie okrutny, jak czasy niemieckiej okupacji.

Do cel więziennych trafiali nadal działacze Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz powojennych organizacji niepodległościowych – między innymi Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, oddziałów poakowskich, Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” – czy działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Pracy. Towarzyszyli im duchowni, a wkrótce później także chłopci sprzeciwiający się kolektywizacji i inne grupy społeczne uznawane przez komunistów za zagrażające ich dominacji.

Cele znów były przepełnione, a na więziennym dziedzińcu rozbrzmiewały strzały wykonywanych egzekucji.

Po „odwilży”, gdy represyjność systemu spadła, więźniów politycznych na Monte właściwie nie było, aż do przełomu lat 70. i 80. gdy zaczęli tam trafiać działacze Konfederacji Polski Niepodległej, a później „Solidarności” i innych środowisk, organizacji i grup opozycyjnych. Najwięcej w czasie stanu wojennego.

Jest więc Monte szczególnym miejscem pamięci, symbolem męczeństwa, ale także zwycięstwa narodowego ducha nad totalitarną opresją. Ofiary, które ginęły na dziedzińcu więzienia przy ul. Montelupich, stawały się punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń, walczących o niepodległość, a część z nich także wyrazistymi drogowskazami dla współczesnych. Jak ci, którzy zginęli w konsekwencji komunistycznych wyroków: Mieczysław Kozłowski, Marek Kubliński, Stanisław Ludzia, Józef Ostafin, Alojzy Kaczmarczyk, Walerian Tumanowicz czy jezuita o. Władysław Gurgacz.

dr hab. Filip Musiał

Dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

*Pięć lat niemieckiej okupacji wyniosło ten obiekt
do rangi pomnika polskiego męczeństwa.*

Danuta Wojnar-Górecka

1. POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

Olbrzymi ceglany budynek na północno-wschodnich peryferiach Krakowa był częścią powojennego kompleksu wojskowego złożonego z koszar, pól ćwiczebnych, magazynów i dziewiętnastowiecznych austriackich fortyfikacji. Więzienie, chronicznie puste przed wojną, zostało przez Niemców zamienione w nie do zdobycia bastion, otoczony wieżami strażniczymi, stanowiskami karabinów maszynowych i siecią reflektorów – wspominała Danuta Wojnar-Górecka. W istocie przed wybuchem II wojny światowej i wkroczeniem Niemców do Krakowa, Montelupich było wojskowym więzieniem śledczym, zorganizowanym w listopadzie 1919 r. na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych. Budynki przy ul. Montelupich powstały jeszcze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku w ramach kompleksu austro-węgierskiej Twierdzy Kraków. Mieściły się tam koszary armii austro-węgierskiej, areszt wojskowy a także cesarsko-królewski Sąd Garnizonowy oraz Sąd Obrony Krajowej. W 1918 r. kompleks przejęło Wojsko Polskie. Pomimo zmian zachodzących w systemie więziennictwa polskiego aż do roku 1939, nie zmieniono jego statusu, co oznaczało, że na Montelupich przetrzymywane były osoby podlegające sądownictwu wojskowemu, aresztowane na czas dochodzeń lub śledztwa oraz innych zatrzymanych przymusowo i aresztowanych przez organy wojskowe w drodze dyscyplinarnej. Przez cały ten czas, od 1919 r. do września 1939 r., Montelupich zarządzane było przez jednego komendanta – Jakuba Garlickiego. Stan zaludnienia wahał się wówczas między 350 a 400 osadzonych.



*Ilustracja 1. Więzienie wojskowe Montelupich w Krakowie w 1934 r.
Fot. Adam Jankowski. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

Więzienie polityczne

Dnia 6 września 1939 r. we wczesnych godzinach porannych do Krakowa, od strony mostu Józefa Piłsudskiego, wkroczyły oddziały armii niemieckiej. Rozpoczęła się trwająca 1961 dni okupacja. W początkowych tygodniach władzę w mieście sprawował Wehrmacht wspierany przez Grupy Operacyjne Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i Służbę Bezpieczeństwa SS (SD). Stan przejściowy trwał do 12 października tr., kiedy to decyzją Adolfa Hitlera z części ziem polskich utworzono Generalne Gubernatorstwo dla Okupowanych Obszarów Polskich. 26 października tr. pełnię władzy cywilnej w GG uzyskał Hans Frank jako Generalny Gubernator.

Jednym ze środków, prowadzonej przez władze niemieckie polityki okupacyjnej, był rozbudowany system zakładów więziennych, częściowo oparty

o już istniejące polskie więzienia. W Krakowie jednym z wykorzystanych zakładów karnych było więzienie śledcze znajdujące się przy ul. Montelupich.

Po wkroczeniu niemieckich oddziałów do Krakowa więzienie zostało zajęte najprawdopodobniej przez Einsatzkommando 2/I, działające w ramach operującej w pasie 14 Armii Wehrmachtu Einsatzgruppe I SS-Standartenführera Bruno Streckenbacha. Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa zarząd nad nim, jako więzieniem policyjnym, przejął Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (KdS) dystryktu krakowskiego. Urzędowo więzienie nosiło nazwę Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und SD im Distrikt Krakau – Polizeigefängnis Montelupich (Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w dystrykcie krakowskim – Węzienie Policyjne Montelupich). Natomiast polskiemu społeczeństwu było ono znane jako Montelupich, Monte lub Montelupa.

Dokładna data uruchomienia więzienia nie jest znana. Wiadomym jest, że 17 września 1939 r. przebywało w nim 90 więźniów, jednak liczba osób w nim przetrzymywanych stale wzrastała, co powodowało, że więzienie było chronicznie przepełnione. Warto nadmienić, że więzienie Montelupich miało także oddział kobiecy. Został on utworzony w drugiej połowie 1941 r. w prawym skrzydle budynku Zakładu dla Ubogich im. Helclów. W 1943 r. policja bezpieczeństwa przystąpiła do zaadaptowania na swoje cele całego kompleksu budynków fundacji Helclów, wskutek czego zarówno pensjonariusze, jak i opiekujące się nimi siostry szarytki zostały do początku 1944 r. stamtąd definitywnie usunięte. Urzędowo ta część więzienia była określana mianem Montelupich-Klasztor, natomiast krakowianie zwykli nazywać ten kompleks Klasztorem, jak również – od nazwiska fundatorów – Helclów.

Węzienie policyjne Montelupich wchodziło w skład ogólnego systemu więziennictwa policyjnego w Niemczech, podległego Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Trafiali do niego więźniowie niemal z całego

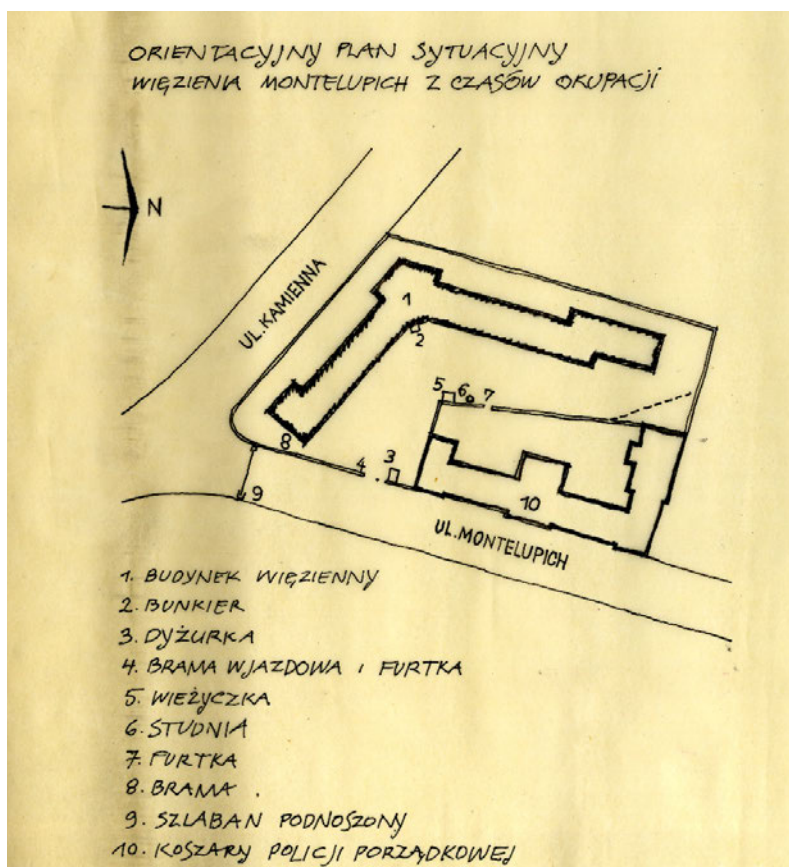
dystryktu krakowskiego, tj. z Nowego Sącza, Nowego Targu, Rzeszowa, Sanoka, Tarnowa czy Miechowa, a zdarzały się też przypadki wysyłania tam ludzi nawet z Lwowa czy Warszawy. Kryterium przyjęcia do więzienia był nakaz, wydany na podstawie decyzji właściwego organu policyjnego, który jako jedyny mógł przekazać więźnia, niezależnie od pory dnia czy nocy.

Moment osadzenia w więzieniu wiązał się z dopełnieniem spraw formalnych. Odnotowywano w księdze więźniów imię i nazwisko, zawód, stan rodzinny i wyznanie, datę przyjęcia oraz spis rzeczy, przyjętych na przechowanie, który więzień musiał podpisać. W przypadku zwolnienia również dokonywano takich formalności. Z zeznań świadków wynika, że rzeczy pozostawione w depozycie były zwracane, a pieniądze w większości przypadków zostawały potrącone na rzecz kosztów, poniesionych na utrzymanie więźnia. Kolejną procedurą było przeprowadzenie dezynfekcji i odwyszawienia, co miało zminimalizować zagrożenie przeniesienia chorób na innych więźniów i funkcjonariuszy służby więziennej. Początkowo dezynfekcji ubrań i bielizny dokonywano za pomocą systemu gazowego. W 1942 r. zainstalowano kocioł do dezynfekcji parowej.

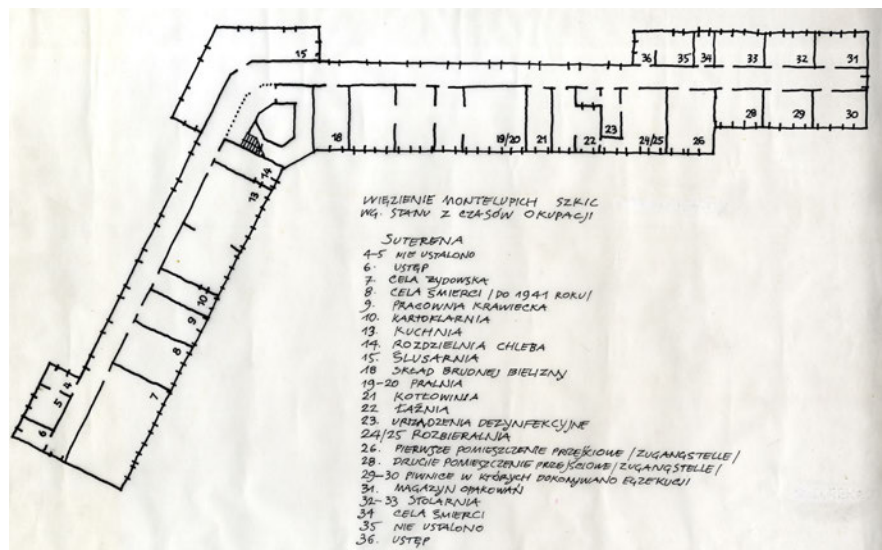
W przejętym przez okupanta niemieckiego więzieniu nie przeprowadzano diametralnych zmian w postaci przebudów. Gmach więzienny liczył więc cztery kondygnacje – sutereny, parter, I piętro i II piętro. Integralną jego częścią był dziedziniec – plac oddzielający budynek więzienny od budynku administracyjnego. Ponadto więzienie, jeszcze za czasów międzywojennych, posiadało niewielki plac spacerowy, przylegający do zespołu mieszkalno-gospodarczego.

Na początku 1941 r. Montelupich stało się drugim, obok siedziby przy ul. Pomorskiej, ośrodkiem śledczym. W tym celu w 1941 r. zaadaptowano szereg pomieszczeń, które stały się dla więźniów miejscem kaźni. *Jęki i krzyki przesłuchiowanych słyszać było zarówno w dzień, jak i najczęściej w nocy, że nieraz nie mogliśmy spać* – wspominała Elżbieta Dzierwa, więźniarka

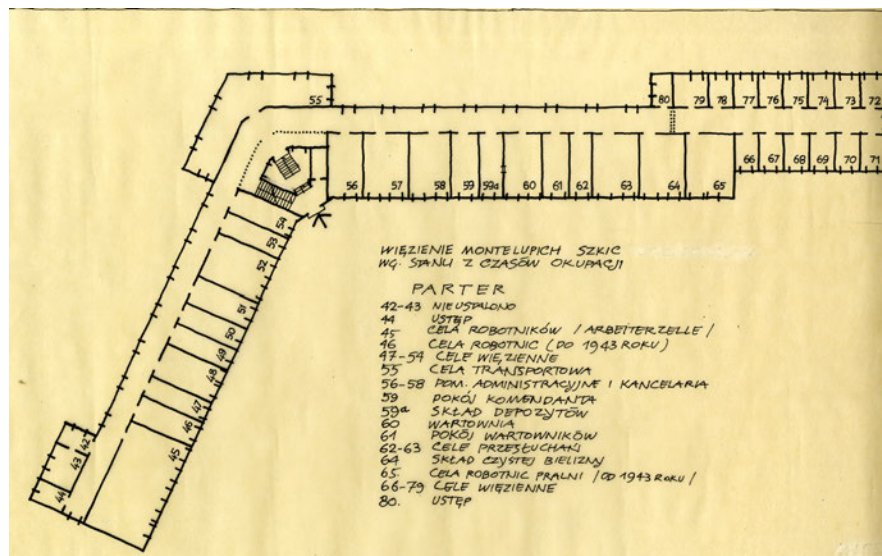
zatrudniona jako sprzątaczką. Od 1942 r. gestapo przesłuchania organizowało także w Klasztorze, choć z zeznań wynika, że w większości przypadków kobiety przyprowadzano na przesłuchania do budynku Montelupich. Przeprowadzanie śledztw i przesłuchań w budynku więzienia było jedną z cech charakterystycznych, która odróżniała Monte od innych więzień policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie.

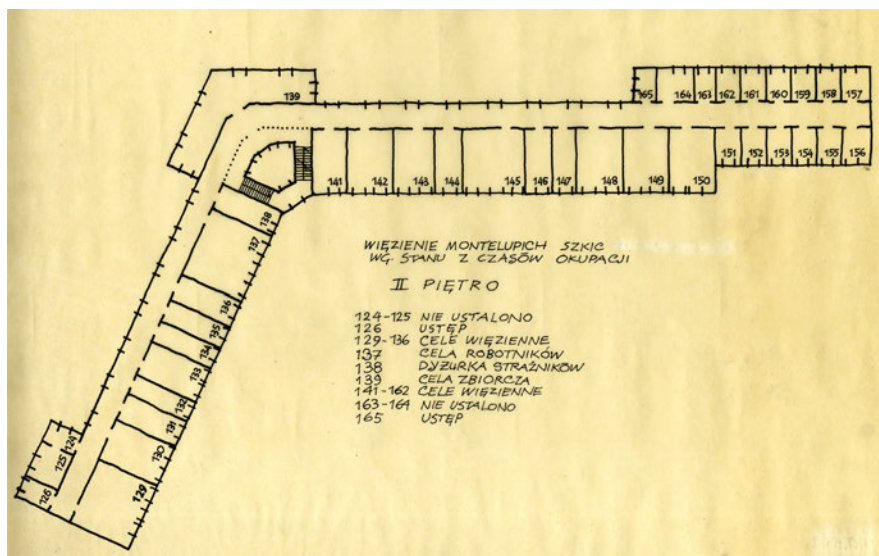
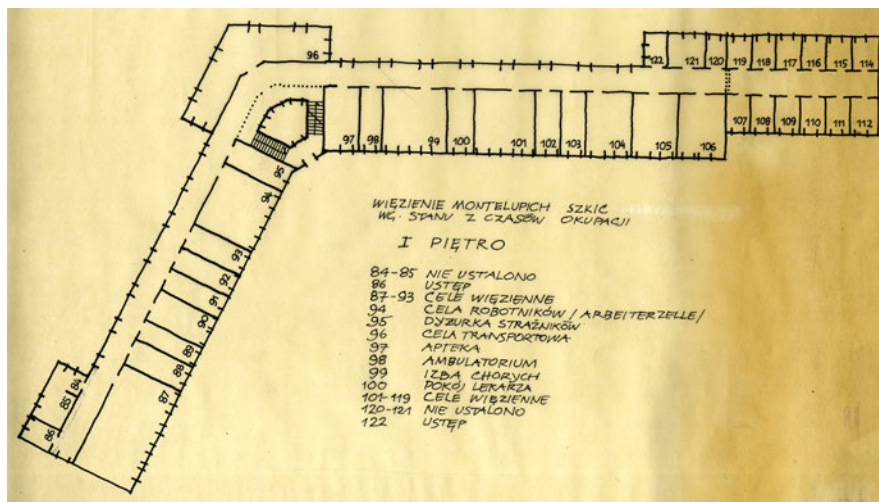


Ilustracja 2. Orientacyjny plan więzienia Montelupich z czasów okupacji niemieckiej. Spuścizna Wincentego Heina i Czesławy Jakubiec. Ze zbiorów IPN w Krakowie.



Ilustracja 3. Plan sutereny w gmachu więziennym Montelupich z czasów okupacji niemieckiej. Spuścizna Wincentego Heina i Czesławy Jakubiec. Ze zbiorów IPN w Krakowie.





Ilustracja 4-6. Plan parteru, I piętra i II piętra w gmachu więziennym Montelupich z czasów okupacji niemieckiej. Spuścizna Wincentego Heina i Czesławy Jakubiec. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Funkcjonariusze więzienni

Funkcję kierowników więzienia sprawowali oficerowie SS, którzy należeli do różnych wydziałów i referatów Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Spoczywała na nich odpowiedzialność za całokształt prowadzenia więzienia. W zakresie ich obowiązków znajdowało się prowadzenie nadzoru nad porządkiem, czystością, zabezpieczeniem budynków, personelem więziennym, prawidłowym prowadzeniem dokumentacji, a także codzienne sprawdzanie jakości posiłków, przeznaczonych dla więźniów i uzupełnianie ewentualnych braków. Obowiązki te były wykonywane przez kolejnych kierowników więzienia, z wyjątkiem kontroli jakości posiłków. Kierownicy mieli realny wpływ na kształtowanie warunków panujących w więzieniu. Od nich w dużej mierze zależał sposób, w jaki więźniowie byli traktowani, jakiej jakości było wyżywienie, w jakim stopniu Rada Główna Opiekuńcza mogła udzielić pomocy. To oni zatwierdzali kandydatów na więźniów funkcyjnych i wyrażali zgodę na przeniesienie chorych do izby chorych lub do szpitala, znajdującego się poza obrębem więzienia. Mogli także wnioskować do KdS o odroczenie transportu więźniów do obozu koncentracyjnego. Można sobie tylko wyobrazić jak wiele zależało od dobrej woli kierownika więzienia czy jego chęci wzbogacenia się poprzez przyjęcie łapówki. Funkcje kierowników więzienia sprawowali kolejno: SS-Obersturmführer Willi Hemsig, SS-Untersturmführer Paul Martin, SS-Untersturmführer Ernst Neubert, SS-Untersturmführer Otto Schmidt, SS-Untersturmführer Reinhard Wehmeyer, SS-Obersturmführer Paul Tomnik (vel Domnik).

Trzon aparatu wewnętrznego nadzoru więzienia stanowili etatowi funkcjonariusze, wspierani doraźnie przez tzw. „pracowników pomocniczych”, delegowanych czasowo przez KdS do służby na Montelupich. W pierwszych latach okupacji personel składał się wyłącznie z funkcjonariuszy

narodowości niemieckiej. Z relacji świadków wynika, że w 1943 r. pojawili się również funkcjonariusze narodowości ukraińskiej. Wykazywali oni okrucieństwo w szczególności wobec polskich oficerów, inteligentów i więźniów żydowskich. Wśród personelu pomocniczego znalazło się także kilku Czechów i Rumunów. W Klasztorze służbę pełniły także kobiety, w żargonie więziennym nazywane *klucznicami*. Odnaczały się one, w opinii więźniarek, niskim poziomem intelektualnym i idącą z nim w parze brutalnością. Z zeznań świadków wynika, że niemal wszystkie dozorcynie mówiły po polsku, przeważnie gwarą śląską. Zewnętrzną ochronę więzienia pełniły oddziały wchodzące w skład batalionu policji ochronnej (Schutzpolizei - Schupo), podlegającego komendantowi policji porządkowej (Kommandeur der Ordnungspolizei). W 1940 r. najprawdopodobniej był to 106. batalion pułku policji Kraków (później przemianowany na 23. Pułk policji SS). Patrole wartownicze przemieszczały się zarówno po dziedzińcu więzienia, jak i ulicach je otaczających. Sama ulica Montelupich była zamknięta szlabanem, co umożliwiało pełną kontrolę pojazdów. Dodatkowe zabezpieczenie budynku stanowiły wieżyczka wartownicza i bunkier przy wejściu. W połączeniu z wysokim murem zakończonym drutem kolczastym i potłuczonym szkłem oraz okratowanymi oknami więzienie Montelupich jawiło się jako miejsce, z którego nie ma drogi ucieczki.

Osadzeni

Niemcy po wkroczeniu do Krakowa przystąpili do „oczyszczania” miasta z ludzi, których uznali za element wrogi i niepożądany. Na podstawie wcześniej sporządzonych list aresztowano osoby obciążone zarzutem antyniemieckiej

działalności. Zostały one osadzone w więzieniu na Montelupich. Wśród nich znaleźli się m.in. artysta malarz Gustaw Rogalski, rozstrzelany za przedwojenne wykonanie karykatury Hitlera, oraz sędziowie Sądu Okręgowego i Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Monte zapełniło się także więźniami, którzy zostali przez Niemców uznani za kierownicze warstwy społeczne, jakie – z ich perspektywy – należało unicestwić. Należeli do nich m.in. oficerowie służby czynnej i rezerwy, członkowie organizacji paramilitarnych, urzędnicy, profesorowie, adwokaci, przemysłowcy, bankierzy, nauczyciele, księża oraz zakonnicy. Wśród tych ostatnich była grupa braci albertynów, aresztowanych przez gestapo 13 stycznia 1940 r. i osadzonych następnie na Montelupich. Byli to: przełożony generalny Zgromadzenia brat starszy Wincenty Wolniarski, bracia Bernard Chwedorowicz, Hieronim Gremplewski, Witalis Przewłoka, Florian Juszkowski, Honorat Gienza, Gabriel Marszałec. Z końcem miesiąca do grupy osadzonych na Monte dołączył br. Rufin Szaja. Powodem jego aresztowania stała się ucieczka wcześniej aresztowanego br. Floriana Juszkowskiego.

Władze niemieckie surowo karały za wszelkie akty nieposłuszeństwa, przekraczanie wydanych zarządzeń oraz podejmowanie działań mających na celu przeciwstawienie się okupantowi. Do więzienia trafiali czynnie zaangażowani działacze oraz osoby aresztowane w wyniku stosowania polityki odpowiedzialności zbiorowej. Często były to całe rodziny lub współlokatorzy aresztowanej osoby. Stopniowo do Montelupich zaczęły napływać również osoby objęte akcją A-B (Ausserordentliche Befriedungsaktion – Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna), której celem było spacyfikowanie rozwijającego się ruchu oporu. W większości byli to przedstawiciele polskiej inteligencji. Przestępcy kryminalni byli natomiast osadzani w więzieniu św. Michała przy ul. Senackiej 3.

W kolejnych latach okupacji na Monte trafiały osoby aresztowane w wyniku akcji rozpracowywania organizacji konspiracyjnych. Byli to m.in. żołnierze



Ilustracja 7. Bracia albertyni aresztowani przez Niemców w styczniu 1940 r. Od lewej: NN, br. Bernard (Mikołaj Chwederowicz), br. starszy Wincenty (Józef Wolniarski, przełożony generalny Zgromadzenia), br. Gabriel (Józef Marszalec), NN, br. Honorat (Franciszek Gemza). Bundesarchiv, domena publiczna.

Ilustracja 8. Aresztowana s. Katarzyna Szerłąg SM, zwolniona z Montelupich 1 czerwca 1940 r. Bundesarchiv, domena publiczna.

niemal wszystkich inspektoratów krakowskiego okręgu ZWZ, członkowie krakowskiego okręgu Szarych Szeregów, grupa osób zaangażowanych w zespół sabotażowo-dywerysyjny Aleksandra Bugajskiego ps. „Halny”, członkowie Związku Odwetu Kraków-Miasto na czele z dowódcą por. Kazimierzem Rawskim ps. „Zbigniew”. Wśród osadzonych znaleźli się także działacze komunistycznej PPR i członkowie Gwardii Ludowej, m.in. sekretarz Komitetu Okręgowego PPR Ignacy Fik.

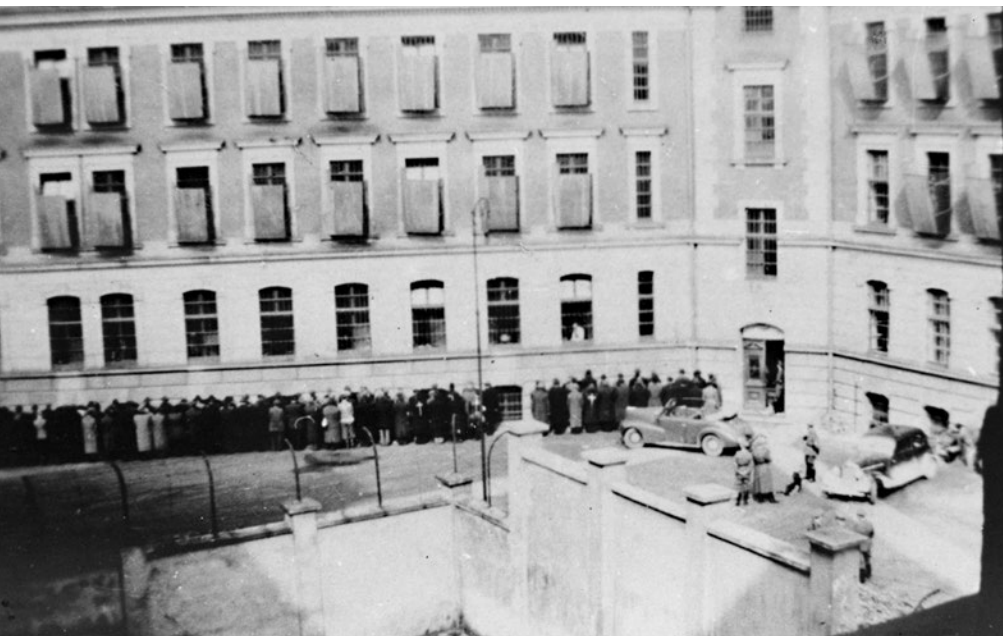
[...] w czasie przesłuchania nie pytano nas czy popełniliśmy coś złego, ale zarzucano, że należymy do organizacji podziemnej, a następnie, nie zważając, czy kto odpowiada, czy nie, poczęto bić. Po ogłoszeniu wyroku odprawiano nas do cel – zrelacjonował Emil Pazdor, aresztowany za działalność w szeregach Armii Krajowej.

Odrębną grupę wśród tych, którzy znaleźli się na Montelupich stanowiły osoby aresztowane podczas obław i łapanek. Celem takich akcji było po pierwsze sterroryzowanie społeczeństwa i zniechęcenie do podejmowania działań konspiracyjnych oraz skompletowanie transportów kierowanych na roboty do Rzeszy.

Co ciekawe, wśród więźniów przetrzymywanych na Monte znajdowały się również osoby narodowości niemieckiej. Byli to esesmani, policjanci oraz członkowie formacji pomocniczych, którzy za różne przestępstwa zostali skazani na karę więzienia lub pozostawali w śledztwie. Około 150 z nich, na mocy rozkazu SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppego, w połowie 1944 r. zostało wcielonych do tzw. karnej kompanii SS, której zadaniem było zwalczanie oddziałów partyzanckich, działających na terenie dystryktu krakowskiego. Obok Niemców na Montelupich przebywali również więźniowie narodowości ukraińskiej, rosyjskiej, węgierskiej, belgijskiej oraz obywatele

polscy żydowskiego pochodzenia. Ci ostatni w pierwszych miesiącach okupacji trafiali na Monte najczęściej za brak opaski z gwiazdą Dawida, nielegalny handel, a także utrzymywanie zakazanych związków z aryjczykami. Po utworzeniu krakowskiego getta, tj. wydzielonej części miasta przeznaczonej dla ludności żydowskiej, do więzienia trafiały głównie osoby, podejmujące z niego próbę ucieczki. Z zeznań świadków wynika, że cele przeznaczone dla więźniów żydowskich stale były pełne, a rotacja osadzonych duża. Żydzi na Monte byli szczególnie prześladowani, obok gorszych warunków mieszkaniowych i zmniejszonych porcji żywieniowych można wskazać szczególne formy upokorzenia: [...] więźniom Żydom kazał urządzać jakby pogrzeby rytualne. W tym celu wypędzał ich z cel zajmowanych przez Żydów na II piętrze, na dziedziniec więzienny i tam kazał nosić na marach jednego z nich, przy nuceniu śpiewów rytualnych i płaczu. W tym widowisku brali udział także inni gestapowcy bijąc i kopiąc tych Żydów, wspomina w swoich zeznaniach Elżbieta Dzierwa.

Ilustracja 9. Więźniowie Montelupich najprawdopodobniej schwytani podczas łapanki, 1941 r. Fot. ze zbiorów IPN w Krakowie.



Eksterminacja więźniów

W więzieniu przy ul. Montelupich dokonywano bezpośredniej eksterminacji więźniów poprzez wykonywanie indywidualnych i grupowych egzekucji oraz stosowanie bestialskich mordów. Egzekucje odbywające się na terenie więzienia zintensyfikowano w drugiej połowie 1943 r., a tendencja ta utrzymała się do ostatnich dni pobytu Niemców w Krakowie. W zeznaniach świadków pojawiają się liczne przykłady egzekucji, jedną z nich Jan Mydlarczyk wspominał tak: [...] *W okresie pobytu w Montelupich byłem naocznym świadkiem, jak na dole w piwnicy w koksowni oddano strzał z broni palnej i z piwnicy wyszedł komendant Montelupich Reinhold Wehmayer, wzrostu niskiego, blondyn, szczupły. Zaraz po tym, przez otwór w klamce drzwi widziałem leżącego chłopca na koksie.*

Monte było także miejscem eksterminacji pośredniej. Przede wszystkim wskutek panujących w nim warunków, doprowadzających do fizycznego i psychicznego wyniszczenia osadzonych, nie będących już w stanie stawiać oporu i nie wykazujących woli życia.

Formą eksterminacji pośredniej były także przesłuchania o zaostrzonym charakterze, prowadzone w taki sposób, aby wydobyć z więźniów jak największą ilość informacji, dotyczących działań zagrażających niemieckiemu porządkowi prawnemu oraz osób podejrzanych. Takie przesłuchania odbywały się w specjalnie zagospodarowanych pomieszczeniach, wyposażonych we wmontowane szyny i haki, klamry z uchwytemi na ręce, maski gazowe, kajdanki, pejcze, obręcze na szyję, młotki, szczypce, obcęgi. Podejmowane metody były uzależnione od rodzaju prowadzonej sprawy, stopnia jej rozpracowania, ilości zebranych dowodów, a także indywidualnych preferencji funkcjonariuszy prowadzących „badanie”. Obok fizycznego i psychicznego znęcania się nad więźniami wykorzystywano także konfrontacje przesłuchi-
wanych z innymi zaangażowanymi osobami lub członkami rodziny. Po takich

przesłuchaniach wynoszono bądź wywlekano z tych pomieszczeń więźniów, którzy na skutek tortur nie mogli o własnych siłach wrócić do celi. Wypadki takie nieraz widziałem. Poza tym, jako sprzątacznik niejednokrotnie wycierałem w tych pomieszczeniach krew na podłodze, ścianach i sprzętach, jak również na korytarzu – zeznał Adam Warchał.

Ponadto przesłuchania były poprzedzane wycieńczającymi stójkami – więźniowie oczekujący na swoją kolej stali na korytarzu twarzą do ściany z rękami podniesionymi do góry, co niejednokrotnie trwało nawet kilkanaście godzin. Za każdy wykonany ruch byli karani uderzeniem głowy o ścianę. Tak traktowani osadzeni, zanim trafili na przesłuchanie, nosili już ślady okaleczeń na twarzy. Pozostałością była również smuga krwi na ścianach prawego skrzydła parteru na wysokości głowy.



Ilustracja 10. Przesłuchanie więźnia, grafika Mieczysława Wątorskiego. Ze zbiorów Muzeum Krakowa.

Ze szczególnym okrucieństwem traktowano więźniów zatrzymanych pod zarzutem udziału w sabotażu czy akcjach terrorystycznych. Bestialskie metody przesłuchań niejednokrotnie prowadziły do wycieńczenia fizycznego i załamania psychicznego więźnia czy nawet przyznania się do niepopelnionego czynu.

Wśród osadzonych, którzy zmarli w więzieniu można wyodrębnić cztery grupy, bezpośrednio związane z przyczyną zgonu. Są to: śmierć na skutek warunków i traktowania podczas pobytu w więzieniu, śmierć poprzez rozstrzelanie na podstawie „wyroku” policyjnego sądu doraźnego, śmierć poniesiona podczas przesłuchania oraz śmierć na skutek samobójstwa.

Protokoły jednoznacznie wskazują, że część osadzonych na Monte zmarła w wyniku fatalnych warunków bytowych panujących w tym więzieniu. Można wskazać takie choroby jak: tyfus, gruźlica, zapalenie opon mózgowych, zapalenie płuc czy choroby serca. W większości przypadków towarzyszy im także adnotacja o nadmiernym wychudzeniu zwłok.

Z zeznań świadków przesłuchiwanym przez dawną Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie wynika, że na Montelupich były wykonywane egzekucje indywidualne i małych grup. Odbływały się one zarówno w gmachu więziennym, jak i w obrębie niego (szczególnie na dziedzińcu), a ofiarami byli przeważnie członkowie ruchu oporu, oskarżani o udział w akcjach sabotażowych. Drugą kategorią egzekucji były te, mające charakter odwetu za akcje sabotażowe, odbywające się na terenie miasta i najbliższej okolicy. W tym celu organizowano na ulicach Krakowa łapanki i oblawy.

Z zachowanych protokołów sekcji zwłok wynika, że egzekucje były wykonywane z broni małokalibrowej, strzałem w klatkę piersiową, skroń, kark, a najczęściej w potylicę. Potwierdzają to późniejsze zeznania więźniów, w tym Wojciecha Dzieduszyckiego: *Obchodzono się z więźniami niezwykle brutalnie. Przy łada okazji bito w twarz i kopano. [...] W maju 1943 r. byłem świadkiem zbiorowej egzekucji na podwórzu więziennym. W nocy obudziły nas krzyki SS-manów,*

zaglądaliśmy przez „kosz” w oknie, w którym zrobiliśmy sobie małe szpary. SS-mani wyprowadzili na stertę koksu i węgla przed budynkiem więziennym (na podwórzu) jednego więźnia po drugim i z krzykiem „Heil Hitler” strzelali z pistoletu w tył głowy. Rano naliczyliśmy w zasięgu naszego widzenia 5 trupów. Jak mówili „kalifaktorzy” zastrzelono wówczas 12 więźniów.

Z dokumentacji przekazywanych przez Sipo do Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie, z których 50 dotyczy więźniów zamordowanych podczas przesłuchań, wynika, że osoby te były przesłuchiwane w pozycji pionowej. Elementem wspólnym są obrażenia lewej strony ciała, zmasakrowana broda, nos, usta, pobita klatka piersiowa, plecy, pośladki i nogi. Obrażenia przegubów nadgarstków i rąk oraz wykręcone stawy barkowe wskazują, że więźniowie byli zawieszani na rękach. Jednak bezpośrednią przyczyną ich śmierci były zazwyczaj rany postrzałowe potylicy, karku czy brzucha.

Na Montelupich dokonywano również egzekucji osób ogólnie uznanych za niebezpieczne. Znaleźli się w tej grupie więźniowie żydowscy, osoby zakazane chorobami wenerycznymi, jeńcy sowieccy, nieprzydatni kolaboranci czy prostytutki.

Odrębną kategorię stanowią masowe egzekucje wykonywane, poza obrębem więzienia, na osobach osadzonych na Montelupich. Dotyczyły one przede wszystkim więźniów, skazanych na śmierć. Wyprowadzano ich grupami do ciężarówek w środku nocy lub w godzinach wczesnoporannych. Ręce mieli skrupowane sznurkiem lub drutem, a momentami także usta zaklejone gipsem. W pierwszej fazie okupacji, kiedy egzekucje starano się maskować, mordy odbywały się z dala od Krakowa – w Krzesławicach, Gliniku oraz Puszczy Niepołomickiej. Późniejsze egzekucje, mające charakter odwetu za akcje sabotażowe odbywały się na ulicach miasta oraz bezpośrednio w miejscowościach, gdzie poprzez takie działania chciano wywołać strach sprzyjającym podziemu mieszkańców.



Ilustracja 11. Publiczna egzekucja wykonana przez Niemców w dzielnicy Krakowa Wola Duchacka. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Pierwsze egzekucje miały miejsce w czerwcu i sierpniu 1942 r. przy ul. Wodnej, gdzie powieszono 16 osób, wśród których było 9 więźniów Monte. Zintensyfikowanie publicznych egzekucji miało miejsce między 20 a 29 października 1943 r. Odbły się wówczas 4 egzekucje więźniów z Montelupich: 20 lub 22 października na ul. Mazowieckiej (uśmiercono 20 więźniów), 21 października przy ul. Wąsowicza (obecnie Smoleńsk - 18 więźniów), 27 lub 28 października przy ul. Szerokiej na Kazimierzu (30 więźniów) i 29 października na ul. Prądnickiej (10 więźniów). 20 listopada na ul. Wielickiej rozstrzelano kolejnych 10 więźniów. Ostatnia publiczna egzekucja w Krakowie odbyła się 27 maja 1944 r. na ul. Botanicznej i objęła 40 więźniów. Dnia 27-go maja 1944 r. datę sobie dokładnie przypominam, gdyż zapisałem sobie na ścianie w celi, wywieziono z Montelupich 2 auta skutych drutem kolczastym więźniów. Auta były wysypane trocinami, a eskortowała je bardzo silna eskorta SS. Przed tymi autami jechało auto osobowe z karabinem maszynowym i za nimi takie samo auto – przywołał Emil Pazdor.

Ostatnim masowym mordem dokonany przez Niemców była egzekucja z 15 stycznia 1945 r. przy ul. Miedzianej na Dąbiu. Rozstrzelano tam wówczas 79 osób, z czego część stanowili więźniowie Monte, dowiezieni na miejsce stracenia autobusem.

Wspomnieć należy tu także o zamordowanych 30 maja 1944 r. w Palace w Zakopanem 20 więźniach przewiezionych tam z krakowskiego Montelupich. Ponadto egzekucje więźniów Monte odbywały się w niemieckim obozie pracy (później koncentracyjnym) w Płaszowie. Tadeusz Wroński ustalił, że miejscami mordów na więźniach Monte były miejscowości: Wieliczka, Kasina Wielka, Kocmyrzów, Wola Filipowska, Słomniki, Grębałów, Podłęże, Dębica, Łapanów i Żerosławice, gdzie uśmiercono około 300 osób. Kolejnymi miejscami egzekucji były także Przytkowice, Męcina, Nawojowa Góra, Tylmanowa, Krościenko nad Dunajcem oraz Stara Wieś.

Transporty

Kolejną funkcją, jaką spełniało krakowskie więzienie było tworzenie transportów kierowanych do obozów koncentracyjnych, w szczególności do KL Auschwitz oraz innych miejsc odosobnienia. W tym celu na Montelupich przetrzymywane były osoby zatrzymane w łapankach i obławach. Przez więzienie przeszły także polskie dzieci, które zostały skierowane do obozu prewencyjnego dla młodych Polaków Policji Bezpieczeństwa w Łodzi. Jako więzienie niemające statusu centralnego, Montelupich nie posiadało monopolu na organizowanie transportów więźniów do obozów koncentracyjnych, tak jak więzienia w Nowym Wiśniczu i Tarnowie, a później także niemiecki obóz w Płaszowie.

Pierwszy transport, w którego skład weszło 80 więźniów Monte został skierowany w połowie października 1939 r. do obozu w Skrochowicach (Kraj

Sudetów), skąd część wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Montelupich było także miejscem czasowego zatrzymania profesorów krakowskich wyższych uczelni, aresztowanych podczas Sondernaktion Krakau 6 listopada 1939 r. i skierowanych do KL Sachsenhausen. Z końcem 1939 r. rozpoczęły się także transporty do reaktywowanego Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu. Kolejnym kierunkiem transportów był Niemiecki Zakład Karny w Tarnowie oraz krakowskie więzienie św. Michała. Ta wymiana więźniów między zakładami karnymi zminimalizowana została po utworzeniu KL Auschwitz w połowie 1940 r. Początkowo kierowano do niego więźniów przeznaczonych do eksterminacji. Jednak, gdy od 1942 r. obozy koncentracyjne zaczęły spełniać także funkcje ekonomiczne, kierowano do nich masowe transporty więźniów, wykorzystywanych jako niewolnicza siła robocza. Pierwszy transport więźniów Monte przybył do KL Auschwitz 18 lipca 1940 r. W jego skład weszło 65 mężczyzn.



*Ilustracja 12. Główna brama wjazdowa do KL Auschwitz I, maj 1945 r.
Fot. ze zbiorów IPN w Warszawie.*

W połowie 1944 r. rozpoczęło się masowe opróżnianie więzień policyjnych. Wśród nich także Montelupich. 27 lipca 1944 r. miała miejsce pierwsza ewakuacja więzienia wraz z oddziałem kobiecym w Klasztorze. Mężczyzn skierowano do KL Gross-Rosen, a kobiety do KL Ravensbrück. Jednak po wybuchu powstania warszawskiego więzienie ponownie zapełniło się. W połowie stycznia 1945 r. zaczęła się końcowa ewakuacja osadzonych. Skierowano ich ponownie do KL Gross-Rosen, a także do KL Bergen-Belsen.

Zwolnienia

Zwolnień z więzienia Montelupich dokonywano częściej niż można by się spodziewać. Chroniczne przepełnienie oraz wzrost liczby spraw, którymi nikt się nie zajmował, zmuszało władze więzienia do jego opróżniania i wprowadzania częstej rotacji osadzonych. Do pierwszej grupy zwolnionych można zaliczyć wykwalifikowanych robotników – górników, kolejarzy, rzemieślników, którzy byli przydatni dla gospodarki Rzeszy. Drugą grupę stanowią osoby, na których nie ciążyły poważne zarzuty, a przez wzgląd na wiek i zły stan zdrowia nie mogły one podjąć pracy. Na tej podstawie zwolniono kilka starszych i chorych kobiet. Stosunkowo często Monte opuszczały także dzieci i osoby małoletnie, aresztowane w towarzystwie rodziców lub rodzeństwa. Małą grupę stanowią osoby zwolnione z więzienia na podstawie wyrażenia zgody na współpracę z gestapo. Natomiast najliczniejszą grupę zwolnionych z Monte stanowią osoby, którym nie udowodniono udziału czy współudziału w przestępstwie. Najczęściej byli to ludzie aresztowani w obławach, w kawiarniach czy restauracjach. Należy w tym miejscu również wspomnieć o osobach, zwolnionych dzięki staraniom rodziny, dysponującej odpowiednimi środkami, aby móc przekupić funkcjonariuszy więziennych. Do towarów deficytowych i tym

samym atrakcyjnych można zaliczyć mięso, wędliny, tłuszcze. Obok nich za łapówkę służyły wyroby kolonialne, a także złoto, dzieła sztuki czy po prostu kwoty pieniężne.

Praca więźniów

Obowiązujący regulamin więzienia zezwalał na tworzenie z grup osadzonych komand roboczych, z wykluczeniem więźniów śledczych, politycznych i kryminalnych. Przez to zapis tracił sens, ponieważ wśród osadzonych to właśnie oni stanowili zdecydowaną większość. Część więźniów była jednak angażowana do wykonywania prac w obrębie więzienia i w przyległym do niego budynku administracyjnym z wydzieloną częścią mieszkalną. Za wszelkie prace tam wykonywane nie przysługiwało wynagrodzenie. Pewnego rodzaju rekompensatą były zwiększone racje żywnościowe, które, w takich sytuacjach, nie były jednak wydawane obligatoryjnie, ale uznaniowo.

W zakresie obowiązków więźniów mieściło się utrzymanie porządku poza celami, na korytarzach i dziedzińcu, dowożenie żywności z kuchni siostr szarytek (tylko do czasu zorganizowania kuchni w więzieniu) i dostarczanie ich do cel, pilnowanie porządku oraz palenie w piecach. Dbanie o porządek w celach należało do obowiązków w nich osadzonych.

W więzieniu znajdował się kompleks urządzeń sanitarno-higienicznych, służący do utrzymania czystości i zapobiegania epidemiom. Składał się on z urządzeń do dezynfekcji, łaźni na Monte i w Klasztorze (przy czym kobiety mogły częściej z niej korzystać), kotłowni oraz pralni w obydwu oddziałach, która w początkowym okresie była przeznaczona tylko do użytku personelu więziennego. W pierwszej kolejności przyjmowano do pralni bieliznę osobistą i pościel funkcjonariuszy więziennych, a także nakrycia stołowe z kasyna na

Pomorskiej i z Klasztoru. Od czasu do czasu przyjeżdżał również duży transport bielizny i ubrań do prania oraz naprawy. Ich ilość nie była kwitowana. Stwarzało to możliwość pracownikom pralni do zatrzymania części materiałów na potrzeby więźniów. Do początku 1940 r. rodziny mogły dostarczać więźniom czystą bieliznę i zabierać brudną. Potem pośrednikiem w wymianie były siostry szarytki, a po ich usunięciu zajmował się tym Patronat. Dopiero po wykryciu grypsów, ukrytych w brudnej bieliźnie, nakazano pranie jej wyłącznie w pralni więziennej. Pracownicy pralni prowadziły zeszyty kontrolne, gdzie wpisywały datę przyjęcia bielizny, oznaczenie piętra i celi, a także imię, nazwisko więźnia oraz przydzielony mu numer. Numery więźniów, którzy opuścili więzienie nie były nadawane ponownie. Z relacji wieloletniej kierowniczki pralni więziennej, Krystyny Remiszewskiej, wynika, że najwyżej 50% więźniów Montelupich korzystało z usług pralni, a pod koniec okupacji numeracja pralni osiągnęła pięciocyfrową liczbę. Wobec braku ksiąg więźniów z okresu okupacji niemieckiej, pozwala to w pewien sposób oszacować liczbę więźniów, którzy przebywali na Monte.

Inną wykonywaną przez określonych więźniów czynnością było strzyżenie i golenie, odbywające się co tydzień lub co dwa tygodnie. Było ono procedurą mającą na celu utrzymanie higieny, ale jednocześnie wpływało na polepszenie samopoczucia osadzonych. Oprócz zwykłych fryzjerów na etacie więzienia zatrudniony był także fryzjer na wyłączność personelu więziennego. W latach 1941-1943, do momentu zwolnienia, był nim Władysław Czajka. Ciesząc się względną swobodą, mógł on korzystać z przywilejów, które dla innych więźniów były nieosiągalne. Jednym z nich była możliwość wyjścia z więzienia w celu zakupu kosmetyków fryzjerskich. Okazję tę wykorzystywał do załatwienia różnych spraw oraz nawiązania kontaktów.

W więzieniu zostały zorganizowane także inne warsztaty, w których osadzeni znajdowali zatrudnienie. Były to stanowiska ślusarskie, gdzie

wykonywano m.in. kajdany i obręcze na kończy, służące do zakuwania więźniów szczególnie w małych celach. Zatrudniano także stolarzy, zegarmistrza i radiotechnika. Krawcy i szewcy wykonywali pracę zleconą im przez funkcjonariuszy służby więziennej i gestapowców z Pomorskiej. Kobiety natomiast były angażowane do wykonywania prac o charakterze rękodzieła – szycia i haftowania ozdobnej bielizny stołowej, firanek czy obrusów.

Odrębnym działem gospodarczym była kuchnia, na Montelupich zainstalowana po usunięciu sióstr szarytek. Praca zatrudnionych w niej więźniów zaczynała się około godziny 3 nad ranem. Wsparciem kuchni było także komando zatrudnione w kartoflarni, gdzie zajmowano się obieraniem warzyw i ziemniaków. Zespół polskich więźniarek obsługiwał także kuchnię dla personelu więziennego.

Więźniowie byli również wykorzystywani do prac poza obrębem więzienia. Znany jest fakt udziału więźniów Monte w remoncie gmachu gestapo przy ul. Pomorskiej, pracach polowych w majątku w Kurdwanowie i Borku Fałęckim. Więźniarki z Klasztoru pracowały natomiast w ogrodzie, przynależącym do Fundacji Helclów.

Możliwość wykonywania pracy przez więźniów była dla nich szansą na poprawę swojego bytu. Po pierwsze osadzeni zaangażowani do komand robotniczych mogli się przemieszczać, odrywając się od monotonna upływających dni i przepełnionych cel. Po drugie część z nich mieszkała w celach otwartych, które przeważnie były wyposażone w łóżka, sienniki, pościel, ławy, stoły i szafki, co stwarzało dużo lepsze warunki bytowe. Ponadto pracujący więźniowie dostawali zwiększone racje żywnościowe, podczas gdy inni cierpieli głód. Przysługiwało im także prawo wysyłania do rodzin druku cotygodniowego zapotrzebowania na odzież, żywność i papierosy. Wszystkie te aspekty wpływały na kondycję fizyczną i psychiczną więźniów oraz mogły przygotować ich do trudnych warunków, panujących w obozach koncentracyjnych.

Opieka zdrowotna

Opieka zdrowotna i lekarska należała do obowiązków wyznaczonego lekarza policyjnego i wspierającego go sanitariusza. Zasadniczo ograniczała się ona do sprawowania ogólnego nadzoru nad stanem zdrowia więźniów i warunkami sanitarnymi oraz interwencji w wypadkach nagłych. Ciężkie przypadki chorobowe nie były leczone w więzieniu, lecz przekazywane do szpitala. Łatwo można sobie wyobrazić jak wielce niewystarczająca była to opieka. Wobec tego władze więzienia zaangażowały do pracy również osadzonych polskich lekarzy. Do ich obowiązków należało systematyczne sprawdzanie stanu zdrowia więźniów w celu wykrycia i wyeliminowania chorób zakaźnych. Pozycja polskich lekarzy zależała od ich wiedzy i umiejętności. Fachowcem, który, dzięki wyleczeniu jednego z oficerów policji bezpieczeństwa, zyskał sobie duży autorytet był dr Józef Garbień. To dzięki jego staraniom opieka lekarska w więzieniu została zreorganizowana. Zmodernizowano dość prymitywne ambulatorium i wyposażono je, dzięki staraniom Patronatu, w czym władze więzienne nie przeszkadzały. Izba chorych, wspomniane ambulatorium oraz cela lekarza i sanitariusza weszły w skład więziennego zespołu sanitarnego. W Klasztorze natomiast utworzono oddzielne ambulatorium i izbę chorych, w których przyjmowano polskie więźniarki i więźniów niemieckich.

Do najważniejszych zadań lekarza należało opatrywanie ran i obrażeń, zadanych więźniom podczas przesłuchań. Po zorganizowaniu na Monte ośrodka śledczego brutalne pobicia były na porządku dziennym, dlatego pomoc lekarza, który był w stanie wejść do celi więźnia, była nieoceniona. Należy zaznaczyć, że, według panujących zasad, lekarz nie miał prawa wstępu do cel więziennych. Zabronione było również zaglądanie do nich przez wizjer. Franciszek Pochopień tak wspominał swoją praktykę lekarską na Montelupich: *Funkcje moje polegały na tym, że rano o godzinie 6*

przeprowadzałem badania świeżo aresztowanych umieszczonych w celi przejściowej w piwnicach więzienia, do której każdorazowo mnie sprowadzano. Badałem również ambulatoryjnie więźniów, którzy danego dnia zgłosili się jako chorzy, jak również badałem więźniów w ich celach w wypadku, gdy storturowani po przewiezieniu ich z przesłuchania z budynku gestapa przy ulicy Pomorskiej, względnie przeniesieni z piwnic więzienia, gdzie również przesłuchania miały miejsce, nie mogli chodzić o własnych siłach. Więźniowie ci byli zazwyczaj straszliwie pobici, mieli rany na całym ciele i połamane kości głównie rąk i nóg. Zdarzało się, że gestapowcy z Pomorskiej, których nazwisk nie znam, polecali mi, by udzielić więźniom pomocy tak, by od razu nie zmarli, gdyż oni mają być jeszcze w dalszym ciągu przesłuchiwani.

Wraz z upływem kolejnych lat okupacji ogólny stan zdrowotny więźniów ulegał systematycznemu pogorszeniu. Osłabione organizmy permanentnie obciążone z brudem, narażone były na świerzb i wszawicę. Niewystarczająca ilość powietrza oraz brak ruchu powodowały zaburzenia krążenia i pracy serca. Długotrwałe przebywanie na zimnych korytarzach, przeważnie w samej bieliźnie, było powodem chorób dróg oddechowych i pęcherza. Z kolei minimalne racje żywnościowe, pozbawione jakichkolwiek wartości odżywczych, powodowały zaburzenia pracy układu trawiennego oraz częstokroć chorobę głodową. Wszystkie te dolegliwości mogły być leczone jedynie doraźnie poprzez zaaplikowanie lekarstwa podczas wizyty w ambulatorium. O konieczności przekazania chorych do szpitala decydował urzędowy lekarz niemiecki. Po wydaniu takiego zalecenia – co nie odbywało się często – chorzy byli przekazywani przeważnie do szpitala św. Łazarza, rzadziej do szpitala Bonifratrów lub szpitala w więzieniu karnym św. Michała. Gestapo niechętnie wyrażało zgodę na pobyt więźniów w szpitalach miejskich, gdyż zdarzały się wypadki ucieczek. Na specjalne traktowanie nie mogły również liczyć kobiety w ciąży, które częstokroć były poddawane dużo brutalniejszym przesłuchaniom.

Z zeznań świadków wynika, że w konsekwencji ciężkich pobić następowały poronienia lub narodziny martwego dziecka.

Ignorowanie warunków higienicznych przez władze więzienia oraz brak izolacji chorych więźniów były powodem dwukrotnej epidemii tyfusu na Monte. Pierwsza miała miejsce w końcu 1941 r. i wybuchła wśród kilkudziesięciu więźniów narodowości ukraińskiej, którzy byli zbiegami z robót w Rzeszy. Po zidentyfikowaniu choroby, wszystkich więźniów poddano kąpieli i strzyżeniu włosów na całym ciele. Cele, sienniki, bieliznę i ubrania zdezynfekowano. Drugi rzut epidemii miał miejsce od listopada 1943 r. do marca 1944 r. Według K. Remiszewskiej więzienie było wówczas szczególnie przepełnione. Po przypadku śmierci jednego z niemieckich strażników więzienie zostało odizolowane i poddane generalnej dezynfekcji. Szacuje się, że w wyniku zarażenia tyfusem plamistym zmarło wówczas kilkudziesięciu więźniów.

Brak opieki lekarskiej, bagatelizowanie panujących warunków sanitarno-higienicznych, ograniczanie pomocy z zewnątrz oraz chroniczne przepełnienie więzienia można jednoznacznie uznać za formę pośredniej eksterminacji więźniów przebywających na Montelupich.

Wyżywienie

Wydawaniem posiłków dla więźniów od 17 września 1939 r. zajmowały się siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (szarytki) pod kierownictwem siostry Emilii (Izydory Königsman). Zwrotu poniesionych kosztów dokonywał KdS przy ul. Pomorskiej. Z analizy prowadzonej przez siostry dokumentacji wynika, że średni koszt dziennego wyżywienia więźnia wynosił 1,30 zł. Na śniadanie podawano kawę z mlekiem i porcją chleba. Na obiad i kolację ciepłe dania, w szczególności zupy jarzynowe, kasze z dodatkiem

mięsa, jarzyny i potrawy mączne. Czasem na kolację podawano jedynie herbatę i porcję chleba. Trudno jednak z pełnym przekonaniem stwierdzić jakiej wielkości porcje trafiały bezpośrednio do więźniów. W dokumentacji bowiem pojawiają się jedynie enigmatyczne określenia „porcja”, „garnuszek” czy „miska”. Niemal pewnym jest również to, że z posiłków dostarczanych przez siostry zakonne korzystała także załoga więzienia. Uzupełnieniem obrazu są zeznania świadków – szarytki dokładały wszelkich starań, aby posiłki były

pożywne i smaczne. Kontrastowało to z późniejszym wyżywieniem serwowanym przez kuchnię więzienną, która zaczęła działać wiosną 1941 r. Racje jedzenia były niewystarczające. Rano czarna kawa bez cukru – do miski (najczęściej dawano zamiast misek nocniki) oraz 1/8 chleba (na całą dzień), w południe zupa, bardzo rzadka, bez tłuszczu, parę listków zielska, jeden lub dwa kartofle, wieczorem znów kawa czarna. Od czasu do czasu trochę marmolady z brukwi do chleba – wspominał Wojciech Dzieduszycki. Według szacunków lekarzy więziennych wartość posiłków wynosiła około 700 kcal dziennie, co klasyfikuje więzienie Montelupich na równi z płażowskim obozem koncentracyjnym.



*Ilustracja 13. S. Emilia (Izydora Königsman)
SM. Fot. ze zbiorów Archiwum Sióstr
Miłosierdzia w Krakowie.*

Opór i pośrednicy

W świetle warunków panujących na Monte oporem należy nazwać każde świadome działanie więźniów i obsługi, mające na celu przeciwstawienie się eks-terminacyjnej polityce okupanta. W dużej liczbie cel współżycie mieszkańców było dobre, co pozytywnie wpływało na kondycję psychiczną więźniów. Było to o tyle ważne, że ograniczało napięcia psychiczne wobec sytuacji, w której się znaleźli. Osoby, które, przez wzgląd na swój zawód, wykształcenie czy cechy charakteru, mogły łagodzić spory i wpływać na zachowanie ludzkich relacji w celi były niezwykle cenne. One też otaczały opieką nowoprzybyłych więźniów, w większości przeżywających szok związany z aresztowaniem i pobytem w więzieniu. Niektórzy też potrafili dzielić się swoją mądrością i – mimo wszystko – względ-
nym optymizmem, co stawało się pokrzepieniem w trudnych momentach. Opieką otaczano szczególnie więźniów, którzy w ciężkim stanie wracali z przesłuchań. Inną formą budowania wspólnoty były wspólne modlitwy oraz śpiewanie pieśni religijnych, choć to było zabronione. Niektórzy więźniowie funkcyjni, narażając swoje bezpieczeństwo, podrzucali do cel papierosy czy porcje chleba. Dożywianie więźniów skutecznie również polscy lekarze, dysponujący pewną ilością pożywienia, dostarczaną przez Patronat. Oddanie swojego kawałka chleba towarzyszowi, cierpiącemu głód, częstokroć oznaczało akt heroizmu.

Oporem, czyli działaniem, mającym na celu polepszenie bytu więźniów były wszelkie starania o zaangażowanie konkretnych osób do komand roboczych i wykazanie ich niezbędności dla funkcjonowania więzienia. W ten sposób można było odroczyć egzekucję lub transport do obozu koncentracyjnego, dając rodzinie szansę na wyciągnięcie z więzienia. Było to możliwe jedynie poprzez wypracowanie poprawnych stosunków ze służbą więzienną, co można było osiągnąć, dzięki dobrze wykonywanej pracy i wykazywaniu zaangażowania. Więźniowie funkcyjni, którym przysługiwało prawo poruszania się po

więzieniu, mieli szansę na nawiązywanie kontaktów i zbieranie informacji. Szczególną rolę odgrywali ci, którzy pracowali w łaźni i przy obsłudze urządzeń dezynfekujących. Wykorzystywali oni szansę kontaktu z nowoprzybyłymi więźniami, a uzyskane informacje przekazywali m.in. dr. Garbieniowi, który w dalszej kolejności przekazywał je konkretnym więźniom. Jego rola była nieoceniona – wykorzystując swoją pozycję, wielokrotnie przychodził do cel osób, poddawanych śledztwom i, pomimo obecności strażników, odbierał od nich informacje i grypsy. Dzięki jego zaangażowaniu więźniowie, oskarżeni w jednej sprawie, mogli przekazać sobie informacje przydatne podczas kolejnych przesłuchań. Udało się mu również organizować spotkania więźniów w ambulatorium dzięki wyznaczeniu wspólnego terminu wizyty kontrolnej. Dr Garbień był również łącznikiem ze światem zewnętrznym. Wykorzystywał do tego celu swoje kontakty z Patronatem.

Pośredniczkami w przekazywaniu informacji i grypsów były także kobiety zatrudnione w pralni. Wymiana brudnej bielizny trwała wystarczająco długo, aby móc podrzucić więźniom dodatkowy kawałek chleba i wymienić się wiadomościami. Co istotne, dzięki ich zaangażowaniu niemal do końca funkcjonowania oddziału żeńskiego w Klasztorze utrzymana była łączność z Monte.

Chroniczne przepełnienie więzienia i brak możliwości separowania więźniów politycznych od siebie powodował, że często mieszkali oni w jednych celach. W okresie wzmożonych aresztowań zdarzały się przypadki osadzenia we wspólnej celi osób objętych jednym śledztwem. Stwarzało to warunki do nawiązania wzajemnego porozumienia. Szansą do nawiązania kontaktu były także kąpiele. Odbywały się one pod ścisłym nadzorem strażników, jednak wytwarzająca się para, powodowała małą widoczność. Były to warunki, z których więźniowie często korzystali.

Kontakty ze światem zewnętrznym były nawiązywane poprzez Patronat. Członkini tej organizacji, Maria Zazulowa, dostarczała na Monte paczki. Ponieważ nie była ona przeszukiwana w sposób rygorystyczny, mogła więc

przynosić ze sobą grypsy i wymieniać je z dr. Garbieniem. Kontakty były również nawiązywane dzięki pracownikom budowlanym, zaangażowanym do pracy przy Monte czy poprzez mężczyznę, odbierającego z kuchni obierki ziemniaczane. Niektórzy więźniowie zdobywali się na wyrzucanie grypsów przez okna więzienia licząc, że osoba, która je znajdzie, przekaże je pod wskazany adres.

Należy zaznaczyć, że wszelkie podejmowane próby obarczone były wysokim stopniem ryzyka. Dodatkową komplikacją była częsta rotacja osadzonych, więźniów funkcyjnych, polskich lekarzy, a także strażników. Wobec tego nawiązywanie nowych kontaktów było bardzo trudne, a momentami wręcz niemożliwe.

Omawiając kwestię oporu nie można zapomnieć o tym, który miał miejsce podczas śledstw. Wielu przesłuchiwanym podejmowało wysiłki, aby odmawiać zeznań możliwie najdłużej, dzięki czemu mogli zyskać cenny czas dla organizacji i współtowarzyszy konspiracji.

Ucieczki

Schemat ucieczek był zasadniczo podobny. Więźniowie odchylali kraty okienne za pomocą nóg od stołków znajdujących się w celi. Z prześcieradeł i koców tworzyli sznur, po którym opuszczali się na dziedziniec, a następnie przez mur przedostawali się na stronę zewnętrzną. Wykorzystywali przy tym system obchodzenia budynków przez strażników więziennych, obliczając czas potrzebny im na wykonanie okrążenia.

Pierwsza potwierdzona ucieczka miała miejsce w styczniu 1940 r., którą podjęli więźniowie z narożnej celi na I piętrze. Wśród nich znajdowało się dwóch braci albertynów. Zakończyła się częściowym powodzeniem.

Kolejną, bardziej skomplikowaną, odnotowano w marcu 1940 r. Żona jednego z organizatorów ucieczki więźniów w przebraniu zakonnicy przyniosła

mu bochenek chleba, w którym ukryła narzędzie do wiercenia i zegarek do obliczenia czasu obchodu strażników. Przy wykorzystaniu otrzymanego narzędzia więźniowie zdjęli zewnętrzne zasuwki drzwi celi i w nocy przez toaletę uciekli wyżej opisanym sposobem. Trzech spośród dziewięciu podejmujących ucieczkę zostało złapanych i powieszonych. Pozostali dotarli na umówione miejsce i przekroczyli granicę ze Związkiem Sowieckim.

Do najsłynniejszej ucieczki z Montelupich w latach okupacji niemieckiej, doszło w lipcu 1940 r., po tym jak z końcem czerwca 1940 r. rozpoczęły się masowe egzekucje więźniów z Akcji A-B w Krzesławicach. Informacja o nich szybko rozeszła się wśród osadzonych. Wobec tego znajdujący się w grupie osób przeznaczonych na egzekucję, Aleksander Bugajski ps. „Halny” wyrzucił gryps adresowany do Jadwigi Dzikiewicz z prośbą o sprawdzenie tych informacji. Po otrzymaniu wiadomości zwrotnej, potwierdzającej informację o świeżo zasypywanych rowach w Krzesławicach, podjęto decyzję o ucieczce. 2 lipca nad ranem grupa więźniów, a wśród nich Aleksander Bugajski i rozpoznawalny w II RP skoczek narciarski, Stanisław Marusarz, podjęła próbę ucieczki. Okazała się ona pomyślna. Marusarz schronił się w Bronowicach, a następnie udał się do Kościeliska i na Węgry. Bugajskiego ukrył dozorca jednej z kamienic na ul. Krowoderskiej. Po dłuższym ukrywaniu się w Krakowie został ewakuowany do Zakliczyna przez J. Dzikiewicz i Wincentego Heina. Powrócił jednak do miasta po kilku miesiącach i został ponownie aresztowany w 1941 r.

Podsumowując wszystkie znane nam próby ucieczki, bilans wygląda następująco: na dwadzieścia siedem podjętych prób ucieczek z Montelupich czternaście zakończyło się powodzeniem, w tym trzy podjęte przez kobiety. Częściowym sukcesem zakończyło się pięć prób, a osiem zostało całkowicie udaremnionych (w tym dwie kobiece). Biorąc pod uwagę przedstawione wcześniej zabezpieczenia więzienia, bilans ten wypada korzystnie. Ucieczki, z jednej strony, były podejmowane przez osoby zaangażowane w działalność

konspiracyjną, za którą – po wywózce do obozu koncentracyjnego lub bezpośrednio wskutek wyroku – groziła śmierć. Z drugiej strony, decydowały się na nie osoby, nie mające już nic do stracenia.

Pomoc społeczeństwa

W marcu 1940 r. za pozwoleniem władz okupacyjnych, swoją działalność wznowiło Towarzystwo Opieki nad Więźniami Patronat. Przed wojną sprawowało ono opiekę nad więźniami, osadzonymi w więzieniu św. Michała w Krakowie. Kierowała nim Róża Łubieńska, we współpracy z Marią Zazulową i Marią Kostrzewską. W drugiej połowie 1940 r. do Patronatu włączyła się Sekcja Pomocy Więźniom Montelupich Polskiego Czerwonego Krzyża, którego działalność w Krakowie została ograniczona do zadań wyłącznie statutowych. Tym samym wyodrębniła się tzw. podsekcja Montelupich. Powstała organizacja, szerzej znana jako Patronat, formalnie podlegała Radzie Miejskiej Opiekuńczej, która od 7 lipca 1941 r. nosiła nazwę Polski Komitet Opiekuńczy Miasto Kraków (PolKO). Patronat, czyli formalnie Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto – Dział Opieki nad Więźniami i Ich Rodzinami, mieścił się przy ul. Karmelickiej 41, a od czerwca 1941 r. na ul. Kanoniczej 18. Stał się on jedynym oficjalnym pośrednikiem między więzieniem Montelupich a rodzinami osadzonych.

Niezależnie od hierarchii Patronat podlegał nadzorowi gestapo, które narzuciło mu rolę ograniczoną jedynie do dostarczania żywności i innych artykułów, tj. bielizna, mydło, grzebień czy lekarstwa. Paczki te były dostarczane na ręce administracji więzienia, która decydowała o ich rozdzieleniu. Niemożliwym było przekazywanie paczek dla więźniów indywidualnych. Z tego powodu wiele artykułów żywnościowych oraz lekarstw było przekazywanych na ręce lekarza więziennego, wskazując na ich leczniczy charakter.

Zawierały one zazwyczaj lekarstwa wzmacniające, uspokajające, tran, syropy, a także suchary, płatki owsiane, grysik, mleko, cukier i tłuszcz. Ustępstwem wypracowanym przez Patronat były indywidualne paczki, przekazywane więźniom z okazji urodzin, a potem także imienin. Ponadto wiele artykułów żywnościowych było dostarczanych najpierw do sióstr szarytek, a potem do kuchni więziennej. Były to m.in. ziemniaki, kapusta, sól, cukier, marmolada czy chleb. Dodatkowo Patronat przekazywał dla więźniów „pajdki” chleba przekładane farszem mięsnym lub twarogiem z warzywami. Były to indywidualne porcje dla każdego więźnia.

Dodatkowo Patronat zaopatrywał więzienie w sienniki, słomę do ich wypchania, koce, bieliznę, a także mydło i sodę do użytku pralni. Więzienne ambulatorium także zostało wyposażone dzięki jego staraniom i za przyczyną tego pojawiły się w nim niezbędne narzędzia, podstawowe lekarstwa oraz środki opatrunkowe. Było to możliwe dzięki współpracy wielu polskich aptek oraz PCK.

Wyjątkowe znaczenie miały paczki, dostarczane więźniom na Święta Bożego Narodzenia, z czasem wynegocjowane także na inne święta, tj. Wielkanoc, Zielone Świątki, Nowy Rok czy św. Mikołaja. Obok lepszej jakościowo żywności wartością dodaną była więź z rodzinami i polskim społeczeństwem, dokładającymi starań, aby polepszyć więźniom byt. Udzielanie tej pomocy było możliwe dzięki cichej aprobachie personelu, który odnosił z tego tytułu korzyści. Na przykład 20% paczek świątecznych było przekazywane właśnie dla personelu więziennego. Warto również nadmienić, że wszystkie paczki musiały być identyczne oraz zgodne z zatwierdzonym przez administrację wzorem.

Inną formą niesionej pomocy było odpowiadanie na przesyłane przez więźniów zapotrzebowanie na artykuły higieniczne czy tekstylia. Patronat pełnił rolę pośrednika między rodzinami, organizującymi paczki a pracownikami więzienia. Zapotrzebowanie spełniało także rolę „komunikatora”, gdyż tym sposobem osadzony mógł poinformować rodzinę, że znajduje się na Monte i żyje.

Opieką otaczano również rodziny uwięzionych, a także osoby zwolnione z Monte. Udzielano zapomóg pieniężnych, dostarczano żywność, odzież, obuwie, węgiel na opał, dla dzieci organizowano kolonie oraz upominki świąteczne.

Tak szeroka pomoc Patronatu nie byłaby możliwa bez wsparcia społeczeństwa krakowskiego. Organizowano masowe zbiórki i akcje charytatywne mające na celu zebranie środków na pomoc dla więźniów Monte. Najpopularniejszą akcją była sprzedaż obrączek i krzyżyków wykonanych według projektu prof. Konstantego Laszczki. Ponadto zarówno instytucje, jak i osoby prywatne zasilały Patronat darami w naturze lub oferowały swoją pomoc.

Nieocenioną rolę Patronat odgrywał także w organizowaniu spotkań więźniów z rodzinami (głównie w szpitalach), a także – co dodatkowo obarczało ryzykiem działaczki Patronatu – przekazywaniu grypsów oraz nawiązywaniu kontaktów konspiracyjnych. W maju 1941 r. została zapoczątkowana akcja tworzenia tajnej kartoteki więźniów, zawierającej informacje o aresztowaniach, zwolnieniach i transportach. Źródłem tych informacji były wysyłane przez więźniów zapotrzebowania oraz wiadomości pozyskane przez Marię Zazulową, utrzymującą stały kontakt z więzieniem. Kartoteka sporządzana była na pergaminowych kartkach formatu 1,5x3,5 cm i przechowywana w pudełkach po zapalkach. Początkowo prowadziła ją Czesława Jakubiec, a od grudnia 1942 r. Jadwiga Zajęc. Zebrane informacje były przekazywane do komórek konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej, przekształconego następnie w Armię Krajową. Tajna kartoteka nie została wykryta do końca okupacji, mimo częstych rewizji z ramienia gestapo.

Prekursorzy

Omawiając zagadnienie więzienia Montelupich w okresie okupacji niemieckiej nie sposób nie wspomnieć o Wincentym Heinie i Czesławie Jakubiec

– jak dotąd twórcach jedyne go całościowego opracowania tego tematu, a zarazem świadkach wydarzeń, jak również więźniach Monte. Ich książka pt. „Montelupich” ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie w 1985 r. Przedstawia ona działalność niemieckich władz okupacyjnych oraz podejmowane przez nie formy represji i eksterminacji polskiego społeczeństwa. Monografia oparta o szereg dokumentów, opracowań, zeznań i relacje świadków ukazuje Monte jako miejsce kaźni Polaków, a jednocześnie zarysowuje obraz polskiego społeczeństwa, które głównie za pośrednictwem Patronatu, udzielało więźniom pomocy.

Wincenty Hein zasługuje na wspomnienie również z powodu jego dużego wkładu w badanie niemieckich zbrodni wojennych. Urodził się on w 1909 r. w Miechocinie (pow. tarnobrzeński). Przed wojną zdobył uprawnienia sędziowskie i adwokackie. Nie został zmobilizowany w kampanii wrześniowej z powodu posiadania kategorii „C”, co nie przeszkodziło mu w podjęciu działalności konspiracyjnej. W grudniu 1939 r. został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej. Działając w krakowskich strukturach został łącznikiem kontrwywiadu ZWZ. Od kwietnia 1941 r. współpracował z krakowskim Patronatem – zbierał dane o aresztowanych i osadzonych oraz o transportach do KL Auschwitz. Zapoczątkował tworzenie tajnej kartoteki więźniów, która w 1948 r. została przekazana do archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Zbiór liczący 9 tys. kart wielkości pudełka po zapalniczkach, wobec braku oryginalnej dokumentacji więzienia Montelupich, stanowi nadal cenne źródło informacji o więźniach Monte.

Hein został aresztowany przez gestapo w Bochni 11 lutego 1942 r. Przeszedł śledztwo i długi pobyt w więzieniu Montelupich, podczas którego poznał reżim więzienny i panujące w nim warunki. Po wojnie zbierał dokumenty i badał historię tego miejsca kaźni, co zaowocowało wspomnianą

wcześniej monografią. W lipcu 1943 r. został przetransportowany do KL Auschwitz, a następnie KL Buchenwald i KL Mittelbau-Dora. W ostatnim wymienionym obozie koncentracyjnym, zaraz po wyzwoleniu nawiązał współpracę z wojskowym zespołem śledczym do badania zbrodni wojennych 1. Armii USA. Zajął się zabezpieczaniem dokumentacji obozowej oraz opracował projekt aktu oskarżenia przeciwko winnym popełnienia zbrodni w tym obozie. Od kwietnia 1946 r. prace dokumentacyjne prowadził pod auspicjami Polskiej Misji Wojskowej Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych, gdzie z czasem został kierownikiem działu dokumentacji. Po powrocie do Polski podjął pracę adwokata i nawiązał współpracę z powstającym Państwowym Muzeum w Oświęcimiu, wpływając na jego kształt. Przez 25 lat pełnił również funkcję radcy prawnego Muzeum.

Kiedy w 1965 r. reaktywowano Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w Krakowie, Wincenty Hein stał się nieocenionym partnerem w prowadzonych śledztwach. Wszedł w skład Prezydium OKBZH oraz zespołu badawczo-dokumentacyjnego.

Swoje bogate zbiory przekazał Państwowemu Muzeum w Oświęcimiu oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie, do której trafiła największa część archiwaliów. Jednocześnie wyraził wówczas przesłanie: *Przekazując dorobek mej czterdziestoletniej pracy obu instytucjom, z którymi byłem i jestem związany przez tyle lat, łączę z głębi serca płynące życzenia dla wszystkich, którzy pracę tę będą kontynuowali.*

Wincenty Hein zmarł w Krakowie 15 października 1993 r., pozostawiając po sobie spuściznę, która aktualnie znajduje się w zbiorach Oddziałowego Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

Współautorką monografii jest Czesława Jakubiec, która, podobnie jak Wincenty Hein, wykorzystała swoje doświadczenia z pobytu w więzieniu Montelupich do napisania książki. Urodziła się 20 lipca 1903 r. w Krakowie.

Przed wojną prowadziła pracę kulturalno-oświatową z młodzieżą w Katowicach. Działała również w harcerstwie. II wojnę światową spędziła w Krakowie, pracując w Patronacie. Wtedy też zetknęła się z więzieniem Montelupich. W okresie od maja 1941 r. do końca 1942 r. prowadziła tajną kartotekę więźniów. Jednocześnie od lutego 1942 r. była łączniczką o pseudonimie „Orwid”, przekazującą pozyskane informacje kontrwywiadowi Armii Krajowej. Początkowo informacje te trafiały do Zygmunta Kłopotowskiego, a po jego aresztowaniu do Władysława Skąpskiego ps. „Szymon”. Jej działalność podczas II wojny światowej obejmowała także pracę w Sekcji Opieki nad Wysiedlonymi oraz pomoc Żydom.

Po 1945 r. znalazła zatrudnienie w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej. Podjęła również studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Krakowie. Wiosną 1946 r. wznowiła pracę jako informatorka w siatce informacyjnej Władysława Skąpskiego, w ramach Zrzeszenia WiN. Przybrała wówczas pseudonim „Czesia”.

Dnia 16 grudnia 1946 r. została aresztowana przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie i osadzona w więzieniu Montelupich. W trakcie śledztwa oraz na rozprawie zaprzeczała zarzucanym jej czynom. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Krakowie z 6 sierpnia 1947 r. została skazana z art. 86 § 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego na 5 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych na 2 lata oraz przepadek całego mienia. Na mocy ustawy amnestyjnej z 1947 r. kara została jej darowana. Jednak mimo wydania nakazu natychmiastowego zwolnienia z więzienia pozostała w areszcie. Najwyższy Sąd Wojskowy (NSW) skierował jej sprawę do ponownego rozpatrzenia. WSR w Krakowie z dniem 23 marca 1948 r. ponownie skazał ją z art. 86 § 2 KKWP na 5 lat więzienia (kara darowana przez amnestię) oraz z art. 7 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (przestępstwo z tego artykułu nie

było objęte amnestią), utratę praw publicznych na 2 lata oraz przepadek całego mienia. Mimo składanej przez obrońcę rewizji, NSW utrzymał wyrok w mocy. W więzieniu przebywała do 1952 r., odbywając pełny wymiar kary. Podczas pobytu w zakładach karnych podupadła na zdrowiu.

Po wyjściu z więzienia pracowała w Zakładach Dziewiarskich w Krakowie jako kierownik Sekcji Zarobkowej. Postanowieniem Zgromadzenia Sędziów NSW z dnia 7 listopada 1956 r. wyrok WSR został zmieniony przez połączenie kwalifikacji na art. 86 § 2 KKWP, co oznaczało uchylenie kary łącznej.

W 1991 r. Sąd Wojewódzki w Krakwie uznał jej wyrok za nieważny, jako wydany za czyny związane z walką o niepodległy byt Państwa Polskiego.

Zmarła 2 października 1994 r.

*Nie byłam skazana na śmierć ani nie siedziałam z kaesowcami,
ale na Montelupich, ze swojej celi [...] widziałam, jak ich wyprowadzali,
pojedynczo, po schodach prowadzących dół, jak potem znikali
z pola widzenia i – za jakiś czas słychać było strzał.
Te strzały rozległy się dzień w dzień.*

Relacja Hanny Wysockiej [w:] *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów
politycznych PRL (1945-1956)*

2. POD ZARZĄDEM KOMUNISTÓW

Egzekucja dokonana na 79 osobach zakończyła czas zarządzania więzieniem Montelupich przez okupanta niemieckiego. Wskutek niej więzienie opustoszało. Wkroczenie Armii Czerwonej 18 stycznia 1945 r. do Krakowa rozpoczęło nowy etap jego funkcjonowania, otwierający czas rządów komunistów.

*Ilustracja 14. Więzienie Montelupich w Krakowie, 1945 r.
Fot. ze zbiorów IPN w Krakowie.*



Organizacja Centralnego Więzienia karno-śledczego

Opuszczone przez Niemców zabudowania wokół koszar, w tym budynki przy ul. Montelupich, przejęła wkraczająca do Krakowa jednostka Armii Czerwonej. Odtąd gmach więzienia wraz z przyległymi zabudowaniami pozostawał w jej dyspozycji. Na samym początku osadzono w nim jeńców, a także żołnierzy Armii Krajowej. Jednak już pod koniec marca 1945 r. więzienie opustoszało. Wczesnym rankiem 23 marca 1945 roku wypędzono nas na podwórko więzienne, gdzie czekała już grupa jeńców niemieckich. Uformowano nas w kolumnę po pięciu w jednym szeregu, z tym że Niemcy w mundurach byli uplasowani z boku. Każda piątka to Niemiec – trzech Polaków – Niemiec. Następnie oficer NKWD z pistoletem w ręku parokrotnie powtórzył instrukcję: „Idziecie do pociągu na dworzec, nie wolno po drodze mówić po polsku. Jedno słowo po polsku – kula w łeb z tego nagana, który trzymam w ręku”. Powtórzył to jeszcze raz, jak już przekraczaliśmy otwartą bramę. [...] Był to wczesny ranek [...]. Szliśmy z Montelupich na dworzec towarowy, przechodziliśmy koło rynku towarowego, gdzie gromadzili się już przekupnie, byliśmy obiektem wrogiej demonstracji, ludzie wygrażali pięściami i krzyczeli: „Fryce, Fryce, dobrze wam tak, Fryce!”. Na dworcu stał już pociąg towarowy. Załadowano nas do częściowo zapełnionych przez Niemców wagonów. Jak się później okazało, byli to gestapowcy i członkowie NSDAP. [...] Rano następnego dnia, a więc 24 marca 1945 roku, pociąg ruszył. Przejeżdżając wiaduktem nad ulicami, zaczęliśmy śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła” i krzycheć przez małe zakratowane okienka: „Armia Krajowa jedzie na Sybir, niech żyje Wódz Naczelny generał Anders!” – wspominał żołnierz AK Witold Kieżun ps. „Wypad”.

Na początku 1946 r. rozpoczęto przygotowania do przekazania obiektu władzom centralnym – Departamentowi Więzień i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Doszło do tego w lutym 1946 r., jednak tylko 1 z 4 części składających się na obiekt przy ul. Montelupich 7

w Krakowie, tj. 2-piętrowego pawilonu więzienia, podczas gdy reszta zabudowań (budynek administracyjny, drewniany barak garażowy i murowana wozownia) wraz z obiektami Montelupich nr 3 i 5 były nadal wykorzystywane przez Sowieców. Ci 27 czerwca 1946 r. przekazali je Dowództwu Okręgu Wojskowego w Krakowie.

Pierwszym oddelegowanym do przywrócenia więzieniu użyteczności był mianowany 11 maja 1946 r. na p.o. naczelnika Tadeusz Urbanek, przedwojenny strażnik więzienia św. Michała. W połowie czerwca 1946 r. obowiązki przekazano dotychczasowemu naczelnikowi więzienia w Przemyślu, ppor. Marianowi A. Kozłowskiemu (Senatorowi), który jeszcze tydzień od swojego przyjazdu do Krakowa, oczekiwał opuszczenia pozostałej części budynków przez Armię Czerwoną. Odwołano go jednak już w sierpniu tr., powierzając na niecały miesiąc obowiązki Urbanekowi.



*Ilustracja 15. Tadeusz Urbanek –
pierwszy p.o. naczelnika.
Fot. ze zbiorów IPN w Krakowie*

Do zabezpieczenia gmachu więziennego już w 1945 r. mieli być delegowani funkcjonariusze z więzienia św. Michała. Tak oto Franciszek Kuchta, w 1957 r. funkcjonariusz magazynu budowlanego wspominał stan więzienia sprzed lat w kontekście swojej służby: *W roku 1945 w miesiącu lipcu zostałem delegowany przez administrację więzienia Michała znajdującą się wówczas w Krakowie przy ul. Senackiej do pilnowania pustych wówczas budynków więzienia „Montelupich”. [...] Służbę tą pełniłem bez przerwy do miesiąca kwietnia 1946 do chwili przeniesienia więźni[ów] z więzienia „bastion” przy ul. Kamiennej w Krakowie. [...] w dniu 1 XI [19]45 r. samowolnie opuściłem wraz z [funkcjonariuszem Mieczysławem] Pytłem służbę wartowniczą w tym budynku i udałem się na cmentarz rakowiecki [!]. Po upływie dwóch godzin kiedyśmy powrucili [!] zastaliśmy około 150 osób wewnątrz zabudowania więziennego. Osoby te składały hołd poległym w tym więzieniu składając wieńce i paląc świece [...]. O fakcie tym nie meldowałem z obawy że dopuściłem do tego przez samowolne opuszczenie warty.*

Na odremontowanie gmachu więziennego od lutego do lipca 1946 r. wyłożono ponad 250 000 zł. Kompletnie zniszczony, zrujnowany budynek ze śladami palenisk w pomieszczeniach, wymagał bowiem generalnego remontu cel, przebudowy łaźni etc. Remont wykonywali osadzeni w więzieniu św. Michała w Krakowie, pod nadzorem funkcjonariuszy oddelegowanych także z tego więzienia. Budynek dostosowany był do przetrzymywania 1200 więźniów i – według przedwojennej organizacji – sąsiadujące z nim obiekty stanowiły całość, umożliwiającą funkcjonowanie więzienia. W sąsiadującym gmachu znajdowały się wszystkie niezbędne pomieszczenia administracyjne, gospodarcze, a ponadto sala widzeń, rozmównica, pokoje do przesłuchań, sale warsztatowe, część magazynów, koszary, stołówka i świetlica dla straży więziennej oraz mieszkania służbowe dla kierownictwa (naczelnika i kierowników działów). Na tle przejmowania obiektów na przełomie czerwca i lipca 1946 r. zarysował się konflikt pomiędzy naczelnikiem

więzienia i WUBP a Dowództwem Okręgu Wojskowego w Krakowie. DOW otrzymawszy nieruchomości od Armii Czerwonej, nie chciało ich przekazać Kozłowskiemu. Zwróciliśmy się z Naczelnikiem Wydz[iału] W[ięzień] i O[bozów] Mgr. Smolskim do Dowódcy O[kręgu] W[ojskowego w Krakowie] gen. [Mikołaja] Prus-Więckowskiego. Oświadczył On że Więzienie zostało zajęte przez WUBP bezprawnie bo bez Jego zgody, jako gospodarza nieruchomości wojskowych, a poza tym na podstawie planu zakwaterowania zatwierdzonego przez Ob. Marszałka Żymierskiego cały teren przy ulicy Montelupich to znaczy samo Więzienie i trzy domy sąsiadujące z zabudowaniami gospodarczymi, ma być przejęte przez wojsko. W domu proponowanym przez nas na budynek Administracyjny ma znaleźć pomieszczenia Wojskowa Prokuratura i sąd (Okręgowy i Rejonowy), z tym że Więzienie byłoby pod administracją Prokuratury jako areszt śledczy. Pozostałe budynki mają być Koszarami dywizjonu artylerii. General Prus-Więckowski oświadczył, że uczyni wszystko, żeby Więzienie odebrać i jeżeli chodzi o niego to mowy być nie może o oddaniu nam któregośkolwiek budynku – opisał ze szczegółami Kozłowski dyrektorowi Departamentu Więzień i Obozów MBP. Wobec nieprzejdanej postawy gen. Prus-Więckowskiego, dla pomyślnego rozwiązania sprawy na rzecz WUBP, zaangażowano dyrektora gabinetu ministra bezpieczeństwa publicznego. W wysłanym do niego piśmie napisano: jest dla nas niezrozumiałe jaki obiekt rozumie przez Nr 7 ul. Montelupich Szef Departamentu Kwaterunkowo-Budowlanego MON, ponieważ budynek przez nas w tej chwili zajmowany w żadnym wypadku, z uwagi na zbyt dużą pojemność /1200 więźniów/ nie nadaje się na areszt przy Prokuraturze bądź też przy Sądzie Okręgowym Wojskowym, uwaga zaś w załączonym piśmie o korzystaniu z więzienia cywilnego jest o tyle niesłuszna, że na podstawie sankcji Prokuratorów Wojskowych wszystkie więzienia stanowiące jednostki Departamentu W[ięzień] i O[bozów] obowiązane są przyjmować więźniów. Dla więźniów karnych zaś przeznaczone jest przez tenże Departament – Więzienie Warszawa-Praga. Ostatecznie interwencje okazały

się skuteczne i reszta terenu z nieruchomościami trafiła do dyspozycji więzienia. Jednak konflikt powstały latem 1946 r. odbił się na dalszych relacjach między władzami więzienia a wojskiem, generując kolejny i ponownie zmuszając do interwencji władze centralne. Tym razem sprawa dotyczyła muru, do którego budowy naczelnik więzienia pozyskał zgodę władz miasta Krakowa na wykorzystanie cegły z rozbiórki części fortu przy ul. Mogilskiej. Trwająca w listopadzie 1946 r. budowa została przerwana przez DOW w Krakowie. Zirytowany zaistniałą sytuacją nowy naczelnik ppor. Kazimierz Zborowski napisał do MBP: *nadmieniam że po prostu DOW podoba się teren na którym znajdują się garaże, bo u nas jest wszystko zaprowadzone w porządku, a w są[sie]dztwie naszego terenu zajmuje DOW budynki, które są zrujnowane, tam są nawet i garaże, tylko te garaże są zrujnowane dlatego, że nikt o to nie dba a na naszym terenie garaże są nie zrujnowane. Dlatego DOW uwzięło się na nasze tereny na których są garaże, bo ten teren został oczyszczony. Jestem pewien, że o ile DOW zajmie te garaże tak samo zostaną zrujnowane jak ich budynki które się znajdują na[o]koło ul. Montelupich.*

Potrzeba reaktywowania więzienia przy ul. Montelupich przynaglała, wszak więzienie św. Michała (wraz z jego filiami) było już przepełnione, a przewidywano w szybkim tempie wzrost liczby osadzonych. Wciąż bowiem Specjalne Sądy Karne orzekały wyroki wobec sprawców zbrodni niemieckich i ich współpracowników, jednocześnie trwały działania operacyjno-wojskowe wobec ukrywających się w lasach działaczy podziemia niepodległościowego, a przy tym wszystkim zmierzano do wyeliminowania przeciwników sceny politycznej, przede wszystkim działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Od kwietnia 1946 r. funkcjonował już Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie. W związku z tym WUBP zależało, by więzienie na Montelupich uruchomić jak najszybciej. Stało się to w czerwcu 1946 r., pomimo wciąż trwających sporów z wojskiem. Jednocześnie z tych względów więzienie nie mogło jeszcze

3.

(197) - 5

Kraków, dnia 6 lipca 1946r.

Do
Dyrektora Gabinetu Ministra
Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
w Warszawie

Dotyczy: wyjaśnienia sprawy obiektu Montelupich Nr. 7.

Donoszę w odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 2. lipca br. za Nr. DPM 1889/4380, że nie Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, tylko Departament Więziennictwa i Obózów sąjąć osądzić obiektu przy ul. Montelupich Nr. 7. Obiekt bowiem Montelupich 7 składa się z następujących nieruchomości:

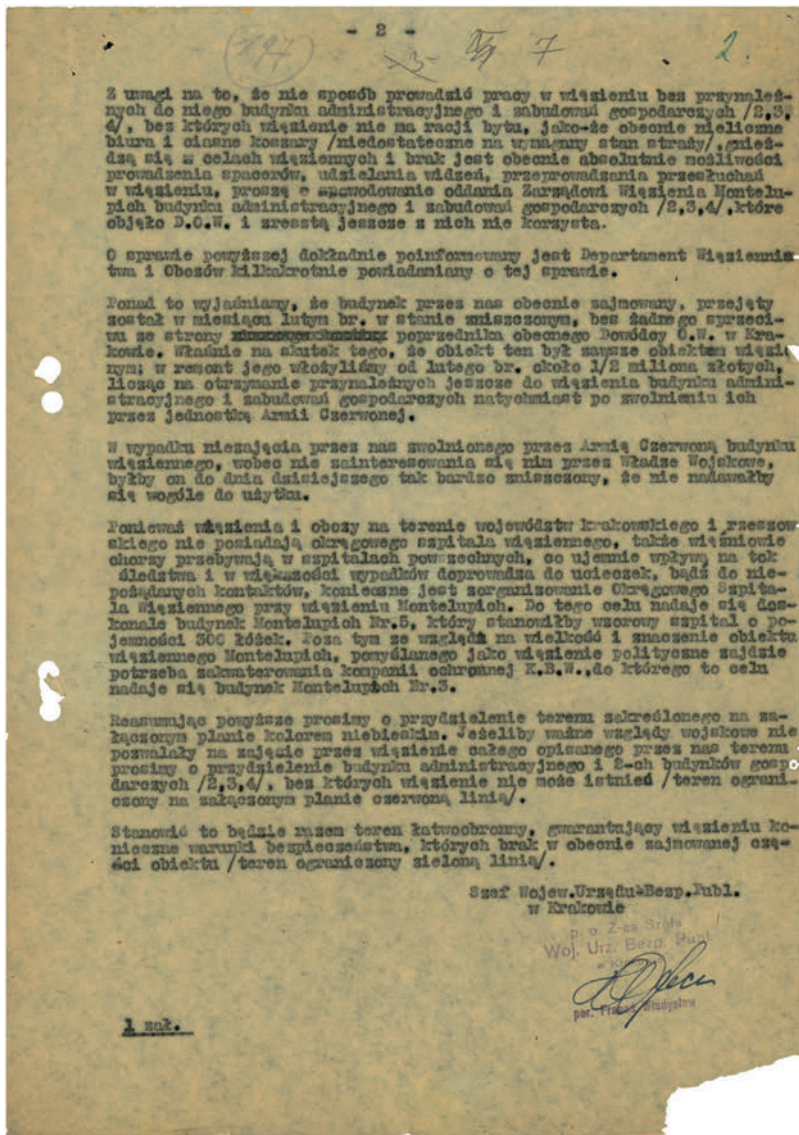
- 1/. Fawilon 2-piętrowy Więziennia Montelupich
- 2/. Budynek administracyjny tegoż więzienia
- 3/. Drewniany budynek garażowy
- 4/. Murowana wozownia.

K budynek 1/. nie jest obecnie więzieniem, stanowiąc jednostkę Departamentu Więziennictwa i Obózów. Pozostałe trzy nieruchomości 2/, 3./, 4/, były do dnia 27. czerwca br. wraz z obiektami Montelupich Nr. 2 i Nr. 5, zajmowane przez jednostkę Armii Czerwonej, która tegoż dnia przekazała je przedstawicielom Dowództwa Okręgu Wojskowego w Krakowie.

Budynek zajmowany obecnie przez więzienie jest obiektem budowanym na więzienie o pojemności 1200 więźniów i ony składa się wyłącznie z cel więziennych, nie posiadając pomieszczeń administracyjnych, biurowych, koszarowych dla straży i gospodarskich. Właśnie wymieniony wyżej 2/ budynek administracyjny, stanowiący również przed pomieszczeniem na biura i kancelarie poszczególnych Działów Straży, sale widzeń i rozmów, pokoje do przesłuchań, sale warentatowe, osłony magazynu, koszar, stołówkę i świetlicę dla straży więziennej, i mieszkania służbowe naczelnika więzienia, zastępcy i kierowników działów.

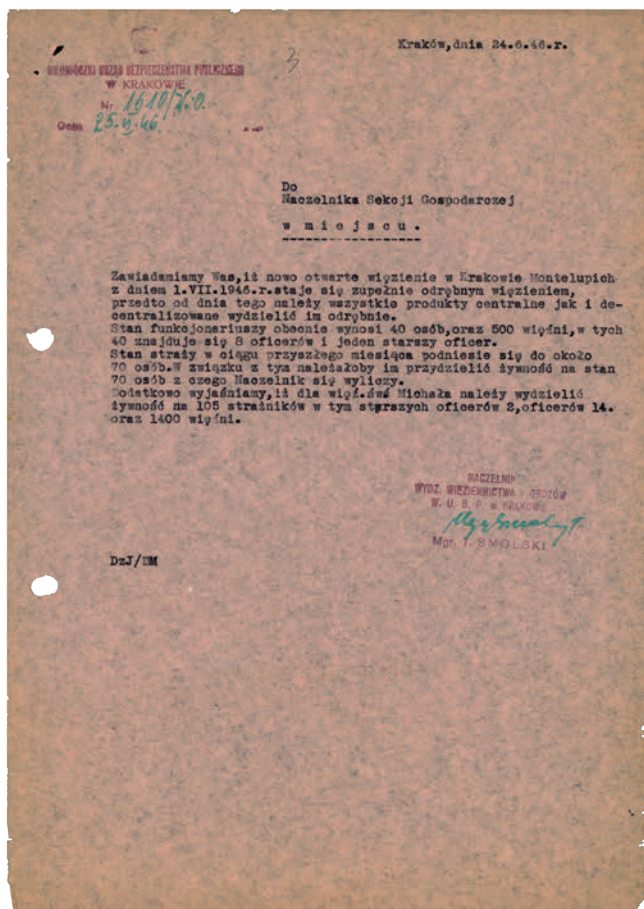
Poza tym wymienione pod 3/ i 4/ obiekty stanowią zabudowania gospodarcze dla pomieszczenia garaży, stajen, obór i chlewni, teren zaś na którym te obiekty się znajdują jest niezbędny dla urządzenia dziedzińców spacerowych i gospodarskich.

Jest dla nas niezrozumiałe jaki obiekt rozumie przez Nr. 7/ ul. Montelupich Szef Departamentu Kwaterunkowo-Dowodzonego M.O.P., ponieważ budynek przez nas w tej chwili przez nas zajmowany w żadnym wypadku, a uwagi na zbyt dużą pojemność /1200 więźniów/ nie nadaje się na areszt przy Prokuraturze bądź też przy Sądzie Okręgowym Wojskowym, uważa zaś w zażyczeniu piśmie o korzystaniu z więzienia cywilnego jest o tyle niestosowne, że na podstawie sankcji Prokuratorów Wojskowych wszystkie więzienia stanowiące jednostki Departamentu M.O. obowiązane są przyjmować więźniów. Dla więźniów karnych i przeznaczony jest przez tenże Departament - Więzienie Warszawa-Praga.



Dokument 1. Pismo zastępcy szefa WUBP w Krakowie do dyrektora Gabinetu Ministra BP w sprawie więzienia Montelupich w Krakowie, 6 lipca 1946 r.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

funkcjonować jako jednostka samodzielna. Stało się to faktem niewiele później – 1 lipca 1946 r., kiedy to naczelnik Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP w Krakowie, T. Smolski, przekazał naczelnikowi Sekcji Gospodarczej WUBP w Krakowie, że odtąd Montelupich staje się zupełnie odrębnym więzieniem.



Dokument 2. Pismo naczelnika Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP w Krakowie zawiadamiające o uruchomieniu więzienia Montelupich, 24 czerwca 1946 r.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Wiadomość o otwarciu więzienia Montelupich dotarła również do osadzonych w więzieniu św. Michała w Krakowie, skąd część z nich miała być przeniesiona. Jednak przystosowanie Montelupich spotkało się wśród nich z niedowierzaniem. [...] słyszało się plotki, że Montelupich ma być oddane do użytku, ale trudno było w coś takiego uwierzyć.

– Okazuje się, że nie ma rzeczy niemożliwych – sarkastycznie stwierdziła Wanda – skoro to się naprawdę stało.

– Tak, otworzyli je dla Polaków – dodała Tamara – jak tylko powstawiali ostatnie powybijane okna i sprowadzili prycze z Oświęcimia.

– Prycze z Oświęcimia?! – wykrzyknęła któraś z przerażeniem. – O Boże, jak można meblować polskie więzienia pryczami z Oświęcimia.

[...]

– Czemu nie? – [...] Prycze są pryczami. Oczywiście. I za darmo. Coś jak zdobyć wojenna

– przytoczyła dialog między osadzonymi kobietami w więzieniu św. Michała Danuta Wojnar-Górecka. Czy rzeczywiście do wyposażenia Montelupich użyto pryczy z niedawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz? Nie sposób potwierdzić, ani też wykluczyć tych plotek, powtarzanych przez osadzonych – nie natrafiono dotąd na stosowny dokument, który wyjaśniłby tę kwestię.

Problemy więzienia nie zakończyły się na uzyskanych od wojska nieruchomościach. Przejęty budynek administracyjny również był do remontu,

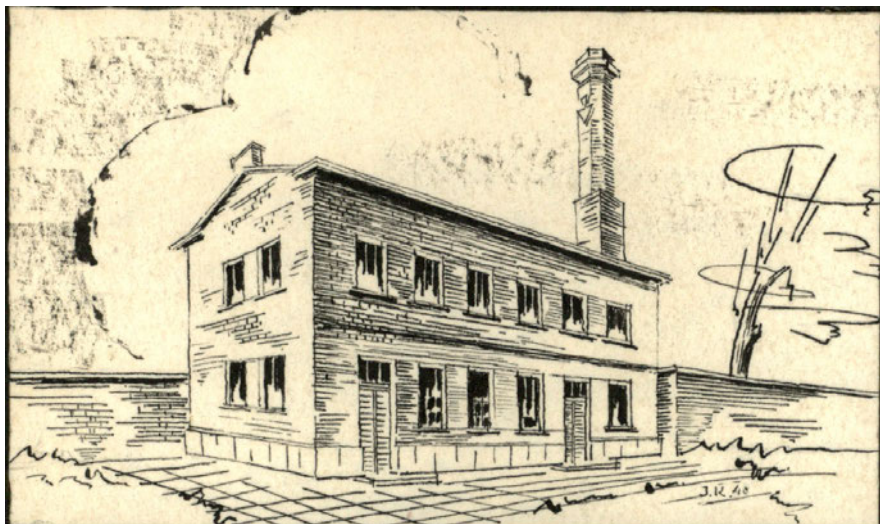
a ponadto u progu jesieni 1946 r. na stanie więzienia – o charakterze centralnego więzienia politycznego – był tylko... jeden samochód, do tego wówczas rozebrany. Nie mamy żadnych środków lokomocji transportowej. W takich warunkach w powierzonym mi więzieniu pracować nie mogę, gdyż w naszym więzieniu nie ma [ż]adnych zapasów żywnościowych, opałowych. Mamy wkrótce dostać węgiel także że nie będzie go czym przywieźć, bo z Katowic węgiel nam przysłą na stację towarową w Krakowie, a ze stacji nie będzie go czym przywieźć do więzienia.[...] stan więźniów wynosi 1170, a administracja cała gnieździ się w celach i praca jest bardzo utrudniona – opisał naczelnik Zborowski w paździeniku 1946 r.

W istocie pomimo uruchomienia więzienia nie było ono jeszcze należycie zorganizowane. Na początku na Montelupich zatrudnionych było 40 funkcjonariuszy, a przewidywano zwiększenie ich liczby do 70. Zarówno kwestię zatrudnienia obsługi, jak i inne sprawy regulowano na bieżąco – w połowie lipca 1946 r. Kozłowski starał się o przydzielenie żołnierzy KBW do ochrony zewnętrznej 6 posterunków, a wobec braku możliwości ich stałego zakwaterowania – o przydział czasowy między 18.00 wieczorem a 6.00 rano. Sprawę tę zresztą załatwiano opieszale, wszak do dowództwa Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa krakowskiego Smolski wystąpił dopiero 1 sierpnia. Nie była to zresztą jedyna dla więzienia sprawa niecierpiąca zwłoki. W tym czasie bowiem wewnątrz gmachu więziennego na zmianie nocnej (18.00-6.00) 6 oddziałów czterokondygnacyjnego budynku (sutereny, parter, I i II piętro) obsługiwał tylko jeden oddziałowy.

Na terenie funkcjonującego więzienia wciąż wykonywano remonty, pozwalające na usprawnienie jego funkcjonowania. Wynikało to nie tylko z liczby osadzonych, przekraczającej już w pierwszych miesiącach działalności 1000 osób, ale też z nadanego mu statusu więzienia centralnego. Wiązało się to z koniecznością wygospodarowania pomieszczeń na szpital

więzienny, a ponadto zagospodarowania przestrzeni na więzienną piekarnię. Wykorzystywano do tego osadzonych. Dotyczyło to nie tylko prac budowlanych, ale także projektowania. Zwłaszcza, że wśród więźniów politycznych byli reprezentanci różnych zawodów, niejednokrotnie z wyższym wykształceniem. Doskonałym tego przykładem są prace wykonywane w latach 1947-1948 w związku z budową obiektów piekarni, paczkarni na zewnątrz przy ul. Kamiennej oraz przebudową szpitala więziennego, mieszczącego się w gmachu administracyjnym. Projekty ich wykonania otrzymał na początku lipca 1947 r. Albin Wiktor ps. „Chojny” – działacz ZWZ-AK-WiN, osadzony na Montelupich 16 stycznia 1947 r. Do pomocy przydzielono mu 3 więźniów technicznych i 70 Niemców.

*Ilustracja 16. Projekt piekarni autorstwa Albina Wiktora.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.*



O D P I S

64

A K T K O Ł A U D A C Y J N Y

Spisany w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie
w dniu 20 sierpnia 1948 r.

Komisja w składzie: Krajewski Czesław inż. Wydz. T.B.D.W.M.B.P.
Trembecki Henryk delegat W.U.B.P. w Krakowie
Wojciechowski Franciszek kier. Dz. Gospod.

W obecności Kubackiego Bolesława i Pestki Władysława Naczelników
Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie

dokonała szczegółowych oględzin robót budowlanych w C.W.M.
w okresie od dnia 30 czerwca 1947 r. do dnia 5 czerwca 1948 r.
a mianowicie:

- a/ budowy nowej piekarni
- b/ " " paczkarni
- c/ " nowego garażu
- d/ " szpitala
- e/ " budynku administracyjnego
- f/ " suszarni

i stwierdziła co następuje:

wyżej wymienione roboty na które Więzienie otrzymało kredyt
z Ministerstwa Odbudowy w wysokości 1.500.000.-zł. oraz z M.B.P.
2.838.000.-, a więc łącznie w wysokości 4.368.000.-zł. wykonane
zostały w myśl przepisów budowlanych i nie nasuwają żadnych
zastrzeżeń.

Roboty te prowadzone sposobem gospodarczym wykonane zostały
bardzo oszczędnie.

Przykład: do robót użyto około 500.000 szt. cegły, których
koszt wg. cen urzędowych wynosiłby około 4.000.000.-zł. gdy
rzeczywisty koszt w/w robót, a więc murarskich, ciesielskich
stolarskich, malarskich, dekarskich, instalacji wodn. i kanal.
oraz elektrycznych wyniósł 4.368.000.-zł.

Komisja po sprawdzeniu rachunków zakupione materiały, asygnat
przychodowych i rozchodowych ksiąg kasowych, księgi materiało-
wej dzienników robót omawiane wyżej roboty przyjmuje nie wno-
sząc żadnych zastrzeżeń.

Do niniejszego aktu zostają dołączone sprawozdania szczegółowe
oraz plany z wykonania robót.

Naczelnicy Więzienia.-

/-/ KUBACKI B, por.

/-/ PESTKA, Wł. ppor.

Inż. Wydz. T.B.D.W. M.B.P. /-/ Krajewski Czesław

Kier. Dz. Gospodarczego /-/ Wojciechowski Franciszek

Delegat W.U.B.P. /-/ Trembecki Henryk.

Pieczczę: Więzienie Montelupich
w Krakowie.

Za zgodność odpisu
/-/ B. Kubacki.

Za zgodność: / B. K u b a c k i /.



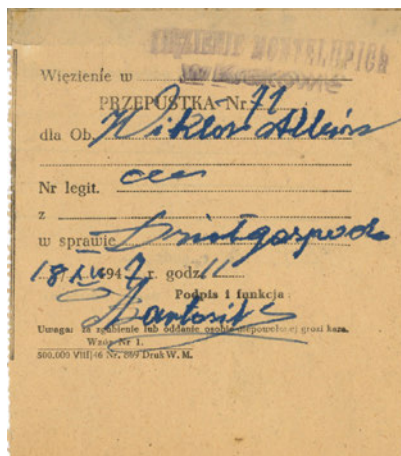
Dokument 3. Akt kołaudacyjny dotyczący m.in. budowy piekarni, 20 VIII
1948. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Fakt konieczności wyjścia poza obręb wznoszonego muru stał się niespodziewanie dla Albina Wiktora okazją do spotkania najbliższych. Doszło do tego najprawdopodobniej przez zbieg okoliczności – jego żona wraz z córką oczekiwała do złożenia paczki w miejscu, które według jego projektu miało ulec przebudowie. On sam opisał później to zdarzenie następująco: *Gdzieś [o]koło 15 lipca p[o]południu pod silną eskortą wyprowadzono mnie na ulicę. Miałem dać wskazówki techniczne przy budowie paczarni, a tu widzę po raz pierwszy stojącą Genię i Janę. Biedna Genia rozplakała się lecz nie pozwolono mi się zbliżyć i rozmawiać, machnąłem ręką i ze łzami musiałem iść dalej do pracy.*



*Ilustracja 17.
Albin Wiktor.
Ze zbiorów IPN
w Krakowie.*

Prace budowlane – prowadzone metodą gospodarczą z wykorzystaniem więźniów – trwały do połowy 1948 r. W 1947 r. zbudowano wieże obserwacyjne. Piekarnię oddano do użytku do końca 1947 r., natomiast Okręgowy Szpital Więzienny otwarty został 5 czerwca 1948 r. Na to wydarzenie zaproszono również już wówczas byłego więźnia, Albina Wiktora, który wolność odzyskał 6 sierpnia 1947 r. Nie było to zresztą jedyne jego wejście na Montelupich po zwolnieniu – z racji prac wykonywanych przy budowie piekarni gościł on tu jeszcze dwukrotnie w 1947 r. Był również jedną z zaproszonych osób na otwarcie więziennego szpitala, które nastąpiło 5 czerwca 1948 r.



Dokument 4-5. Przepustki wydane Albinowi Wiktorowi, umożliwiające mu wejście na teren Montelupich już po zwolnieniu go z więzienia, 1947. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Oprócz tego w obrębie więzienia były wykonywane pomniejsze prace, m.in. zlikwidowano studnię znajdującą się na dziedzińcu przed gmachem więziennym, a pozostały po niej otwór został zabetonowany. Większość owych prac zrealizowana została, gdy naczelnikiem więzienia był Bolesław Kubacki (21 maja 1947 – 30 lipca 1948). Poza wspomnianą piekarnią, paczkarnią i szpitalem, wzniesione zostały wieże obserwacyjne, dokończono budowę muru więziennego, doprowadzono w pełni do stanu użyteczności budynek administracyjny, a także garaże, suszarnię, biuro przepustek.

Organizacja więzienia w jakimś stopniu kładła się cieniem także na załatwianiu spraw formalnych, choć większość zaniedbań wynikało po prostu z podejścia do wykonywania obowiązków. Dział Administracyjny Węzienia prowadzony niedbale z pogwałceniem zasadniczych wymogów tajności dokumentów. Akta więźniów karnych w kompletnym nieładzie, poszczególne dokumenty porozrzucane, zagubione. Między innymi znaleziono w rupieciach większą ilość „Nakazów wydania” więźniów na polecenie Władz Sądowo-Prokuratorskich z adnotacją o wydaniu z Węzienia i bez takowej stwierdzającej powrót więźnia, niewłączone do akt kopie wyroków, pisma Prokuratora Wojskowego Sądu Rejonowego o przekazywaniu więźniów do dyspozycji innych Sądów. Cały szereg próśb i zażaleń więźniów nierozpatrzonych przez Nacz[elnika] i pozostawionych bez biegu, zezwolenia na widzenie z adwokatami wydane przez Władze dysponujące i inne zarzucone w karygodny sposób w śmieciach i odpadkach pożywienia – przytoczono rozległe wszelkie zaniedbania w dokumencie poinspekcyjnym z 5 marca 1947 r. Niewykonanie zarządzeń inspekcji stało się zresztą powodem ukarania byłego naczelnika, a wówczas kierownika Działu Administracyjnego Urbanka 7-dniowym aresztem i potrąceniem $\frac{1}{4}$ otrzymywanych poborów.

Warunki i codzienność

Do Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie trafiały zarówno osoby przed procesem sądowym, będące w trakcie postępowania procesowego, jak i po ogłoszeniu wyroku. Moment osadzenia zależał przede wszystkim od planu i czasu trwania przesłuchań osoby aresztowanej przez jednostkę prowadzącą śledztwo, a w dalszej kolejności od ustaleń pomiędzy jej funkcjonariuszami a służbą więzienia. Dotąd, dokąd trwało intensywne śledztwo lub osoba aresztowana była przesłuchiwana również w innej sprawie, najczęściej przebywała w aresztach danej jednostki, np. WUBP w Krakowie. Dopiero po ustaleniu terminu transportu, przewożono ją do więzienia na Montelupich, gdzie często trafiała do tzw. celi przejściowej, a dopiero z niej do kolejnej. Jednocześnie o zmianie miejsca osadzenia więzień było zobowiązane do poinformowania organu nadzorującego, tj. prokuratury.

Na samym początku, w chwili przyjęcia osoby do więzienia, podlegała ona rewizji, składała rzeczy do depozytu oraz była rejestrowana w księdze więźniów. *Drzwi się za mną zamknęły, zrewidowano mnie, odebrano wszystko co miałem, łącznie z paskiem. Od nowa podawanie danych personalnych, co jak, gdzie. [...] zaraz strażnik zaprowadził mnie do celi. Cella duża, jasna, około 30 m², w kącie na stosie worki niby sienniki, wewnątrz sieczka nie słoma. Jednak to Wersal w porównaniu z więzieniem św. Michała [w 1945 r.]. [...] Starszy celi wyznaczył dla mnie miejsce do spania, jako nowy – niedaleko kibla. [...] W celi było dużo osób oczekujących na rozprawę lub już po wyrokach, różnej maści kryminaliści, złodziejaszkowie, przemytnicy z gór, zboczeńcy oraz rozmaite sprawy polityczne, np. z Wolbromia. Także za polityczne kawały o personatach, przetrzymywanie bandytów „wiedział i nie powiedział”, czyli przetrzymywanie, melinowanie „bandytów” – partyzantów – wspominał wrześnieowy dzień 1952 r. Tadeusz Bystrzycki ps. „Bystry”. Jak wynika z relacji, segregacja więźniów pod względem kategorii*

przestępstw nie była przestrzegana. Co prawda gmach więzienny w organizacji wewnętrznej był już podzielony na oddziały, ale w pierwszej kolejności była to segregacja pod względem płci, a dalej dwie podstawowe kategorie – skazanych na pozbawienie wolności oraz skazanych na karę śmierci. Ci ostatni na pierwszym piętrze, we wschodniej części gmachu, mieli odrębny blok, o czym będzie jeszcze mowa.

W drugiej połowie lat 40. XX w. warunki na Montelupich niewiele różniły się od tych opisanych przez Bystrzyckiego. Nieprzestrzeganie segregacji – wbrew stanowionym przepisom – było zresztą wówczas jeszcze bardziej łamane, o czym świadczy dokument po inspekcji przeprowadzonej w trzeciej dekadzie lutego 1947 r. *Na celach osadzeni są śledczy z karnymi, Polacy z Niemcami, niebezpieczni przestępcy o długoletnich wyrokach z ludźmi, którzy naruszyli kodeks karny przypadkowo czy też pod wpływem terroru band. W warsztatach pracują prawie wyłącznie przestępcy antypaństwowi, śledczy niekontrolowani należycie przy czym podkreślić należy, że warsztaty położone obok pomieszczeń administracyjnych dają minimalne gwarancje bezpieczeństwa. Brak oddziału kobiecego, cele kobiece obok męskich i odpowiednio do tego cele te obsługują na zmianę strażnicy i strażniczki – napisano w części pisma z MBP do WUBP w Krakowie, zalecając jednocześnie utworzenie oddziału kobiecego w miejscu omówionym podczas inspekcji oraz dokonanie segregacji w myśl obowiązujących przepisów.*

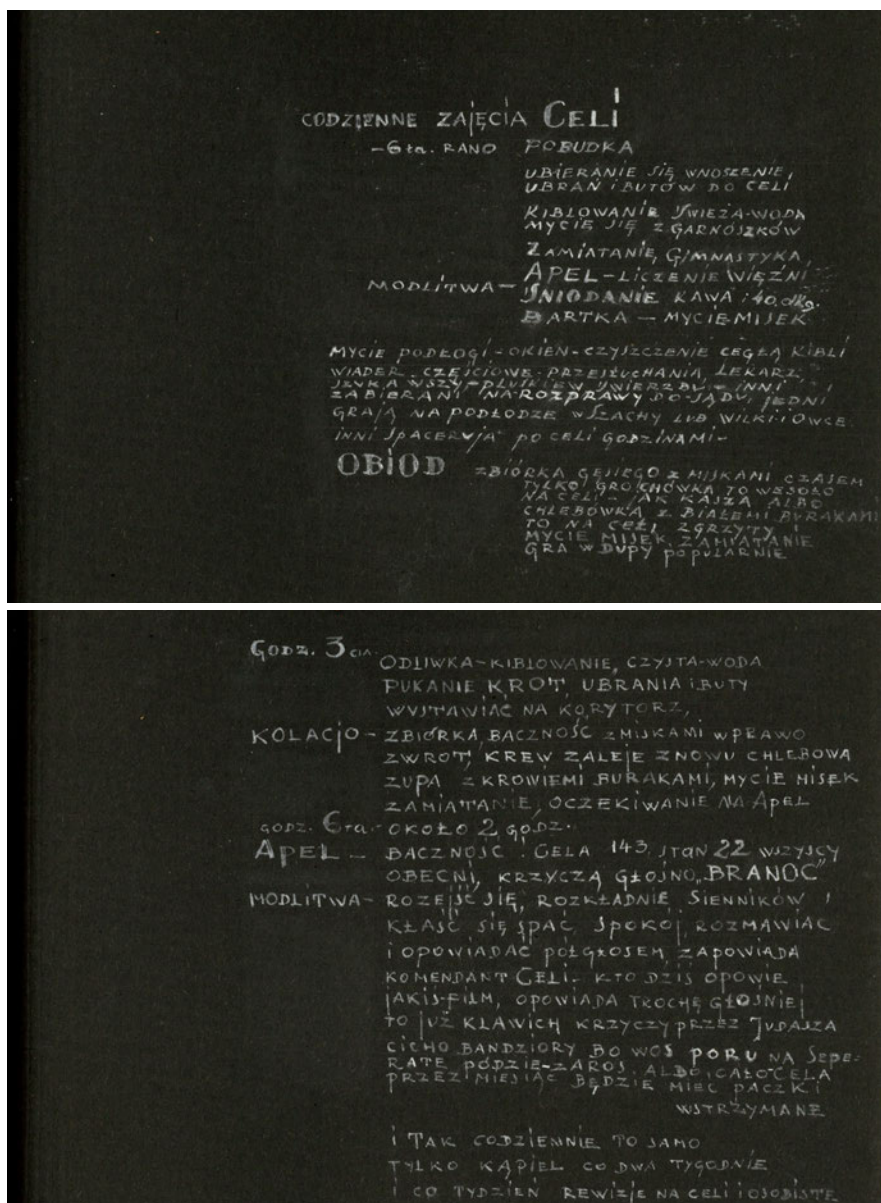
Miejsce osadzenia, a zatem związana z tym ilość osób w celi, zależała zarówno od liczby osadzonych w więzieniu, jak i od orzeczonej wyrokiem kary. Potwierdzeniem tego są wspomnienia więźniów, w tym ppor. Henryka Bacha: *Na Montelupich przyjmują nas groźnie. Każde słowo przeplatane jest słowem „BANDYCI”. Biegiem zaganiają nas jak bydło do cel. Wszystkich siedmiu z wyrokami śmierci [Tadeusz Gajda, Wiesław Budzik, Ryszard Kwaśniewicz, Kazimierz Orczewski, Stanisław Sak, Józef Zabdyr i milicjant Wojciech Wall] osadzają po-*

jedynczo, gdzie oczekiwać będą na ułaskawienie lub śmierć. Reszta oskarżonych [wł. skazanych] poza dwiema kobietami osadzona zostaje w dużej celi na pierwszym piętrze. W celi znajduje się o dziwo zamknięta wygodka, miednica, kilka sienników ze słomą i trochę wody do picia. Z osobistych rzeczy mamy tylko ubrania, dwie pary osobistej bielizny, ręcznik. Dają nam łyżkę i blaszaną miskę do jedzenia. W celi spotykamy więźniów z organizacji „Ognia” z Podhala – Andrzeja Cudzicha z Nowego Targu, Zagatę z Zakopanego oraz dwóch żydków, prawdopodobnie fałszerzy pieniędzy. Zaczynamy wymianę naszych wrażeń z procesu, transportu, oraz z pierwszych chwil pobytu w więzieniu na „Monte” [...]. Niedaleko naszej celi, w „celi śmierci” pojedynczo siedzą Niemcy – komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Höss, szef rzędu Generalnego Gubernatorstwa Bühler i inni. [...] W celi śmierci siedział komendant żydowskiego obozu koncentracyjnego Amon Gett [wł. likwidator gett żydowskich w Krakowie i Tarnowie oraz komendant KL Plaszow Amon Göth – dop. RSS], którego kilka dni przed naszym przyjazdem stracono [13 września 1946 r.].

Więzienie dysponowało pojedynczymi celami nie tylko dla skazanych na karę śmierci, ale także dla odosobnienia poszczególnych więźniów. Nierzadko wpływało to na ich kondycję psychiczną, a zatem stanowiło rodzaj represji. Bywało, że osadzony nie znał ani nie domyślał się przyczyny przeniesienia do pojedynczej celi. Częściej jednak było to karą za zachowanie uznane za niestosowne, jak np. sytuacji z udziałem Bystrzyckiego, który wspominał: Podczas pobytu w więzieniu na Montelupich zdarzyła się kontrola jakiś władz więziennictwa i prokuratury. Apel, meldunek starszego celi o ilości więźniów, wszystko na baczność. Jakiś władca przystępuje do poszczególnych więźniów i pyta za co siedzi lub z jakiego paragrafu. Gdy dotarł do mnie odrzekłem: - za ujawnienie się w 1947 roku. Coś warknęła i obsztorcował mnie, zagroził karcerem. I na tym koniec, poszli do następnej celi.

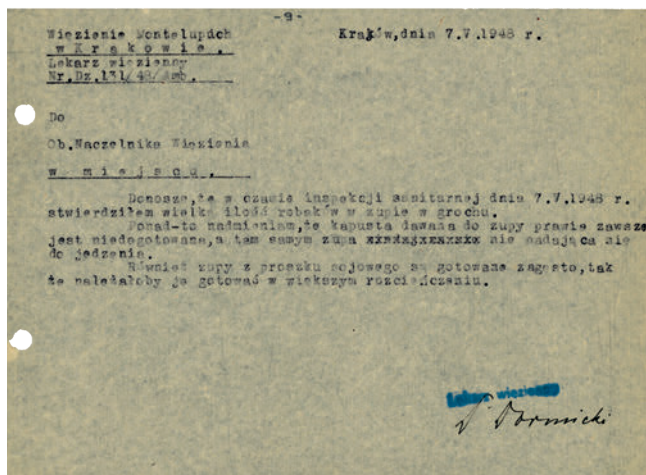
Jak w każdym więzieniu, także na Montelupich obowiązywał rytm dnia. Rozpoczynał się on pobudką o godz. 6.00. Po wniesieniu odzieży i butów pozostawionych uprzedniego wieczora rzędem obok drzwi celi, ubie-

rano się i zażywano tzw. kiblowania, które przypominało poranną toaletę. Do stałych rytuałów należał apel, tj. weryfikacja składu cel. Poprzedzał on śniadanie, a niejednokrotnie także poranną gimnastykę oraz modlitwę. [...] mycie, wynoszenie kibli na korytarz, apel, śniadanie – kawa czarna nie wiadomo z czego i pajdka chleba na cały dzień – wspominał Bystrzycki. Przed przerwą obiadową część więźniów była angażowana w wykonywanie różnych prac, których podczas remontu nie brakowało. Cięższe prace fizyczne wykonywali mężczyźni, natomiast kobiety bardzo często były delegowane do prac przy dezynfekcji i reparacji odzieży, pralni, a także do sprzątania mieszkań służbowych. Nie znaczy to wcale, że mężczyźni w ogóle tego rodzaju prac nie wykonywali. Sprzątali oni korytarze, a przede wszystkim własne cele. Wszystko też zależało od etapu postępowania procesowego, wszak w tym czasie część osadzonych była przesłuchiwana, część transportowana na rozprawę. Czas urozmaicały wizyty lekarza więziennego, rozpytującego o kondycję, insekty etc. Większość jednak musiała sama go sobie zagospodarować. Jedni grają na podłodze w szachy lub wilki-i-owce inni spacerują po celi godzinami – napisał Albin Wiktor w albumie z pobytu na Montelupich. W późniejszych latach udostępniono więźniom literaturę, więc – jak wspominał Bystrzycki – czytało się co było, co popadło, co przydzielili. Czasem trafiło się wartościową pozycję, ale przeważnie były to książki marksistowskie, autorów radzieckich. Tak czas upływał do obiadu. Na obiad jakaś zupa z karpeli. [...] ktoś znalazł nawet kawałek ziemniaka – zapamiętał pomimo upływu lat. We wcześniejszych latach pod tym względem bywało jeszcze gorzej, o czym następująco zakomunikował naczelnikowi więzienia lekarz: Donoszę, że w czasie inspekcji sanitarnej dnia 7 V 1948 stwierdziłem wielką ilość robaków z zupie w grochu. Ponadto nadmieniam, że kapusta dawana do zupy prawie zawsze jest niedogotowana, a tym samym zupa nie nadająca się do jedzenia (zob. dokument nr 8).

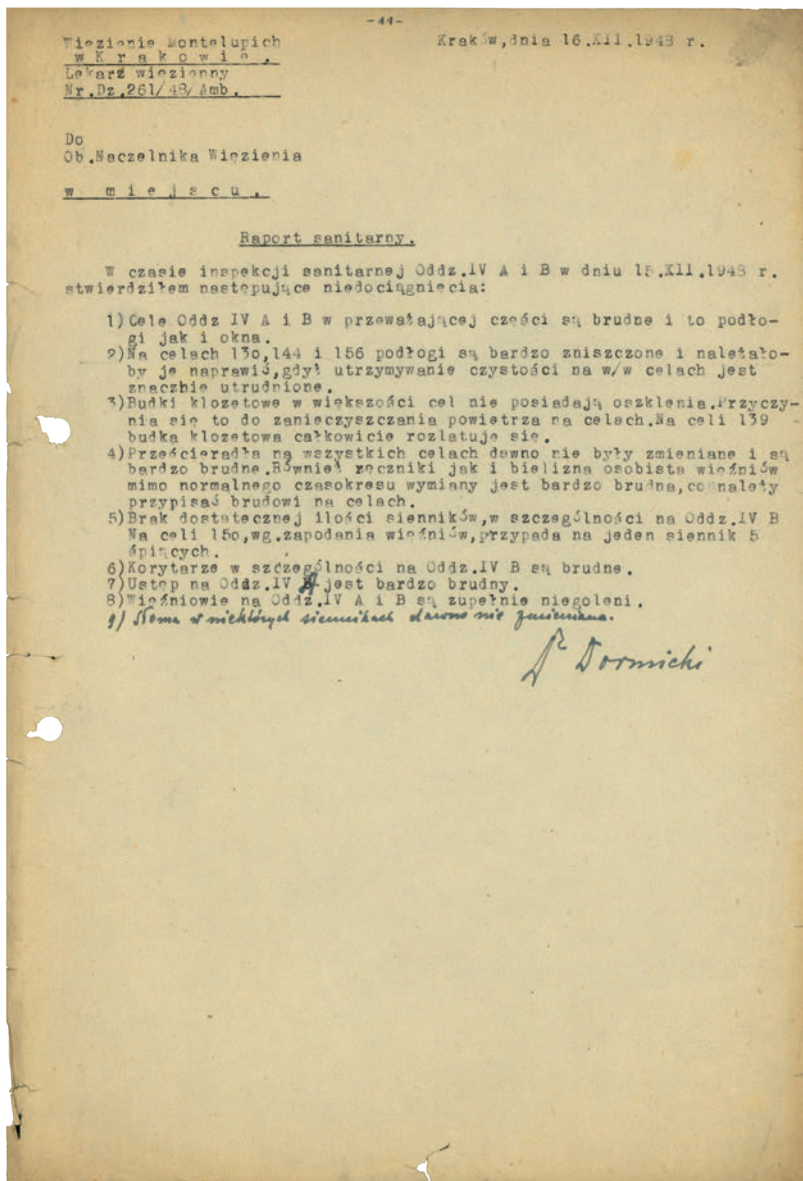


Dokument 6-7. Harmonogram planu dnia sporządzony przez Albina Wiktora.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

O poprawienie warunków sanitarnych zabiegał przede wszystkim lekarz więzienny, wszak to bezpośrednio na niego spadały wszelkie konsekwencje związane z niedostatkami. Tak więc nie tylko „oferta” kuchni więzienia pozostawiała wiele do życzenia, choć przynajmniej w tym względzie opinia lekarza w jakimś stopniu była brana pod uwagę. Dowodzi tego raport lekarza ze stycznia 1948 r., gdzie czytamy: Więźniowie zawszeni przybywający z innych więzień wzgl[ędnie] aresztów są natychmiast dezynfekowani. [...] Sporadyczne wypadki pluskiew na celach zostały dzięki dezynsekcjom zlikwidowane. Ciągłą bolączką więzienia jest znaczne przepełnienie cel. [...] Braki w zaopatrzeniu więźniów w koce, bieliznę i miski mające miejsce w przedostatnim kwartale, zostały usunięte [...]. Jedyną niezaspokojoną dotąd potrzebą są spacery dla więźniów, które ze względów technicznych na razie odbywać się nie mogą. [...] Wyżywienie więźniów odpowiada normom kalorycznym. Częste przydziały śledzi, a ostatnio świąteczny przydział białego chleba, wpływają korzystnie na zdrowie więźniów. Jednak powracającym problemem były przypadki świerzbu, co – zdaniem lekarza – dotyczyło przeważnie nowo przybyłych na Monte. Nie sprzyjało temu z pewnością wspomniane przepełnienie cel – w istocie w niektórych przebywało nawet ponad 100 osób.



*Dokument 8.
Pismo lekarza
więziennego
do naczelnika
więzienia
w sprawie inspekcji
sanitarnej
przeprowadzonej
na Montelupich,
7 V 1948.
Ze zbiorów IPN
w Krakowie.*



Dokument 9. Raport sanitarny lekarza więziennego Montelupich, 16 XII 1948.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

WIEZIEŃ "MONTELUPICH"

PRZEBYWAŁEM NA RÓŻNYCH CELACH

BOL ZĘBÓW I ZAPALENIE
CELA 143. OSKRZELI STYCZĄC LUTY

II.p.

STALE PRZEMOJONO
CELA N° 143 03.06.22.

- II - N° 145 - II - 20.

- II - N° 148 - II - 17.

- II - N° 150 - II - 21.

I.p.

- II - N° 94 - II - 102. WIELKANOC OPERACJA

- II - N° 96 - II - 106

- II - N° 105 - II - 94

CELA 96.

PAJĄK WLAŚCIŁ MI NIE W NOCY
WŁĘWAŁ RZĘS Z BANKI ODBIŁAŁ
BŁĘKA I PRZEMOJONO PRZEMOJONO

SAMOTNY SIEDZIAŁEM STRASZ

NIE MI BYŁO, DZIEŃ WYDAWAŁ

MI SIĘ ROKIEM, TYTONI MIAŁEM

ZAPALENIE MIE MIAŁEM BOWIENIJA

TARCZAŁO, PRZAZ DZIEŃ RZĘS

BIEM ZAPALENIE ZACHLEBA GŁOŚ

KI CHYNYTWA: ORZĘBKI, DLA

DYŻURNYCH, MYSEM POSZŁOŚ

CZYWIŁEM SIĘBY W NOCEJ CELI

PRALAM SOBIE BIELIZNĘ,

KIBEL WYNOSIŁEM, W KONCU

ZACHOROWAŁEM, ZAPALENIE

OPŁYCNEJ OTRZYMAŁEM OD LEKA

RZA PARĘ ALPIRYM, POZNIJ

W PAŁEM W ANEMIJĘ OTRZYMAŁEM

Z DOMU 72. ZATRZYKOW, WĄTROBY

PARTER

CELA N° 48

- II - 4
Z TĄJ CELI ZOSTAŁEM 7.VIII.47.
ZWOLNIONY

CELA 84.

WYKANCZAŁA

MI NIE

STRAŻNIE

TU BYŁO

"VOLNOŚĆ"

Dokument 10. Stan załudnienia cel odnotowany w albumie przez Albina Wiktora.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

A tymczasem dni płyną jeden za drugim. Co kilka nocy odbywają się w celach rewizje. Wszyscy z celi są wypędzani, rewidowani w celach, nie oszczędzając jedzenia z naszych paczek od rodzin, przewracanie wszystkiego, sienników, kocy, ubrań, bielizny, szukania ołówków, igieł, nożyka i innych drobnych rzeczy, które się strażnikom nie podobały. Powrót do celi biegiem, a tu bałagan nie do opisania, wszystko przewrócone i porozrzucane. W tym rozgardiaszu kładziemy się spać, bo światło natychmiast gaśnie. Sprzątać i układać będziemy dopiero rano – relacjonował Bach.

Przekazywane przez rodziny paczki żywnościowe do osadzonych docierały raz na dwa tygodnie. Możliwy był również kontakt osobisty z bliskimi, co jednak zależało od prokuratora, wydającego w tym celu przepustkę. Widzenia odbywały się raz w miesiącu, w warunkach raczej niesprzyjających

rozmowom. Bystrzycki tak opisał ten moment: *Trudno się było porozumieć, gdy kilkanaście osób z dwóch stron siatek stara się przekrzyczeć jeden drugiego. Przeważnie słyszeliśmy tylko urywane słowa, zdania niedokończone [...].*

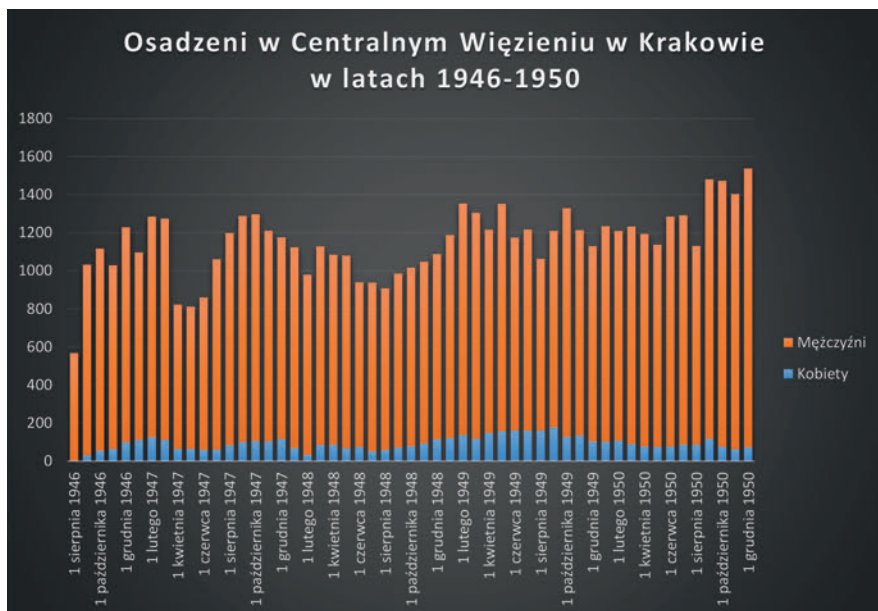
Zaludnienie i kategorie osadzonych

Pod koniec czerwca 1946 r. w budynku więziennym osadzonych było 480 osób, co nie stanowiło nawet połowy stanu więzienia św. Michała, liczącego wówczas 1400 więźniów. Jednak już od początku lipca 1946 r. ich liczba systematycznie się zwiększała, na początku października tr. sięgnąwszy 1170 osadzonych. Wśród nich była grupa niemieckich przestępców wojennych, których pierwszy większy transport – 60 osób – miał dotrzeć na Montelupich zaraz na początku lipca tr. Jednak z polecenia ministra bezpieczeństwa publicznego z 29 czerwca zabroniono *przyjmować jakichkolwiek więźni[ów] do więzienia Montelupich aż do odwołania* [tak w oryginale – dop. RSS]. Miało to bezpośredni związek z problemami organizacyjnymi, w tym wspomnianym wyżej brakiem odpowiedniej liczby kadr. Największa liczba przestępców wojennych trafiła na Montelupich na przełomie maja i czerwca 1947 r. – 31 maja dotarła grupa 94 osób z więzienia w Nowogrodzie, 2 czerwca 94 z więzienia w Cieszynie, a 5 czerwca 139 z więzienia w Gliwicach.

Na 16 września 1947 r. na Monte było osadzonych w sumie 1358 osób. W tym było 1244 więźniów śledczych – czyli tych, wobec których postępowanie śledcze pozostawało w toku bądź zostało ono już zakończone, ale jeszcze oczekiwali oni na rozprawę sądową – i 114 karnych (w tym 38 skazanych na karę śmierci). Status więźnia karnego otrzymywali osadzeni po wyroku skazującym.

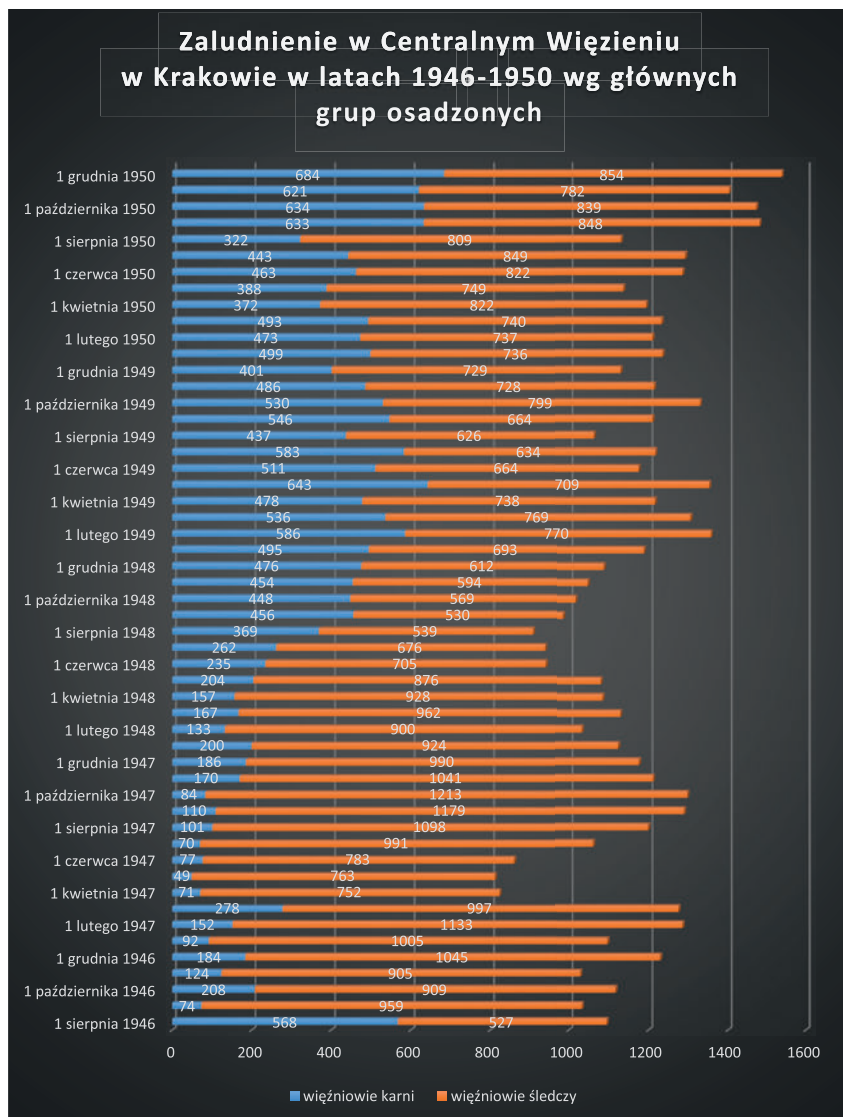
W latach 1946–1950 wśród osadzonych na Monte zdecydowaną większość stanowili mężczyźni (zob. wykres nr 1), a jednocześnie dominowali przede

wszystkim więźniowie śledczy (zob. wykres nr 2). Tylko w nielicznych miesiącach (w sierpniu 1946 r. oraz między wrześniem 1948 a styczniem 1949 r.) zarówno liczba więźniów śledczych, jak i karnych utrzymywała się na podobnym poziomie.



Wykres nr 1. Osadzeni w Centralnym Więzieniu w Krakowie w latach 1946–1950.
Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

Od momentu uruchomienia więzienia w 1946 r. do roku 1956 było ono właściwie niemal stale przepełnione. Bardzo rzadko zdarzały się wyjątki – przede wszystkim wiosną 1947 r. Wtedy to w kwietniu liczba osadzonych zmniejszyła się do około 800 osób, co na ówczesne uwarunkowania Montelupich było liczbą optymalną. Ten stan nie trwał jednak długo, wszak tylko do czerwca tr., gdyż był ściśle powiązany z ogłoszoną w lutym tr. ustawą o amnestii (zob. wykres nr 2 i por. dokument nr 11-12).



Wykres nr 2. Zaludnienie w Centralnym Więzieniu w Krakowie w latach 1946–1950 wg głównych grup osadzonych. Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

Wśród więźniów śledczych dominowały osoby, będące w dyspozycji sądów wojskowych (rejonowego i okręgowego) oraz Najwyższego Trybunału Narodowego. Oprócz tego nieliczna była grupa znajdująca się w dyspozycji sądów powszechnych. Od listopada 1948 r. na Monte odnotowywano pobyt więźniów śledczych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (w tych latach były to maksymalnie 22 osoby), co oznaczało, że albo ich areszty były przepełnione, albo zakończono pewien etap śledztwa nie przekazując jeszcze osoby do dyspozycji sądu rejonowego. Najmniejszą pod względem liczebności wśród więźniów śledczych była grupa pozostająca w dyspozycji Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami.

Wśród więźniów karnych byli skazani przez sądy wojskowe, sądy powszechne, jak i specjalne sądy karne na kary od sześciu miesięcy aż po dożywocie. Największą liczbę stanowili skazani z wyroków sądów wojskowych, z przewagą więźniów politycznych (kategoria *Zbrodnie stanu, NSZ i inne nielegalne związki przeciwpaństwowe*) oraz skazanych za przestępstwa wojskowe. Stosunkowo dużą grupę tworzyli również zbrodniarze niemieccy oraz współpracujący z Niemcami, których liczba wzrastała od końca 1947 r. O ile w początkowym okresie przeważała wśród więźniów karnych liczba więźniów politycznych, to począwszy od 1948 r. zaczęła rosnąć liczba skazanych za przestępstwa pospolite. Ponadto w latach 1946–1948 w raportach podsumowujących miesiąc sprawozdawczy, na Montelupich nie przebywała żadna osoba skazana za sabotaż, nadużycia i tzw. szkodnictwo gospodarcze, przestępstwa na tle narodowo-wyznaniowym i rasowym, obarczeni odpowiedzialnością za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwa oraz za przestępstwa skarbowe. Stąd tych kategorii więźniów w latach 1946-1948 nie uwzględniono w tabelach (nr 1 i 2). Rzecz ma się podobnie z więźniami skazanymi za przestępstwa na tle narodowo-wyznaniowym i rasowym w 1949 r. (tabela nr 3) oraz odpowiedzialnymi za klęskę wrześniową... w 1950 r. (tabela nr 4).

Z założenia więzienie miało charakter centralnego więzienia politycznego. Oznaczało to, że wykonanie kary śmierci lub kary początkowej na osadzonych działaczach podziemia niepodległościowego z obszaru województwa krakowskiego miało mieć miejsce głównie na Montelupich. Rzeczywiście więźniowie polityczni stanowili, jeśli nie dominującą, to jedną z większych grup więźniów karnych w latach 1946-1949 (zob. tabele nr 1-4). Oczywiście zdarzały się nieliczne wyjątki, uwarunkowane przede wszystkim celem propagandowym samego procesu sądowego – jeśli odbywał się on w mieście innym niż Kraków. Tym samym transport skazanego wyłącznie na wykonanie zasądzonej kary śmierci nie tylko tracił sens, ale był zbędnym ryzykiem. Dlatego też na terenie województwa krakowskiego wyroki śmierci wykonano także w Białej, Tarnowie i Wadowicach. W Białej stracono Karola Drzęźlę – żołnierza AK, NSZ, później NOW; w Tarnowie działaczy Inspektoratu Tarnowskiego WiN i kontaktujących się z nimi – Bronisława Cielochę, Mieczysława Cielochę, Stanisława Kielbasę; oraz partyzantów oddziału Władysława Pudełki ps. „Zbroja”, a później Józefa Jachimka ps. „Stalin” – Jana Kmiecica i Antoniego Trzeplę. Ponadto za przestępstwa pospolite w więzieniu tarnowskim stracono: Jana Bielasiewicza, Władysława Czarnobaja, Władysława Gawrona, Jana Ostrowskiego i Józefa Witoszka. Z kolei najprawdopodobniej w Wadowicach z przyczyn politycznych zabito Stanisława Salę – założyciela i dowódcę konspiracyjnej organizacji młodzieżowej o nazwie Podziemne Wojsko im. Józefa Piłsudskiego na Podhalu.

MONTE WIĘZIENIE DWÓCH TOTALITARYZMÓW 1939-1989

Kategorie więźniów	Zbrodnie stanu i nielegalne związki przeciw- państwowe	UPA i Wehrwolf	Szpie- gostwo	Zbrodnie faszystow- sko-hitler- owskie	Volks- deutsche	Przestę- pstwa wojskowe	Przestę- pstwa urzędnicze	Inne prze- stępstwa pospolite
1 sierpnia 1946	2	0	0	0	7	10	2	10
1 września 1946	15	0	0	3	0	19	2	35
1 października 1946	97	0	0	3	0	54	10	44
1 listopada 1946	59	0	0	2	0	36	2	25
1 grudnia 1946	100	0	0	4	0	43	3	34
1 stycznia 1947	69	0	0	0	0	7	1	15
1 lutego 1947	116	0	1	2	0	5	8	20
1 marca 1947	96	1	3	0	1	44	29	104
1 kwietnia 1947	11	2	1	0	1	6	9	41
1 maja 1947	24	1	0	2	5	2	0	15
1 czerwca 1947	44	1	0	3	4	6	0	19
1 lipca 1947	28	13	1	2	3	7	0	16
1 sierpnia 1947	39	25	1	3	3	11	0	19
1 września 1947	45	33	0	3	1	15	2	11
1 października 1947	35	10	0	3	1	21	3	11
1 listopada 1947	63	59	0	6	1	27	3	11
1 grudnia 1947	69	49	1	9	2	34	3	19

Tabela nr 1. Więźniowie karni Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie w latach 1946-1947. Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

2. POD ZARZĄDEM KOMUNISTÓW

Stan na	Kategorie więźniów	Zbrodnie stanu i nielegalne związki przeciwpaństwowe	UPA i Wehrwolf	Szpiegostwo	Zbrodnie faszystowsko-hitlerowskie	Volks-deutsche	Przestępstwa wojskowe	Przestępstwa urzędnicze	Inne przestępstwa popolite
1 stycznia 1948		91	18	3	28	2	39	3	16
1 lutego 1948		51	9	3	12	2	38	2	16
1 marca 1948		69	14	3	16	2	45	2	16
1 kwietnia 1948		80	14	3	14	2	28	0	16
1 maja 1948		109	5	1	34	3	35	0	17
1 czerwca 1948		89	25	1	51	3	41	0	25
1 lipca 1948		75	3	1	59	4	77	0	42
1 sierpnia 1948		106	7	1	74	4	102	1	74
1 września 1948		162	5	1	78	4	114	0	88
1 października 1948		121	4	1	88	9	119	0	95
1 listopada 1948		114	3	1	96	11	148	1	80
1 grudnia 1948		154	3	1	90	11	136	0	79

Tabela nr 2. Więźniowie karni osadzeni w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie w 1948 r. Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

Kategorie więźniów	Zbrodnie stanu i nielegalne związki państwowe	UPA i Wehrwolf	Szpiegostwo	Sabotaż	Nadużycia i szkoldstwo gospodarcze	Zbrodnie faszystowsko-hitlerowskie	Odpowiedzialni za łódzkę wrześniową i faszystowskie życie państw	Volks-deutsche	Przestępstwa woj-skowe	Przestępstwa skar-bowe	Przestęp-stwa Urzędnicze	Inne prze-stępstwa pospolite
Stan na												
1 stycznia 1949	151	3	2	0	0	104	0	11	137	0	1	86
1 lutego 1949	224	3	2	0	0	111	0	12	142	0	1	89
1 marca 1949	166	0	2	0	1	107	0	12	160	1	1	86
1 kwietnia 1949	149	0	2	0	2	103	0	19	131	1	1	70
1 maja 1949	273	1	2	0	2	102	18	0	157	0	1	86
1 czerwca 1949	192	1	2	0	2	102	0	33	131	0	1	46
1 lipca 1949	242	1	2	0	2	102	0	34	145	0	1	53
1 sierpnia 1949	165	1	4	0	2	103	0	33	75	0	1	51
1 września 1949	237	1	6	0	2	112	0	33	79	0	1	54
1 października 1949	169	0	1	3	1	82	0	30	92	0	1	151
1 listopada 1949	118	1	2	3	3	76	0	38	78	0	0	167
1 grudnia 1949	86	1	8	3	3	74	0	40	69	0	2	115

Tabela nr 3. Więźniowie kamni osadzeni w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie w 1949 r. Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

Kategorie więźniów	Zbrodnie stanu i nielegalne związki przeciw- państwowe	UPA i Wehrwolf	Szpiesgostwo	Sabotaż	Nadużycia i szkodnic- two gospo- darcze	Przestęp- stwa na tle narodo- wo-wyzna- nowym i rasowym	Zbrodnie faszystow- sko-hitle- rowskie	Volksleut- sche	Przestęp- stwa woj- skowe	Przestęp- stwa skar- bowe	Prze- stępstwa urzędnicze	Inne prze- stępstwa pospolite
Stan na 1 stycznia 1950	71	2	11	6	2	1	105	6	53	0	21	220
1 lutego 1950	48	2	11	2	4	1	98	8	48	0	23	227
1 marca 1950	60	2	5	2	4	1	102	8	69	3	24	213
1 kwietnia 1950	13	3	2	3	2	0	72	6	42	4	24	201
1 maja 1950	29	3	2	3	5	0	75	5	25	4	22	215
1 czerwca 1950	39	6	2	3	0	0	76	5	47	4	21	260
1 lipca 1950	39	5	3	2	1	0	69	3	40	3	23	255
1 sierpnia 1950	8	2	1	1	2	0	27	1	33	6	9	232
1 września 1950	12	4	1	1	2	0	93	0	59	5	19	437
1 października 1950	26	5	1	2	1	1	93	0	57	5	19	424
1 listopada 1950	15	10	3	1	1	0	65	0	83	4	18	421
1 grudnia 1950	19	10	3	1	1	0	68	0	83	3	15	481

Wykres nr 4. Więźniowie karni osadzeni w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie w 1950 r. Opracowano na podstawie: IPN Kr 467/392.

Nie wiadomo dokładnie, ilu łącznie osadzonych przeszło przez więzienie Montelupich w Krakowie. Wiąże się to z bardzo dużą rotacją. Status więzienia centralnego, powodował wszak, że trafiali do niego więźniowie wszystkich kategorii przestępstw. W dalszej kolejności więźniowie karni długoterminowi kierowani byli – już według właściwości – do innych więzień na terenie Polski (a w tym województwa krakowskiego). Tak na przykład więźniów politycznych kierowano najczęściej do więzienia we Wronkach. Z kolei skazanych za przestępstwa pospolite oraz za współpracę z Niemcami transportowano np. do więzienia w Nowym Wiśniczu.

Amnestia

Celem upamiętnienia otwarcia Sejmu Ustawodawczego [...] i wyboru [a właściwie ustanowienia – dop. RSS] Prezydenta Rzeczypospolitej oraz celem umożliwienia wszystkim obywatelom wzięcia udziału w odbudowie [...] Polski Ludowej, 22 lutego 1947 r. została uchwalona ustawa o amnestii. Oczekiwało jej większość osadzonych, jak wspominał ppor. Henryk Bach: [...] żyjemy nadzieją, że wnet wybory i amnestia, która złagodzi nasze wyroki do minimum. Obowiązywała ona od 25 lutego tr. i objęła większą część zarówno więźniów śledczych, jak i karnych (w tym skazanych na karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa oraz kodeksu karnego Wojska Polskiego, tj. KKWP). Nie objęła ona jednak wszystkich więźniów – wyłączono osoby kilkunastu kategorii przestępstw, w tym zbrodniarzy wojennych winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz [...] zdrajców Narodu Polskiego, volksdeutsch-ów, członków Goralenvolku, jak również przestępców zawodowych lub z nawyknięcia.

Na mocy ustawy część więźniów odzyskała wolność, a części obniżono wymiar kary. Dotyczyło to także poszczególnych osób skazanych na karę dożywotniego więzienia oraz karę śmierci. Dzięki amnestii ich wymiar kary zmniejszył się do 15 lat więzienia, w co wliczało się już pobyt w areszcie śledczym. Łącznie od 1 marca do końca maja 1947 r. z amnestii skorzystało 707 osób – zwolniono 217 więźniów śledczych i 386 karnych, a 104 zmniejszono wymiar kary. W kolejnych dwóch miesiącach – czerwcu i lipcu 1947 r. – zwolniono 104 więźniów karnych (59 między 16 a 30 czerwca oraz 45 w lipcu tr.). Brak natomiast danych dotyczących więźniów karnych z tego czasu.

Organem orzekającym zmianę wymiaru kary nie było więzienie. Ten obowiązek spoczywał na instytucji, w dyspozycji której więzień pozostawał – najczęściej był to sąd (w przypadku więźniów karnych) lub prokuratura (w przypadku więźniów śledczych).

RAPORT

o przebiegu amnestii w I półroczu m-ca maja 1947
(Sporządzony na podstawie III Urzędowego Załącznika Nr 30)

Klasyfikacja przestępstw	Stan faktyczny, stan faktyczny i stan faktyczny	I. Luby więźniów wymienionych w rubryce Skorzystało z amnestii w okresie sprawozdawczym										Uwagi
		Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	Skorzystało z amnestii	
1. Przestępstwa przeciwko państwu i obywatelom (rubr. 1-1, 23-25 rap. stat.)	808	7	5	—	12	4	—	—	—	4	16	
2. Przestępstwa przeciwko państwu i obywatelom (rubr. 26-28 rap. stat.)	240	3	3	—	6	3	—	—	—	6	12	
3. Przestępstwa przeciwko państwu i obywatelom (rubr. 29-30 rap. stat.)	144	—	1	—	1	2	—	—	—	2	3	
4. Przestępstwa przeciwko państwu i obywatelom (rubr. 31-32 rap. stat.)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
5. Przestępstwa przeciwko państwu i obywatelom (rubr. 33-34 rap. stat.)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
6. Razem	1162	10	9	—	19	12	—	—	—	12	31	
7. Przestępstwa z okresu ubiegłego	200	370	—	—	370	64	13	5	2	84	654	
8. Razem od 1. 3. 47 do 15. 5. 47	1162	210	379	—	539	76	13	5	2	96	685	

Podpisano: *[Podpis]* Wiceprezesa

WIS MONTOLIPICH
W KRAKOWIE

Raport

195 -219- 2

o przebiegu amnestii w 2. połowie m-cza maja 1947
(Sprawozdanie na podstawie II Urzędniczego Zarządzenia P. 20)

L.p.	Wykaz przestępstw	Stan kary na dzień 1.5.47 (w tym amnestii)	I. osoby więzione w tymczasowych aresztach i w więzieniach												Uwagi	
			Zwolnienie				Amnestia									
			Wzrost	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary	Kary		
1	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14		
1.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	808	5	7	-	12	1	-	1	2	4	16				
2.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	210	1	-	-	1	2	2	-	-	4	5				
3.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	144	1	-	-	1	-	-	-	-	-	1				
4.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-				
5.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-				
6.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	1162	7	7	-	14	3	2	1	2	8	22				
7.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	210	379	-	589	76	13	5	2	96	635					
8.	Kary za przestępstwa przeciwko państwu i społeczeństwu	1162	217	386	-	603	79	15	6	4	104	707				

Łącznie: 1162

W. Krawczyk
W. Krawczyk

Dokument 11-12. Raporty statystyczne dotyczące przebiegu amnestii w maju 1947.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Praktyki religijne

Troska o więźniów od wieków leżała na sercu ludziom Kościoła. Nie inaczej było po tym, jak władzę w kraju zaczęli przejmować komuniści, pierwotnie stwarzający pozory akceptacji dla działalności Kościoła, pomimo faktu zerwania przez nich konkordatu we wrześniu 1945 r. Władze więzienia, o ile w latach 1945-1946 jeszcze nie były wrogo nastawione do sprawowania praktyk religijnych, to jednak pozostawały bierne – nie występowały z inicjatywą ich realizowania w obrębie więzień, ale okazywały wyrozumiałość dla potrzeb duchowych osadzonych. Stąd kilka miesięcy po uruchomieniu więzienia na

Montelupich, kard. Adam Sapieha zwrócił się do WUBP w Krakowie o udzielenie pozwolenia na wejście do wewnątrz gmachu więziennego o. Albertowi Zenonowi Urbańskiemu z zakonu karmelitów (niegdyś także więźniowi Montelupich, później KL Auschwitz oraz Dachau). Zezwolenie miało obejmować odprawienie Mszy św. w nadchodzącym czasie świąt Bożego Narodzenia, jednocześnie chciano zapewnić osadzonym uczestnictwo w nich w sposób godny. Odpowiedź była pozytywna, choć wydana dopiero w Wigilię 1946 r. i nie obejmująca wszystkich. Szczegółowe warunki w tym zakresie ustaliło MBP, przesyłając szyfrogram z 22 grudnia 1946 r. Stanowiono w nim, że do spowiedzi przystąpić mogli skazani prawomocnymi wyrokami tylko za przestępstwa pospolite, a nabożeństwo ogólne w kaplicy więziennej miało się odbyć z udziałem skazanych prawomocnie za przestępstwa kryminalne i antypaństwowe (oddzielnie). Ponadto polecono, by od udziału w nabożeństwach ogólnych wyłączyć więźniów niebezpiecznych, krnąbrnych, *co do których istnieje uzasadniona obawa, że będą próbowali ucieczkę lub namawiali do buntu.*

Uczestnictwo w Najświętszej Ofierze oraz przystępowanie do sakramentu pokuty były zatem na Montelupich przez władze ograniczone do minimum, a jakakolwiek okazywana w tym względzie wyrozumiałość była krótkotrwała – przypuszczalnie zezwolenie na przyjsie do osadzonych o. Urbańskiemu w grudniu 1946 r. było ostatnim wydanym w latach 40. XX w.

W najgorszym położeniu pod względem dostępu do sakramentów byli ci, *którym groziła „czapa”, [...] nie troszczono się o to, by ktoś im udzielił w porę pociechy duchowej* - stwierdził Władysław Pawełczyk ps. „Paweł”. Z powyższego widać, że na najwyższych szczeblach władzy nie tylko o to się nie troszczono, ale wręcz chciano im to utrudnić, zwłaszcza w przypadku przystąpienia do sakramentu pokuty przez więźniów politycznych, wszak ci szczególnie wykazywali zainteresowanie praktykami religijnymi. Nie ulega wątpliwości, że miała być to forma dodatkowej udręki duchowej wobec tych, którym zamierzano odebrać życie,

a nierzadko także dobre imię. Wiele zatem zależało od indywidualnej postawy kierownictwa więzienia oraz obsługi. Pod tym względem władze Montelupich wyróżniły się negatywnie. Niewykluczone, że również stosowano praktyki podobne do tych w więzieniu we Wronkach. Jak wspominał jeden z osadzonych: *kiedy przychodziły Święta Wielkanocne, to zarządzali, żeby w Wielki Piątek jedzenie przyrzadzić tłusto, a w Niedzielę – chudo.*

W tym trudnym dla kaesowców położeniu, kapłani również osadzeni na Monte w sposób szczególny starali się otoczyć ich opieką duchową i wykorzystać każdą niejednokrotnie niespodziewanie nadarzającą się okazję – *staliśmy w korytarzu, twarzą do ściany, prowadzić nas mieli do dentysty! Zorientowałem się, że ten, który stoi koło mnie jest Niemcem z celi śmierci. Szepnąłem mu, że jestem księdzem katolickim. [...] Czasu było mało, więc kazałem mu wzbudzić w sobie akt skruchy i udzieliłem odpuszczenia grzechów. Pilnie obserwujący nas oddziałowy nic nie zdołał zauważyć – powiedział Danucie Suchorowskiej jezuita, o. Jan Sieg.*

Na Montelupich siedziałem przede wszystkim z innymi księżmi, tak zakonnymi, jak i świeckimi, a po wyroku umieszczono nas, może tytułem dodatkowej represji, na oddziale kaesowców, za drugą kratą. Ale było tam cicho i spokojnie. Ojciec Mieczysław Oleksy odprawiał Mszę św. Dostarczano nam chleb pszenny, specjalnie dla tych celów podrzucany przez porządnego strażnika, i rodzyнки. Zalewało się je wodą, po jakimś czasie wodę odcedzało, a rodzyńki wyciskało się i... było wino! [...] O sposobie odprawiania Mszy św. wiedział Kardynał Sapieha i dał na to swoją zgodę. Na dużej sali odbywały się także rozważania religijne w Wielkim Poście. Prowadziłem je ja, ks. Żak i inni księża. Śpiewaliśmy również pieśni religijne – opisał ze szczegółami o. Sieg, wspominając swój pobyt w więzieniu w 1950 r. W istocie obecność kapłanów współdzielących los z osadzonymi na Montelupich była wielką otuchą dla wierzących, tudzież poszukujących Boga więźniów. Dzięki kapłanom życie duchowe stawało się chwilowo pełne, a czasem wręcz ożywiające. Dopiero po wyroku, już w celi transportowej

na Montelupich, gdzie około 100 osób leżało pokotem na siennikach, znalazłem się w centrum tego, co można było nazwać prawdziwym życiem religijnym społeczności więziennej. Stało się to za sprawą siedzącego razem z nami ks. Wojciecha Zygmunta z Żegiestowa, aresztowanego [w 1948 r. m.in.] w związku ze sprawą ks. [Władysława] Gurgacza. [...] W celi odprawiał nabożeństwa, spowiadał i komunikował. Opłatki ktoś mu do więzienia podrzucał, wino robiło się z rodzyneków z paczki. Krzyżyki jeszcze niektórzy mieli gdzieś zamelinowane, zresztą rzeźbiliśmy je z chleba. Przystępowaliśmy do Komunii św. w przytłaczającej większości, na uboczu trzymali się dwaj Ałowcy i ateści. Ksiądz Zygmunt jakoś się nie bał tej jawności, zresztą bałagan panował niezły, jak to zwykle w celach transportowych, przejściowych. Znalazł się jednak ktoś, kto zakapował i zabrali go od nas [...] – wspominał Zdzisław Węglarski. Czasowa, dla niektórych osadzonych krótkotrwała, obecność kapłanów w celi w trakcie ich pobytu na Montelupich mogła być ostatnią szansą na skorzystanie z sakramentu pokuty oraz otrzymania Komunii św. Tej łaski niektórzy rzeczywiście dostępowali, ale z założenia liczyć na to nie mogli. Pod tym względem w gorszej sytuacji od mężczyzn znalazły się kobiety, osadzone przede wszystkim w bloku na drugim piętrze.

Ucieczki

W okresie powojennym nie więcej niż ośmiu więźniów Montelupich zdołało zbiec, przy czym z dużym prawdopodobieństwem żadna z nich nie uciekła bezpośrednio z głównego gmachu więziennego – dwóch więźniów zbiegło ze szpitala św. Łazarza (Stanisław Janicki i Józef Fila vel Filarski), dwie podczas pracy (Ferdynand Czyż i Johanna Langefeld), jedna najprawdopodobniej ze szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie (Franciszek Barglik), jedna z gmachu sądu (Stanisław Gębala), a co do dwóch pozostałych osób brak

szczegółowych danych (Józef Sz wajkowski, Jerzy Trynka). Współcześnie najwięcej uwagi poświęcono Johannie Langefeld, esesmance niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz i Ravensbrück, która na Montelupich oczekiwała procesu niemieckich zbrodniarzy. Podobnie jak inne kobiety osadzone w tym więzieniu była angażowana do wykonywania lżejszych prac w obrębie ciągle remontowanego i przystosowywanego do użytku więzienia sąsiednich nieruchomości. W ten sposób w grudniu 1946 r. została oddelegowana do posprzątania mieszkań służbowych, skąd już nie wróciła. Okoliczności jej ucieczki nie zostały w pełni wyjaśnione i po dzień dzisiejszy wzbudzają różne domysły, zwłaszcza, że zbiegłej z Montelupich udało się dotrzeć do Niemiec Zachodnich, gdzie zmarła w 1974 r.

Do innej ucieczki doszło w styczniu 1948 r. Trudno tu jednak mówić o ucieczce z Montelupich, wszak więźniowi Czesławowi Brance ps. „Gałązka” udało się uciec z WUBP w Krakowie, a nie bezpośrednio z więzienia, w którym osadzony był od 11 października 1947 r. Procedury poszukiwawcze trwały jeszcze w 1951 r.

Miejsce straceń

Szczególnymi osadzonymi we wszystkich więzieniach w Polsce byli skazani na karę śmierci, od skrótu zwanych kaesowcami (KS-owcami).

Montelupich jako więzienie karno-śledcze miało wewnątrz wyodrębniony blok, przeznaczony dla oczekujących na wykonanie orzeczonej kary śmierci, bądź rewizję zasądzanego wyroku, względnie otrzymanie łaski. Blok ten mieścił się na pierwszym piętrze prawego skrzydła gmachu więziennego, nierzadko mylonym przez osadzonych z piętrem drugim. Z kolei piętro drugie było wskazywane jako trzecie. Te nieświadome pomyłki wynikają bezpośred-

nio z konstrukcji budynku, którego sutereny wznoszą się wydatnie ponad poziom gruntu, a do pomieszczeń na parterze prowadzą schody znacznie wyższe niż gdzie indziej. W ten sposób prowadzeni do cel osadzeni utożsamiali parter z pierwszym piętrem, piętro pierwsze z drugim, a piętro drugie z trzecim (dobudowanym po 1950 r.), co tłumaczy błędne utrwalenie lokalizacji cel w literaturze przedmiotu. [...] cele śmierci tym różnią się od zwykłych cel, że są wyizolowane z więzienia dodatkową kratą, przy której stale dyżuruje strażnik więzienny, który poza tym ma obowiązek stałego kontrolowania zachowania się kaesowiczów przez wizjer umieszczony w drzwiach – wspominał Edward Chachlica. W istocie blok ten – przez wzgląd na zachowaną z tamtego okresu kratę wewnątrz korytarza – po dzień dzisiejszy nosi nazwę getta. Była to część więzienia oddzielona wysoką kratą na korytarzu posiadająca kilkanaście pojedynczych. Wielkość: trzy kroki na trzy – pamiętam, że tak ją wtedy mierzyłem [...] Te, które poznałem, były bardzo małe i bardzo wysokie, z okienkami umieszczonymi pod sufitem, z drewnianą pryczą bez siennika – opisał Stanisław Ptak. Rzeczywiście także wspólnie te pojedyncze cele zachowały swój pierwotny kształt i są przeznaczone w Areszcie Śledczym dla osadzonych, pomimo że od lat czterdziestych w obrębie samego gmachu więziennego przeprowadzono wiele remontów. Przede wszystkim po lewej stronie zabudowano wykusz. Dobudowano cele, zabudowując całkowicie korytarze. Jeszcze w 1951 r. wewnątrz wyglądało inaczej i robiło wrażenie na trafiających tu osadzonych. Korytarze z oknami, bez koszu, były długie, czyste i pełne dziennego światła. Po przeciwnej stronie znajdowały się różnej wielkości cele. Niektóre z nich były małe, tak że ich drzwi dzieliło od siebie zaledwie parę kroków. Między drzwiami innych cel odległości były znacznie większe – wspominała Danuta Wojnar-Górecka.

W „getcie” skazany przebywał najwyżej do 120 dni, ponieważ tyle czasu trwały procedury związane z ułaskawieniem. Zdarzały się co prawda odstępstwa od ustalonych norm, ale nie w Krakowie. W przypadku odmowy ułaska-

wienia, podtrzymania decyzji orzeczonej przez Wojskowy Sąd Rejonowy, przygotowano się do wykonania kary śmierci. Obowiązujące w latach czterdziestych XX w. przepisy stanowiły, że wyrok miał być wykonany przez rozstrzelanie.

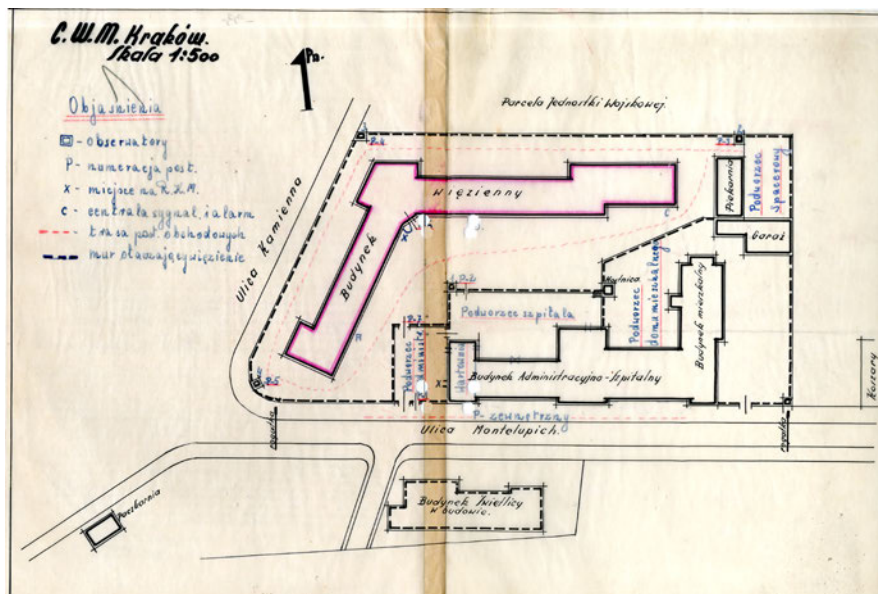
Nie wiadomo kiedy dokładnie wyroki śmierci przez rozstrzelanie zaczęto wykonywać w obrębie więzienia. Dotąd przypuszczano, że najwcześniej od przełomu listopada i grudnia 1946 r., w związku z instrukcją ministra bezpieczeństwa publicznego, wydaną w listopadzie 1946 r. w postaci *Okólnika w sprawie wykonywania wyroków śmierci*. Nakazano nią wprost wykonanie wyroków na terenie więzień, *na podwórzu gospodarczym [...], najmniej uczęszczanym przez więźniów, dostatecznie dużym, które pozwalały na zachowanie tajemnicy wojskowej*. Wcześniej bowiem wyroki śmierci wykonywano praktycznie w sposób dowolny, *niejednokrotnie w warunkach wysoce nieodpowiednich i uwłaczających powadze aktu, który jest wyrazem woli Państwa. [...] częstokroć w więzieniach niemal na oczach innych więźniów. Samo pozbawienie życia skazańca odbywa się poprzez oddanie znienacka strzału częstokroć w kark delikwenta, ciało zagrzebywane jest w pobliżu* – przedstawił szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON ministrowi bezpieczeństwa publicznego w piśmie z 16 września 1946 r. Wiadomo, że 24 maja 1946 r. wyrok na dwóch więźniach Montelupich (Stanisławie Kijaku i Tadeuszu Żaku) wykonano w pobliskim bastionie przy ul. Kamiennej. Kolejne wyroki śmierci orzeczone przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie mają już adnotację ich wykonania na Montelupich, począwszy od egzekucji z 29 sierpnia 1946 r. Niewykluczone jednak, że pomimo regulacji wydanych decyzją ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, niektóre egzekucje zbiorowe przez rozstrzelanie (ostatnie takie miały miejsce w styczniu 1947 r.) nadal wykonywane były w bastionie, gdzie istniały korzystne do tego warunki. Nie da się jednak wykluczyć tego, że na Montelupich było takie miejsce, gdzie w tym czasie wyroki na kaesowcach wykonywano przy udziale plutonu egzekucyjnego a nie tylko kata. Być może już

wówczas tym miejscem był plac spacerowy, zlokalizowany przy nowo wybudowanej piekarni, o którym wiadomo z późniejszych relacji.

Do czerwca 1953 r. skazany był przekazywany przez naczelnika więzienia do dyspozycji prokuratora, a w przypadku skazanych z wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie – funkcjonariusza Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie. Po czerwcu 1953 r., gdy dekretem z 13 maja tr. wprowadzono zmiany w Kodeksie Wojskowym Postępowania Karnego, odpowiedzialność za przeprowadzenie procedur przygotowawczych oraz egzekucji spoczęła na sędziach.

Przygotowania do egzekucji obejmowały: przydzielenie funkcjonariuszy służby więziennej do wyprowadzenia skazańca, zabezpieczenie terenu egzekucji, wyznaczenie składu plutonu egzekucyjnego wraz z dowódcą, ustalenie terminu wykonania wyroku i poinformowanie zarządu cmentarza, na który miały trafić zwłoki skazanego. Poszczególne czynności odzwierciedlały konkretne dokumenty, które należało przygotować, także po wykonaniu wyroku. Teoretycznie o wykonanej na skazanym karze śmierci miano poinformować Urząd Stanu Cywilnego oraz rodzinę straconego. Praktyka jednak była inna niż wskazywały przepisy. Zazwyczaj bowiem zwłoki grzebano skrycie, o śmierci nie zawiadamiano USC, ani tym bardziej rodzin. Tym ostatnim, na zaistniały fakt wykonania egzekucji wskazywała czasem odmowa przyjęcia paczki przez funkcjonariuszy więzienia.

Zarówno miejsce wykonania kary, jak i tożsamość wykonujących wyroki śmierci stanowiły tajemnicę wojskową. Jednak w przypadku Montelupich nie trudno było domyślić się, gdzie wyroki były wykonywane, a nawet w jaki sposób, ponieważ niewielki plac przy piekarni i garażu był jedynym odosobnionym miejscem w obrębie gmachu więziennego, natomiast wykonujący poszczególne prace osadzeni natrafiali na ślady po kulach: *sądząc po śladach w murze, strzelano do ludzi w pozycji klęczącej* – wspominał Stanisław Ptak.



Ilustracja 18. Plan więzienia Montelupich z 1946 r., z uwzględnieniem placu spacerowego za piekarnią, gdzie na Montelupich wykonywano wyroki śmierci.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Dokumenty zakładały, że bezpośrednimi świadkami wykonania wyroku mieli być: prokurator – a od czerwca 1953 r. sędzia – naczelnik więzienia, lekarz oraz kapelan. Natomiast wykonawcami – co najmniej pięcioosobowy pluton egzekucyjny (w tym dowódca). Funkcjonariusze więzienni mieli doprowadzić skazanego w miejsce kaźni i po przywiązaniu go w postawie stojącej do drzewa, słupa, itp. za skrupowane z tyłu ręce, oczekiwać w oddaleniu końca egzekucji. Następnie, po odczytaniu wyroku przez prokuratora (później sędziego), stojący w odległości 10 metrów od skazanego pluton egzekucyjny miał oddać strzał na rozkaz dowódcy, celując w serce. Zgon orzekał lekarz, lecz gdyby okazało się, że po oddanej salwie skazany jeszcze żył, wówczas to dowódca plutonu miał strzelić z broni krótkiej w skroń skazańca. W dalszej

kolejności funkcjonariusze więzienni – wskazano instrukcją – składają ciało do uprzednio przygotowanej trumny i odnoszą do trupiarni więziennej w celu pochowania zwłok w dniu następnym na cmentarzu miejscowym. Ponadto – w sytuacji wykonania kilku wyroków w tym samym terminie – zakładano, że będą one wykonywane indywidualnie, czyli każda kolejna egzekucja będzie następowała po złożeniu zwłok zabitego do trumny i usunięciu jej z miejsca egzekucji. W praktyce jednak egzekucje nie wyglądały wszędzie tak samo. W jednych więzieniach był obecny kapłan, w innych nie. W jednych rzeczywiście salwę oddawały plutony egzekucyjne, w innych był wyłącznie dowódca plutonu. Kaesowców z Montelupich do stycznia 1947 r. rozstrzeliwał z reguły pluton egzekucyjny, a później najprawdopodobniej więzienny kat (brak wszak danych dotyczących okresu od stycznia 1947 do lutego 1948 r.). Z pewnością od 1948 r. wyroki były wykonywane przez strzał w potylicę. Świadczą o tym obrażenia na kościach zabitych, ujawnione po ekshumacjach.

Na Monte, na plac przy piekarni, skazanych ze skrupowanymi z tyłu rękami doprowadzali funkcjonariusze więzienni. Na miejscu oczekiwali już prokurator, lekarz, naczelnik więzienia lub zastępujący go funkcjonariusz oraz wykonawca wyroku. Nie było kapłana. Następnie prokurator odczytywał wyrok, po czym następowała egzekucja. Według zapisków w dokumentach, najwięcej egzekucji zostało wykonanych między 6.30 a 9.30 i 18.00 a 21.30. Czy tak było rzeczywiście? MBP wskazywało, by egzekucji dokonywano między 0.00 a 5.00. Bliższe temu godziny podawali później byli więźniowie Monte, jak chociażby D. Wojnar-Górecka relacjonująca egzekucję z 13 listopada 1947 r.: *Klementyna zbudziła się nieoczekiwanie, choć normalnie spała mocnym, zdrowym snem od wieczornego apelu do pobudki. Chwilę po przebudzeniu usłyszała trzy strzały rewolwerowe oddane w krótkich odstępach czasu. [...] Po porannym apelu, oddziałowa Hania, tego rana na służbie, powiedziała kobietom w celi sześćdziesiąt cztery: - Słuchajcie, pięciu mężczyzn z WiN-u ułaskawili. Tych drugich zastrzelono w nocy.*

Ponieważ skazany nie znał terminu wykonania na nim kary, każde przyjęcie funkcjonariusza mogło poprzedzić ostatnie wyjście skazanego z celi. Świadomi tego funkcjonariusze, nierzadko znęcali się na skazanych psychicznie, wyprowadzając ich na egzekucje pozorowane. Działo się tak zarówno na Montelupich, jak i w innych więzieniach.

Początkowo na Montelupich wyroki wykonywali lub też dowodzili plutonami, wykonującymi wyrok przez rozstrzelanie, funkcjonariusze WUBP w Krakowie, wyznaczeni przez szefa. Byli to Henryk Gębala, Kazimierz Chełmecki, Władysław Sikora i Franciszek Sroka. Z czasem ten zakres „obowiązków” przejęli funkcjonariusze więzienia, tj. Władysław Dąbrowski, Władysław Kolber, Mieczysław Marcinkowski, Henryk Michalik, Kazimierz Nocoń i Władysław Szymaniak. Ponadto wyroki mogli wykonywać również: Mieczysław Ćwik, NN Szarek, Władysław Szymek i Władysław Warzecha.

W kontekście powyższego, warto wspomnieć o sprawie Władysława Bilana, jednego z funkcjonariuszy więziennych. Wyrokiem WSR w Krakowie z 19 października 1948 r. został on skazany łącznie na dwa lata więzienia. Tuż przed jego ogłoszeniem, okazało się, że przebywając w celi wraz z innymi byłymi funkcjonariuszami więzienia, *rozpowszechnił wiadomość stanowiącą tajemnicę wojskową, przez to, że podał do wiadomości współwięźniów [...] kto wykonuje wyroki śmierci, podając przy tym nazwiska i miejsce wykonywania wyroków [...]*. Z zeznań Bilana, jak i przesłuchiowanych w sprawie funkcjonariuszy jako świadków, wynika, że w latach 1946-1947 do wykonania wyroków śmierci przyjeżdżali funkcjonariusze WUBP w Krakowie, wśród których był niewymieniony dotąd Maurycy Grzesiak. Gdy czynności egzekucyjne przejęli funkcjonariusze więzienni, obok już wspomnianych Henryka Michalika i Mieczysława Marcinkowskiego, pojawiły się jeszcze inne nazwiska – Andrysika, Kubackiego, Buckiego i Kitlińskiego. Ich ujawnienie spowo-

dowało wytoczenie Bilanowi kolejnego procesu – drugim wyrokiem WSR w Krakowie z 11 listopada 1949 r. skazany został na rok i 6 miesięcy więzienia.

Fakt wykonywania wyroków śmierci przez Maurycego Grzesiaka, Andrysika, Kubackiego, Buckiego i Kitlińskiego (być może również przez wejście w skład plutonów egzekucyjnych) jest prawdopodobny. To prawdopodobieństwo uzasadnia brak protokołów wykonania kar śmierci wobec 14 straconych. Jednocześnie ich brak nie pozwala wskazać, którzy ze skazanych mogli być przez nich pozbawieni życia.

Nie sposób jednoznacznie stwierdzić czy tylko nieliczni funkcjonariusze więzienia wiedzieli o tym, kto z WUBP w Krakowie i spośród nich wykonywał wyroki śmierci na skazanych. Można założyć, że o ile nie wszystkich znali – zwłaszcza przyjeżdżających z WUBP – to pojawienie się kojarzonej z widzenia osoby i czynności przez nią wykonywane były zapowiedzią nadchodzących wydarzeń. Atmosfera udzielała się obsłudze więzienia, co opisał Stefan Bembiński, przybliżając postać Wacława Ziółka – funkcjonariusza Wydziału Więziennictwa i Obozów WUBP w Kielcach: *Występował w polskim mundurze porucznika. Zjawiał się w więzieniu po południu. Kazał oddziałowemu otwierać cele ze skazańcami i z korytarza przyglądał im się. Taksował każdego. Był dobrym rzemieślnikiem. Za każdy wyczyn otrzymywał 600 do 700 zł. Potem wychodził na zewnętrzne podwórko, sprawdzał, czy na drodze przemarszu ze skazanymi nie ma zanieczyszczeń, kamieni, kawałków żelaza czy drewna. Z kolei kierował się do garażu [...]. Potem wychodził z więzienia i zjawiał się rano. W więzieniu wszyscy wyczuwali, że znowu kogoś zamordują.*

Faktycznie każdy wykonany wyrok był dodatkowo wynagradzany. Pod tym względem niechlubnym rekordzistą w Krakowie okazał się Franciszek Sroka, który między lipcem a grudniem 1947 r. uczestniczył w egzekucjach dokonanych na 50 osobach spośród 97 straconych w tymże roku. Po nim, drugim pod względem uczestnictwa w egzekucjach, jest Stanisław Gębala.

Między wrześniem 1946 a czerwcem 1947 r. dowodził plutonem egzekucyjnym lub bezpośrednio wykonał wyrok śmierci na 31 skazańcach.

Łącznie w więzieniu na Montelupich i w jego najbliższej okolicy pozbawiono życia 159 osób skazanych z wyroku WSR w Krakowie. Według dokumentacji Zarządu Cmentarzy Komunalnych, 155 ciał bądź szczątków trafiło z Montelupich na Cmentarz Rakowicki. Mniej niż połowa spośród zabitych na Monte i w jego okolicy, to działacze podziemia niepodległościowego. Są nimi straceni w poszczególnych latach:

W 1946 r.:

1. Józef Nowak

stracony 29 sierpnia w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale Franciszka Zawrzykrajca vel Józefa Zdankiewicza ps. „Wicher”;

2. Henryk Sroga ps. „Pszczółka”, „Ryś”, „Zamek”

stracony 29 sierpnia w wieku 19 lat, w związku z działalnością w oddziale Franciszka Zawrzykrajca vel Józefa Zdankiewicza ps. „Wicher”;

3. Jan Sroga

stracony 29 sierpnia w wieku 32 lat, w związku z działalnością w oddziale Franciszka Zawrzykrajca vel Józefa Zdankiewicza ps. „Wicher”;

4. Mieczysław Adamiec

stracony 25 września w wieku 21 lat za ucieczkę z więzienia św. Michała, wcześniej związany był z podziemiem niepodległościowym, działającym na pograniczu powiatów nowotarskiego i myślenickiego;

5. Józef Najdek ps. „Orlik”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 30 września w wieku 23 lat, w związku z działalnością w oddziale Michała Dudonia ps. „Wicher”, a później Franciszka Łuczaka ps. „Wróbel”;

6. Tadeusz Gajda ps. „Tarzan”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 14 października w wieku 22 lat, w związku z dowodzeniem oddziałem PAS-NZW;

7. Walenty Bochorowski ps. „Podkowa”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 21 października w wieku 24 lat, w związku z przynależnością do 1. kompanii Zgrupowania Partyzanckiego ps. „Błyskawica” pod dowództwem mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

8. Wiesław Budzik ps. „Roland”,

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 21 października w wieku 26 lat, w związku z przynależnością do oddziału PAS-NZW Tadeusza Gajdy ps. „Tarzana”;

9. Tadeusz Zajączkowski ps. „Mokry”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 21 października w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale „Błyskawica”-„Huragan”;

10. Ludwik Kłusko ps. „Wigura”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 8 listopada w wieku 23 lat, w związku z działalnością w oddziale Mieczysława Kozłowskiego ps. „Bunt”, „Błysk”, „Żbik”;

11. Antoni Mrowiec ps. „Jama”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 8 listopada w wieku 20 lat, w związku z działalnością w oddziale Mieczysława Kozłowskiego ps. „Bunt”, „Błysk”, „Żbik”;

12. Czesław Olma ps. „Biegły”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 8 listopada w wieku 18 lat, w związku z działalnością w oddziale NSZ Romualda Czarneckiego ps. „Pikolo”, później Mieczysława Kozłowskiego ps. „Bunt”, „Błysk”, „Żbik”;

13. Kazimierz Orczewski ps. „Koziorożec”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 8 listopada w wieku 26 lat, w związku z kierownictwem Obwodu Tarnów BW WiN;

14. Władysław Suchoń ps. „Rysiek”, „Rys”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 26 listopada w wieku 25 lat, w związku z działalnością w oddziale NSZ Antoniego Bieguna ps. „Sztubaka”;

15. Franciszek Śmieszek ps. „Głaz”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chelmeckiego dnia 26 listopada w wieku 34 lat, w związku z działalnością w 2. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”.

W 1947 r.:

1. Wojciech Frodyma ps. „Bierut”, „Mucha”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 17 stycznia w wieku 31 lat, w związku z działalnością w 3. kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

2. Ryszard Kłaput ps. „Pomsta”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 17 stycznia w wieku 23 lat, w związku z działalnością w 3. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

3. Tadeusz Kościelniak ps. „Silny”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 17 stycznia w wieku 21, w związku z działalnością w 3. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

4. Mieczysław Kozłowski ps. „Błysk”, „Bunt”, „Żbik”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 17 stycznia w wieku 24 lat, w związku z dowodzeniem oddziałem partyzanckim;

5. Marian Misiak ps. „Anioł”

stracony przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 17 stycznia w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale Mieczysława Kozłowskiego ps. „Bunt”, „Błysk”, „Żbik”;

6. Stanisław Klaper ps. „Ciepły”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 3 lutego w wieku 23 lat, w związku z działalnością w 2. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

7. Stanisław Marduła ps. „Cap”, „Halny”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 3 lutego w wieku 18 lat, w związku z działalnością w 2. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

8. Jan Szeliga ps. „Czapla”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Stanisława Gębałę dnia 3 lutego w wieku 20 lat, w związku z działalnością w 2. kompanii ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

9. Stanisław Lubicz-Wróblewski ps. „Dan”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Kazimierza Chełmeckiego dnia 31 lipca w wieku 20 lat, w związku z działalnością w organizacji „Armia Polska w Kraju”;

10. Wincenty Sobolewski ps. „Przemysłownik”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 23 sierpnia w wieku 25 lat, w związku z działalnością w ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

11. Alojzy Kaczmarczyk ps. „Dąbrowa”, „Karwowski”, „Rozmaryn”, „Wacław”, „Władysław”, „Zośka”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 listopada w wieku 51 lat, w związku z kierownictwem Komórką Doradztwa Politycznego Obszaru Południowego WiN oraz Doradczym Komitetem Politycznym przy II Zarządzie Głównym WiN;

12. Józef Ostafin ps. „Chudy”, „Ludwik”, „Miłosz”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 listopada w wieku 53 lat, w związku z działalnością w ramach Komórki Doradztwa Politycznego Obszaru Południowego WiN, później Doradczego Komitetu Politycznego przy II Zarządzie Głównym WiN;

13. Walerian Tumanowicz ps. „Jagodziński”, „Jagra”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 listopada w wieku 53 lat, w związku z działalnością jako szef Wydziału IV Obszaru Południowego DSZ, kolejno WiN;

14. Franciszek Boduch ps. „Orzeł”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Władysława Sikorę dnia 25 listopada w wieku 24 lat, w związku z przynależnością do oddziału Władysława Pudełko ps. „Zbroja”;

15. Stefan Boduch ps. „Jastrząb”, młodszy brat Franciszka Boducha

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Władysława Sikorę dnia 25 listopada w wieku 21 lat, w związku z przynależnością do oddziału Władysława Pudełko ps. „Zbroja”;

16. Józef Dyda ps. „Czarny”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Władysława Sikorę dnia 25 listopada w wieku 23 lat, w związku z przynależnością do 1. kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

17. Stanisław Król

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 20 grudnia w wieku 34 lat, w związku z działalnością w oddziale Jana Rokity ps. „Iskra”;

18. Franciszek Rapacz

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 20 grudnia w wieku 28 lat, w związku z działalnością w oddziale Jana Rokity ps. „Iskra”;

19. Jan Rokita ps. „Iskra”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 20 grudnia w wieku 23 lat, w związku z dowodzeniem oddziałem partyzanckim;

20. Franciszek Sawina

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 20 grudnia w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale Jana Rokity ps. „Iskra”;

21. Bronisław Tomala

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Franciszka Srokę dnia 20 grudnia w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale Jana Rokity ps. „Iskra”.

W 1948 r.:

1. Józef Pater ps. „Zawieja”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 stycznia w wieku 21 lat, w związku z działalnością w oddziale Władysława Pilcha ps. „Szary”;

2. Władysław Pilch ps. „Szary”, „Zefir”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 stycznia w wieku 23 lat, w związku z działalnością w oddziale NOW Władysława Zagaja ps. „Kolec”, później dowodzeniem oddziałem partyzanckim;

3. Adam Stoga ps. „Jastrząb”

stracony najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika dnia 13 stycznia w wieku 29 lat, w związku z działalnością w oddziale Władysława Pilcha ps. „Szary”;

4. Adam Domalik ps. „Kowboj”, „Dąb”

stracony 24 lutego w wieku 23 lat, w związku z przynależnością do 3. kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”, a następnie oddziału „Wiarusy”;

5. Antoni Wąsowicz ps. „Roch”

stracony 24 lutego w wieku 26 lat, w związku z dowodzeniem 3. kompanią ZP „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”;

6. Kazimierz Curyło ps. „Znicz”

stracony przez Henryka Michalika dnia 10 marca w wieku 30 lat, w związku z przynależnością do oddziału partyzanckiego Władysława Pudełko ps. „Zbroja”, a później Józefa Jachimka ps. „Stalin”;

7. Eugeniusz Gałat ps. „Wiktor”, „Sęp”

stracony przez Henryka Michalika dnia 11 maja w wieku 24 lat, w związku z działalnością w oddziale Jana Dubaniowskiego ps. „Salwa”, następnie dowództwem oddziału niepodległościowego;

8. Władysław Migdał ps. „Leliwa”, „Mit”, „Ordon”

stracony przez Henryka Michalika dnia 11 maja w wieku 23 lat, w związku z działalnością w oddziale NSZ Jana Dubaniowskiego ps. „Salwa”.

W 1949 r.:

1. Jan Rzeszółko ps. „Kuter”, „Malczewski”, „Rzędzian”

stracony przez Mieczysława Marcinkowskiego dnia 3 czerwca w wieku 34 lat, w związku z działalnością w Zrzeszeniu WiN;

2. Stanisław Samborski ps. „Bratek”, „Orlik”

stracony przez Mieczysława Marcinkowskiego dnia 15 lipca w wieku 21 lat, w związku z działalnością w oddziale „Wiarusy”;

3. Stefan Balicki ps. „Bylina”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 14 września w wieku 27 lat, w związku z działalnością w oddziale zbrojnym „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców;

4. Ks. Władysław Gurgacz TJ

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 14 września w wieku 35 lat, w związku ze sprawowaniem funkcji kapelana oddziału „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców;

5. Stanisław Szajna ps. „Orzeł”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 14 września w wieku 20 lat, w związku z działalnością w oddziale „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców.

W 1950 r.:

1. Stanisław Ludzia ps. „Dzielny”, „Harnaś”, „Ryś”

stracony przez Władysława Szymaniaka 12 stycznia w wieku 27 lat, w związku z funkcją adiutanta mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”, a następnie dowodzeniem oddziałem „Wiarusy”;

2. Jan Jankowski ps. „Groźny”, „Zbieg”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 12 stycznia w wieku 25 lat, w związku z działalnością w oddziale „Wiarusy”;

3. Henryk Machała ps. „Gryf”, „Jaksa”, „Jaxa”, „Lech”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 12 stycznia w wieku 22 lat, w związku z działalnością w oddziale „Wiarusy”;

4. Leon Zagata ps. „Złom”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 12 stycznia w wieku 25 lat, w związku z działalnością w oddziale „Wiarusy”;

5. Marek Kubliński

stracony 4 października w wieku 19 lat, w związku z działalnością w młodzieżowej organizacji niepodległościowej;

6. Władysław Banasik ps. „Lis”

stracony 6 października w wieku 19 lat, w związku z dowodzeniem oddziałem partyzanckim.

W 1951 r.:

1. Stanisław Niemczyk

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 30 marca w wieku 26 lat, w związku z działalnością w organizacji niepodległościowej pod nazwą Tajna Organizacja Młodzieży Niepodległej;

2. Zdzisław Łupka ps. „Orzeł”, „Wyżeł”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 6 marca w wieku 23 lat, w związku z dowodzeniem organizacją zbrojną „Armia Podziemna” (używającej także nazwy „Armia Polska”);

3. Henryk Adamus ps. „Wierzbą”, „Ordon”,

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 6 marca w wieku 24 lat, w związku z działalnością w organizacji zbrojnej „Armia Podziemna” (występująca także pod nazwą „Armia Polska”);

4. Tadeusz Podsiadło ps. „Kruk”, „Śmiały”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 6 marca w wieku 25 lat, w związku z działalnością w organizacji zbrojnej „Armia Podziemna” (występująca także pod nazwą „Armia Polska”);

5. Józef Mika ps. „Leszek”, „Wrzos”

stracony przez Władysława Dąbrowskiego dnia 25 czerwca w wieku 24 lat, w związku z działalnością w oddziale NSZ Jana Dubaniowskiego ps. „Salwa”, a następnie dowodzeniem oddziałem partyzanckim;

6. Franciszek Mróz ps. „Bóbr”, „Dziadek”, „Halniak”, „Żółw”

stracony przez Władysława Dąbrowskiego dnia 25 czerwca w wieku 41 lat, w związku z dowodzeniem oddziałem WiN oraz działalnością w oddziale Józefa Miki ps. „Leszek”, „Wrzos”;

7. Mikołaj Mazur ps. „Pasek”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 24 grudnia w wieku 33 lat, w związku z działalnością w oddziale NOW Gustawa Rachwałskiego ps. „Pogrom”, później Stanisława Nowaka ps. „Iskra”;

8. Władysław Nowak ps. „Tadeusz”, „Groźny”

stracony przez Władysława Szymaniaka dnia 24 grudnia w wieku 30 lat, w związku z działalnością w oddziale NOW Gustawa Rachwałskiego ps. „Pogrom”, a później Stanisława Nowaka ps. „Iskra”.

W 1954 r.:

1. Franciszek Solarz ps. „Heniek”, „Zawisza”, „Puszczyk”

stracony przez Mieczysława Ćwika dnia 6 marca w wieku 26 lat, w związku z działalnością w organizacji „Międzymorze” oraz w oddziale partyzanckim;

2. Józef Lach ps. „Kolek”, „Żelazny”

stracony przez Władysława Szymka dnia 6 sierpnia w wieku 32 lat, w związku z działalnością w oddziale „Odwet” Wiktora Madejskiego ps. „Bartek”, a następnie dowodzeniem grupą przetrwania.

Największą liczbę działaczy podziemia niepodległościowego w więzieniu na Montelupich oraz w okolicy bastionu przy ul. Kamiennej zabiło w latach 1946-1947, łącznie 35 osób (w 1946 r. – 14 osób, a w 1947 r. – 21 osób). Dwie osoby – w 1954 r. Jak widać, zdecydowana większość straconych działaczy konspiracji to ludzie młodzi, mający 20 i więcej lat. Wielu spośród nich to podkomendni legendarnego dowódcy mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”, którego Zgrupowanie Partyzanckie obejmowało obszar od Tatr po Kraków.

Największej liczbie działaczy podziemia niepodległościowego życie odebrał Władysław Szymaniak, zabijając 13 osób. Jednak w niewielu mniej (10 osób) egzekucjach uczestniczył jako dowódca plutonu lub jako kat zarówno Stanisław Gębala, jak i Kazimierz Chełmecki. 9 osób straciło życie w obecności Henryka Michalika, a 6 – Franciszka Sroki. W egzekucji 3 członków konspiracji niepodległościowej uczestniczył jako dowódca plutonu Władysław Sikora, na dwóch wyrok wykonał Mieczysław Marcinkowski i Władysław Dąbrowski. Mieczysław Ćwik i Władysław Szymek zabili po 1 działaczu podziemia. W przypadku 8 osób – aktualny stan badań nie pozwala podać informacji o ich egzekutorach.

Jedynym straconym na Montelupich kapłanem był jezuita, ks. Władysław Gurgacz. Jednocześnie trzeba pamiętać, że liczba 65 straconych na Montelupich i w jego okolicy nie wyczerpuje danych o straconych za działalność antykomunistyczną z wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie. Poza Krakowem wyroki śmierci wykonano także w więzieniu w Tarnowie, Białej Krakowskiej oraz najprawdopodobniej w Wadowicach. Łącznie stracono tam 12 osób (10 w Tarnowie, a w Białej Krakowskiej i najprawdopodobniej w Wadowicach – 1).

Kłopotliwe znalezisko

W lipcu 1957 r., w czasie wykonywania prac remontowych pod budowę kotłowni na placu ziemnym między gmachem więziennym a administracyjnym, w okolicy zamurowanej w 1947 lub 1948 r. studni natrafiono na sporą ilość kości ludzkich, a to czaszek, piszczeli i innych. [...] Wykopano z ziemi 76 czaszek ludzkich oraz odpowiednią ilość innych kości – podano w dokumencie. Część odnalezionych wówczas szczątków przekazano do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, a oczekując na ekspertyzę – w ramach trwającego dochodzenia – przesłuchano byłych więźniów okupacji niemieckiej, funkcjonariuszy służby więziennej delegowanych w latach 1945–1946 z więzienia św. Michała na Montelupich i sprawujących nadzór nad

21 B

telefonogram nr. 2664/57
 od kw.me.krakow.
 do kg.me.warszawa.
 t r e s c:

dnia 17.7.57r. na placu spacerowym centralnego
 więzienia montelupich w krakowie przy robotach ziemnych
 natrafiono na kości ludzkie. przy dalszych wykopach z udziałem
 przedstawicieli prek.woj. zakładu medycyny sądowej i kpt.
 olszewki z kw.me.krakow. znalezione około 100 czaszek i innych
 części kości ludzkich. w/g detychczasowych orzeczeń biegłych
 te części kości ludzkich mogą pochodzić z okresu okupacji
 niemieckiej. prosimy o porozumienie się z komisją
 do badań zbrodni hitlerowskich która mogła by wziąć udział
 w badaniach do celów historycznych.

podpisał. of. dyz. kw.me./-/kania per.
 nadat. meniewski. dnia 17.7.57r. godz. 17.15
 przyjął? kossak

Dokument 13. Telegram zawiadamiający o znalezieniu kości na terenie więzienia Montelupich, 17 VII 1957. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

więźniami wykonującymi prace remontowe, a także komendanta więzienia w okresie międzywojennym. Zabrakło niestety zeznań naczelników więzienia z lat powojennych oraz funkcjonariuszy wykonujących egzekucje do 1954 r.

W postępowaniu ustalono, że w latach 1919–1939 na Montelupich w okolicy studni nie było wykonywanych żadnych prac ziemnych. [...] była tylko remontowana studnia to jest sama pompa. Nadto były prowadzone roboty konserwacyjne samych budynków administracyjnych oraz więzienia, innych robót w tym czasie nie wykonywano. Mimo długiego okresu mojej pracy na stanowisku Komendanta Więzienia i wykonywanych egzekucji przez władze Sądowe, to nie pamiętam by był wypadek chowania zwłok na dziedzińcu, po każdej egzekucji przyjeżdżała karetka szpitalna z trumną, po egzekucji i stwierdzeniu przez lekarza zgonu zwłoki były zabierane z trumną do szpitala i grzebane na cmentarzu rakowickim – wspominał Jakub Garlicki. Drobne, na stosunkowo płytkiej głębokości, prace związane z instalacją kabla sygnalizacyjnego wykonano do 1949 r. W tym czasie nie natrafiono na żadne szczątki ludzkie. Czy wśród odnalezionych w 1957 r. podczas prac remontowych mogły znajdować się takie, które wiązały się z działaniami zbrodniczymi Niemców bądź Sowietów lub polskich służb komunistycznej władzy? Zeznania byłych więźniów niemieckiego okupanta tego nie potwierdziły, a dostępne dokumenty nie wskazują, by między drugą połową stycznia 1945 a lutym 1946 r. na Montelupich znajdowały się osoby, które byłyby poddawane represjom i ewentualnie stracone. Całkowicie tego wykluczyć jednak się nie da, gdyż Sowietci stacjonujący w obrębie ul. Montelupich działali zupełnie niezależnie, a wszelkie negatywne zdarzenia z ich udziałem stanowiły temat tabu i były przez władze komunistyczne tuszowane. W protokole oględzin miejsca znalazły się jednak zwracające uwagę następujące spostrzeżenia: Kości te były różnorodnie poukładane i nie stwierdzono całego szkieletu ludzkiego. Częściowo kości były połamane a zwłaszcza kończyn dolnych, górnych i żeber, zaś czaszki popękane. Z pośród wydobytych kości ludzkich zabezpieczono dwie czaszki ludzkie na których

w okolicy ciemieniowej są charakterystyczne wgniecenia i otwory wlotowe wyglądające na otwory postrzałowe. Jest to jedyny taki fragment w aktach dochodzenia, który przypomina opisy śladów zbrodni popełnionych przez Sowietów i na ich wzór stosowanych później przez funkcjonariuszy polskich służb komunistycznych, tj. egzekucji dokonywanych tzw. strzałem katyńskim.

Ostatecznie szczątków odnalezionych w 1957 r. nie przypisano działaniom zbrodniczym ani Niemców, ani Sowietów. Kości te były jakby ułożone w ziemi w ten sposób, że oddzielnie leżały czaszki, a oddzielnie kości kończyn. Przy kościach tych nie było żadnych szczątków ciała, ubrań czy też obuwia. [...] Wśród kości tych nie było ani jednego kośćca w całości tzn. czaszki łącznie z innymi częściami kości. [...] Kości czaszki nie okazywały obrażeń mających charakter powstania za życia. [...] mogły one leżeć w ziemi ponad 20 lat i o wiele, wiele więcej lat. Ułożone kości, a to czaszki po jednej stronie zaś kości kończyn po przeciwnej, nasuwa przypuszczenie, że kości te zostały przeniesione na miejsce ich znalezienia z innego miejsca np. z masowego grobu, cmentarzyska itp. – napisał w wrześniu 1957 r. podprokurator S. Bartkowski w uzasadnieniu o umorzeniu dochodzenia poprzedzającego śledztwo. Przytoczone przez niego wnioski opierały się przede wszystkim na ekspertyzie otrzymanej z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie. Ta odnosiła się także do dwu zabezpieczonych czaszek z otworami wlotowymi, które do ZMS przekazane zostały wraz z częściami kości różnych części ludzkich.

Niewiele później, we wrześniu 1957 r., dochodzenie zakończono, a szczątki pogrzebano na Cmentarzu Rakowickim.

ZAKŁAD MEDYCYNY SĄDOWEJ
Akademii Medycznej
Kraków, ul. Grzegorzewska 16

ad sygn. : II.Kos.238/57

Kraków, dnia 1.VIII.1957 r.

Telefon nr 538-51

Wzrost: 1,70 m, 3. SIE. 1958

zł.

podpis

Do
Prokuratury Wojewódzkiej

w Krakowie

W załączeniu pisma tamt.z dnia 1.VIII.1957 r. przedkłada
się następującej treści

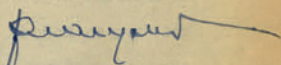
O p i n i ę .

Znalezione na podwórzu więzienia przy ul.Montelupich kości
są to kości ludzkie, a mianowicie 76 czaszek z mniejszymi lub większy-
mi ubytkami pośmiertnymi, 152 kości udowych najlepiej jeszcze utrzy-
manyh z pośród wszystkich znalezionych kości, dalej kilkanaście ka-
wałków kości miednicy, kości długich ramion, przedramion i podudzi,
kilka kawałków żeber, 3 kręgi oraz zupełny brak kości stępu, nad-
garstka, a także palców rąk i nóg. Żadna z tych kości nie okazuje
choćby resztek chrząstek, okostnej lub obecności szpiku w jamach
szpikowych kości. Wszystkie kości są żółto zabarwione, lekkie, bar-
dzo kruche, jednostajnie wyschnięte i pozbawione tłuszczu. Poza
stwierdzeniem na jednej z wykopanych czaszek liniowego, powierzchow-
nego, tylko do blaszki zewnętrznej kości ciemieniowej odnoszącego
się wgniecenia, które mogło być następstwem urazu zadanego narzędziem
krawędzistym jeszcze za życia danej osoby, żadna z pozostałych wy-
grzebanych kości, w szczególności zaś kości czaszki nie okazywały
obrażeń mających charakter powstania za życia. Stwierdzone na nie-
których kościach ubytki posiadają wygląd, iż powstały pod ciężarem
ziemi i gruzów lub są to uszkodzenia powstałe przy wykopywaniu kości.
Zgodnie z doświadczeniem nabytym przy ekshumacjach rozpadają się
kości według kolejności następującej: najprzód kości nadgarstka,
śródstopia i palców, następnie kręgi, zebra, kość krzyżowa, nasady

. / .

długich kości, kości miedniczne, pokrywa czaszki, a najpóźniej trzony kości długich. Także w niniejszym przypadku najlepiej były zachowane trzony kości udowych, następnie kości czaszki, zwłaszcza pokrywy czaszek i kości miedniczne, a zupełnie brakowało kości nadgarstka, stępu i palców. Ale nawet najlepiej zachowane trzony kości udowych były zupełnie jednostajnie wyschnięte, lekkie i pozbawione tłuszczu. Aczkolwiek określanie na tej podstawie przez jak długi czas kości spoczywały w miejscu ich znalezienia nie może być ściśle dokładne, ponieważ zależy to od najrozmaitszych czynników: gnilnych, atmosferycznych, telurycznych, charakteru gliny, głębokości zakopania itp., to jednak porównując je z kośćmi tutejszego muzeum, pochodzącymi z rozmaitych okresów czasu, nie nie sprzeciwia się przyjęciu, że mogły one leżeć w ziemi ponad 20 i przez o wiele wiele więcej lat. Znalezienie tych kości, leżących w kilku warstwach, przy czym tylko w najniższej warstwie leżały czaszki po jednej stronie, zaś kości kończyn po przeciwnej, natomiast we wyższych (bliżej powierzchni) warstwach leżały kości bezładnie rozrzucone w różnych, często krzyżujących się kierunkach - nasuwa się przypuszczenie, że kości te zostały przeniesione na miejsce ich znalezienia z innego miejsca np. z masowego grobu, omentarzyska itp.

Co niniejszym, jako zgodne z zasadami nauki i sztuki lekarskiej oraz własnym sumieniem, do wiadomości Prokuratury podaję


/Prof. dr nauk med. Jan Olbrycht/

Dokument 14. Opinia Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie załączona do akt dochodzenia ws. znalezienia kości ludzkich na terenie więzienia Montelupich w Krakowie, 1 VIII 1957. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

Więźniowie polityczni późniejszych lat

W istocie lata stalinizmu (1945-1956) były czasem wzmożonych represji i pobytu na Montelupich największej liczby więźniów politycznych. Jednak także później osadzano w nim osoby za prowadzenie działalności antysystemowej lub sprzeciwiające się decyzjom władz. Wśród tych ostatnich niemałą grupę stanowili obrońcy krzyża w Nowej Hucie, który w dniu 27 kwietnia 1960 r. na polecenie władz administracyjno-partyjnych miał być usunięty z placu Teatralnego, z miejsca uprzednio wyznaczonego na budowę kościoła. Zamiast niego miała tam stanąć szkoła – jedna spośród budowanych w tym czasie tzw. tysiącletek (na „tysiąclecie” państwa polskiego). W wyniku protestów, które pociągnęły za sobą rozruchy na terenie Nowej Huty, 6 osób postrzelono, zatrzymano ok. 500, a 115 skazano. Wśród nich był Czesław Boruta, wówczas siedemnastolatek, skazany na 8 miesięcy więzienia. Karę odbył na Montelupich, w tym czasie remontowanym gmachu więziennym, rozbudowywanym o dodatkowe trzecie piętro jako piątą kondygnację. *Tam było beznadziejnie. Tam nas poniewierali. Za karę wsadzili nas dziesięciu do takiej małej celi, [w której] z góry lała się woda [...]. Później wsadzili mnie do celi, w której była potłuczona cegła na podłodze [...]* – wspominał panujące w tym czasie warunki osadzenia.

Obok okresu stalinizmu, w dziejach Monte szczególne miejsce zajmują lata 80., zwłaszcza czas stanu wojennego (1981-1983). Wówczas dawne getto, gdzie osadzano kaesowców, oddano częściowo pod zarządek Służby Bezpieczeństwa. W ten sposób funkcjonariusze krakowskiej SB mieli nadzór nad osadzonymi tam działaczami opozycji demokratycznej, nie tylko z obszaru Krakowa, ale też z innych rejonów Małopolski, przetransportowanych na Montelupich. *Formalnie „getto” to był normalny oddział więzienia przeznaczony dla niebezpiecznych, np. zabójców [...]. Dopiero po latach pracy zorientowałem się, że „getto” ma drugą funkcję, niejawną, o której wcześniej nie wiedziałem.*

A mianowicie, że jest tam drugi pion dowodzący tym oddziałem, pion ubecki [wł. esbecki – dop. RSS]. Więzienia podlegały Ministerstwu Sprawiedliwości, a nie M[inisterstwu] S[praw] W[ewnętrzných]. A tu okazało się, że w więzieniu była filia MSW. Funkcjonariusze SB [...], urzędowali codziennie na tym oddziale – wspominał psycholog więzienny, Maciej Szaszkiewicz. Rzeczywiście w „getcie” obowiązywały inne prawa. Panowała tam ścisła izolacja i ograniczenia nie funkcjonujące w pozostałych oddziałach, bo getto było czymś w rodzaju więzienia w więzieniu. Przez dwa miesiące nie otrzymałem ani jednego listu, nie miałem widzenia z rodziną, ani też z adwokatem, nie docierały do mnie praktycznie żadne wiadomości z zewnątrz. Nawet w dostarczanych mi gazetach wycinane były wszystkie informacje dotyczące działania opozycji i nie mogłem w nich przeczytać także relacji z co wtorkowej konferencji Urbana – wracał pamięcią do tamtych dni Marek Bik, działacz Konfederacji Polski Niepodległej. W ścisłej izolacji przez 3 miesiące na tym oddziale przetrzymywany był również Henryk Najduch z Nowego Sącza. W większości siedzieli tam skazani na kary śmierci. Praktycznie wszyscy moi koledzy przechodzili przez ten oddział tyle tylko, że ja siedziałem tam przez cały okres mego pobytu, a moi koledzy, którzy siedzieli w areszcie po 4-5 miesięcy po głównych przesłuchaniach przechodzili na sale wieloosobowe. Ja byłem cały czas w celi trzyosobowej, tylko początkowo było nas tam pięciu – relacjonował. Oprócz obecności funkcjonariuszy, wypracowanym wzorem rozpracowania kontaktów osoby osadzonej było umiejscawianie w celach agentury. Jej działanie – jak przyznał Bik – spowodowało ujawnienie i praktycznie rozbięcie całej naszej struktury. Agent celny – wskazuje dalej – w ciągu dnia przebywał w celi z Witkiem Tosiem, a na noc przychodził do mnie. Witkowi mówił, że udaje się do pracy w więziennej piekarni, a gdy rano wychodził z mojej celi także mówił, że od rana zaczyna pracę. [...] W tak ścisłej izolacji, będąc pozbawiony kontaktu z kimkolwiek poza tym człowiekiem i strażnikami nie mogłem się niczego o nim dowiedzieć, ale kiedy przyniósł mi gryps od Witka pisany innym niż

miał Witek charakterem pisma zorientowałem się, że to musi być kapuś. Jak przyznał Najduch: w każdej celi był kapuś, więc w naszej też.

Trafiający na Monte przechodzili procedury identyczne z tymi obowiązującymi w czasie stalinizmu – wpis do księgi więźniów, umieszczenie w celi, często na początku w tej o charakterze przejściowym. W areszcie na ul. Montelupich siedziałem ze złodziejami w dużej celi tzw. przejściówce. Za papierosy [...] „kupiłem” sobie pryczę tuż przy samym oknie. W celi czternastoosobowej przebywało 25 osadzonych i bez tych papierosów musiałbym spać na ziemi. Łóżko na dole kosztowało 200 papierosów, „Jaskółca” była tańsza – relacjonował Ryszard Pawłowski.

W latach 80. na dachu aresztu był już do dyspozycji osadzonych zorganizowany spacerniak: to było jedyne miejsce, gdzie mogliśmy przebywać po opuszczeniu celi. Oczywiście cały był okratowany – dodał Najduch.

Aktualnie nie wiadomo, ilu dokładnie działaczy opozycji przeszło przez cele Montelupich w latach 80. Jednak status więzienia oraz operacyjne jego wykorzystanie przez SB pozwala stwierdzić, że większość działaczy w jakimś momencie – jako więźniowie śledczy lub karni – czasowo na Monte było przetrzymywanych. Zbigniew Fijak, Wojciech Marchewczyk, Tomasz Baranek, Ryszard Bocian, Krzysztof Bzdyl, Witold Toś, Czesław Talaga, Zygmunt Łenyk, Adam Kalita – to tylko nieliczne nazwiska znanych działaczy opozycji, którzy przeszli przez Montelupich. Wiele relacji z tego okresu można odnaleźć w publikacji Mirosława Lewandowskiego i Macieja Gawlikowskiego pt. *Gaz na ulicach*, zawierającej także informacje o organizacji tego szczególnego oddziału na Monte.

3. WYBRANE OFIARY

Lata okupacji niemieckiej

Wśród licznych więźniów Monte pod okupacją niemiecką znaleźli się czterej, którym warto poświęcić trochę więcej miejsca. Są to dr Józef Garbień, który swoją postawą trwale wpisał się w pamięci innych więźniów Montelupich. Aleksander Bugajski ps. „Halny” oraz Stanisław Marusarz – uczestnicy jednej z najbardziej znanych ucieczek z więzienia Monte. A także więzień, który został potraktowany w sposób specjalny, czyli cichociemny płk Józef Spychalski.

Pierwszym z nich jest wspominany już wcześniej **dr Józef Garbień**. Urodził się on w 1896 r. w Łupkowie (powiat sanocki). Młodość spędził na dziele czasu między piłką nożną (był bowiem zawodnikiem lwowskiej „Pogoni”) a studiami medycznymi na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie w 1924 r. uzyskał dyplom doktora nauk lekarskich. Wybuch drugiej wojny światowej zastał go na oddziale chirurgicznym szpitala w Chrzanowie. Po kampanii wrześniowej wrócił do Polski przez zieloną granicę i razem z rodziną zamieszkał w Krakowie. Szybko zaangażował się w działalność konspiracyjną (współformował w Krakowie Obóz Polski Walczącej oraz był szefem sanitarnym krakowskiego okręgu ZWZ), która zakończyła się aresztowaniem przez gestapo w maju 1941 r. Został osadzony na Monte w celi nr 132 na drugim piętrze. Po wyleczeniu kontuzji jednego z funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa został zaangażowany do pomocy lekarzowi więziennemu,



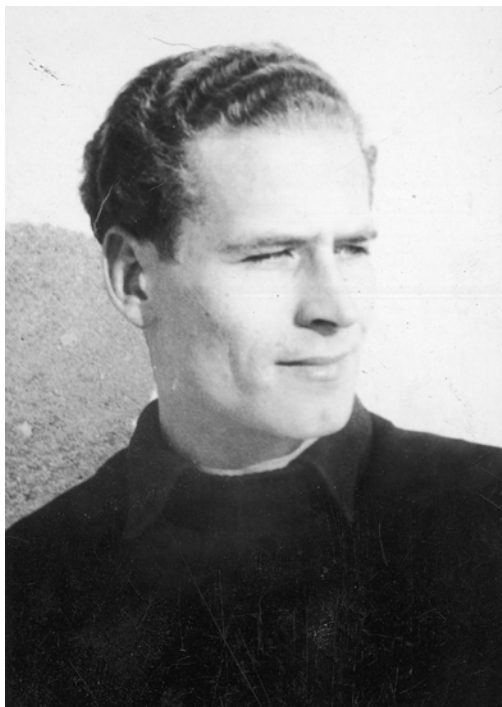
*Ilustracja 19. Józef Garbień jako zawodnik Pogoni Lwów.
Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

Jarosławowi Kunykowi, przychodzącemu z miasta do pracy w więzieniu. Biegła znajomość języka niemieckiego oraz nagłe aresztowanie Kunyka spowodowały, że dr Garbień przejął pełnię obowiązków lekarza na Monte. Wykorzystując swoje umiejętności i wiedzę medyczną, a także rodzaj zaufania, którym darzyli go funkcjonariusze więzienni, postarał się o zorganizowanie w więzieniu ambulatorium i izby chorych. Dokładał wszelkich starań, aby polepszyć byt więźniów, którymi się opiekował. Organizował dodatkowe lekarstwa, opatrunki, posiłki wzmacniające, a także częściej kierował więźniów do szpitali. Pozostawał w nieustannym kontakcie z Patronatem, dla którego był łącznikiem z więźniami. Odbierał i przekazywał liczne grypsy i wiadomości. Stanowił dla osadzonych nieocenione wsparcie medyczne, jak również moralne. Mimo obietnicy zwolnienia z więzienia, które dało mu gestapo zaplanował razem z Józefem Cyrankiewiczem i Emanuelem Hałaczem ucieczkę. Plan ten został zdekonspirowany, a Garbień wraz z Cyrankiewiczem zostali wtrąceni do ciemni na kilka tygodni. Z zeznań świadków wynika, że przesłuchanie Garbienia przeprowadzali gestapowcy z Pomorskiej, gdyż funkcjonariusze z Monte odmówili. Pobyt w wilgotnej celi spowodował chorobę stawów i wykluczył w późniejszych latach Garbienia z operacji chirurgicznych. Po opuszczeniu ciemni został przywrócony do obowiązków lekarza więziennego, lecz bez wcześniejszego zaufania. Z więzienia został zwolniony w maju 1942 r.

Innym, dwukrotnym więźniem Monte był **Aleksander Bugajski ps. „Halny”**, oficer Armii Krajowej. Przed wojną mieszkał w Krakowie przy ul. Długosza. Po wkroczeniu Niemców do Krakowa i pierwszej fali rozpracowywania organizacji konspiracyjnych został aresztowany i osadzony na Monte. Przebywając w celi więźniów skazanych na egzekucję w Krzesławicach, m.in. wraz z Stanisławem Marusarzem opracował plan ucieczki. Udaną próbę podjęli 2 lipca 1940 r. „Halny” znalazł schronienie w kamienicy na ul. Krowoderskiej, a następnie został ewakuowany do Zakliczyna nad Dunajcem. Szybko wrócił

do Krakowa i ponownie zaangażował się w działalność krakowskiego okręgu ZWZ. W kwietniu 1941 r. został ponownie aresztowany. Podczas próby ucieczki został postrzelony i osadzony na Montelupich. W latach 1941-1942 pełnił funkcję pielęgniarza, wspierającego dr. Garbienia. Ambulatorium wykorzystywał jako miejsce do przekazywania informacji na temat prowadzonych śledztw. Przeniesienie go do KL Auschwitz odwlekali strażnicy, którym Bugajski wróżył, wykorzystując przy tym opowieść o magicznym zagojeniu się jego nogi. Ostatecznie do obozu został przetransportowany w 1943 r., a następnie do AL Klützow, skąd zdołał zbiec. Dotarł do Krakowa, a następnie został przerzucony do Warszawy. Zginął na Mokotowie walcząc w powstaniu warszawskim.

Współuczestnikiem jednej z najbardziej znanych ucieczek z Monte był **Stanisław Marusarz**. Urodził się w 1913 r. w Zakopanem. W wieku czternastu lat zadebiutował na Wielkiej Krokwi jako skoczek narciarski. Czterokrotny olimpijczyk, wicemistrz świata w skokach z Lahti w 1938 r. oraz zapalony taternik. Swoją kondycję oraz doskonałą znajomość Tatr wykorzystywał do wykonywania zadań kuriera. Podczas pierwszego aresztowania na Słowacji w początku 1940 r. zdołał zbiec. Po



*Ilustracja 20. Stanisław Marusarz.
Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.*

kolejnym aresztowaniu został oddany w ręce gestapo w Muszynie. Przebywał w więzieniu w Nowym Sączu oraz słynnym komisariacie gestapo „Pala-ce” w Zakopanem. Następnie został skierowany do więzienia na Montelupich. Znalazł się w celi śmierci oraz kopał grób dla współwięźniów w Krzesławicach. Zdecydował się na opisywaną wcześniej ucieczkę, schronił się w Bronowicach, następnie dotarł do Kościeliska i przeszedł na Węgry. Tam przetrwał wojnę, szkoląc pod fałszywym nazwiskiem węgierskich skoczków narciarskich. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski i kontynuował karierę sportową.

Józef Spychalski urodził się w 1898 r. w Łodzi. W młodości był zaangażowany w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczył na froncie litewsko-białoruskim. Za osiągnięcia w bitwie niemeńskiej został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari 5 kl. i Krzyżem Walecznych. Poparcie Józefa Piłsudskiego w 1926 r. spowodowało, że jego kariera wojskowa nabrała tempa. W kampanii wrześniowej dowodził Batalionem Stołecznym. Po kapitulacji nie poszedł do niewoli, ale został zaprzysiężony jako jeden z twórców Służby Zwycięstwu Polski. Działiał na Lubelszczyźnie, jednak zagrożony aresztowaniem wrócił do Warszawy, gdzie objął funkcję inspektora Komendy Głównej ZWZ. Dokonując inspekcji struktur na Białostocczyźnie został aresztowany przez NKWD i przetransportowany na Łubiankę. W wyniku przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRS i postanowień podpisanego z końcem lipca 1941 r. układu Sikorski-Majski, uniknął wykonania kary śmierci i został w sierpniu 1941 r. zwolniony z więzienia. Naczelnny Wódz Władysław Sikorski zabrał go ze sobą do Anglii, gdzie przeszedł kurs spadochronowy. Do Polski został zrzucony w marcu 1942 r. jako przedstawiciel Sikorskiego z instrukcjami dla Stefana Roweckiego ps. „Grota” – dowódcy Armii Krajowej. Nie został jego zastępcą, jak planowano, gdyż kontrwywiad AK wykrył jego spotkania z bratem Marianem, wówczas szefem Sztabu Głównego Gwardii Ludowej. 1 listopada 1942 r.

został mianowany komendantem Okręgu Krakowskiego AK. Funkcję tę pełnił do momentu aresztowania i osadzenia na Montelupich w marcu 1944 r. Wszczęte natychmiastowo śledztwo spowodowało dużą wyspę w całym Okręgu. Płk Spychalski w odróżnieniu od innych aresztowanych oficerów nie był torturowany. Rozmowy odbywały się w obecności samego Wyższego Dowódcy SS i Policji Wilhelma Koppego, ponieważ Niemcy starali się nawiązać kontakt z dowództwem AK w celu stworzenia Legionu Antybolszewickiego i skierowania wysiłku zbrojnego przeciwko Sowietom. Komenda Główna AK rozmów nie podjęła, ale wykorzystwała tę zwłokę w celu przygotowania akcji odbicia Spychalskiego. Taka akcja się nie odbyła, a Spychalski nie został uwolniony. Ostatnią sprawdzoną informacją jest spotkanie pułkownika z żoną Eleonorą 18 lipca na Monte, zaproponowane przez Niemców. Istnieje wiele hipotez na temat dalszych losów płk. Józefa Spychalskiego. Najbardziej znana mówi, że został zamordowany w KL Sachsenhausen na rozkaz Heinricha Himmlera razem z grupą wyższych oficerów AK, w której znajdował się również gen. Stefan Rowecki.

Lata powojenne

Wśród ofiar straconych na Montelupich w latach 1946-1954 na szczególną uwagę zasługuje pięć osób – trzech działacze II Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN (zarazem najstarsi spośród zabitych), jedyny stracony na Montelupich kapłan, jezuita, ks. Władysław Gurgacz oraz współpracujący ze Zrzeszeniem WiN funkcjonariusz MO Jan Rzeszółtko.

Pierwsi z wyżej wymienionych to **Alojzy Kaczmarczyk, Józef Ostafin i Walerian Tumanowicz**. Wszyscy odznaczyli się działalnością propaństwową w okresie II RP oraz konspiracyjną w latach zniewolenia niemieckiego

i sowieckiego. Kpt rez. Józef Ostafin – uczestnik walk o Lwów i Przemyśl w 1919 r., wojny polsko-bolszewickiej – od 1935 r. do września 1939 r. był posłem na Sejm. Alojzy Kaczmarczyk był między innymi wicewojewodą stanisławowskim i nowogródzkim, a ppłk Walerian Tumanowicz – zawodowym wojskowym, który doświadczenie zdobywał od czasu I wojny światowej jako legionista. Józefa Ostafina i Alojzego Kaczmarczyka aresztowano 19 września 1946 r., a Tumanowicza – 22 października 1946 r. Na Montelupich trafili po zakończeniu śledztwa w maju 1947 r. Na czas rozprawy sądowej przetransportowano ich do więzienia św. Michała, gdyż budynek Sądu Okręgowego przy ul. Poselskiej przylegał bezpośrednio do gmachu więziennego. Na Montelupich ponownie przybyli 10 września 1947 r., po ogłoszeniu wyroku skazującego



Ilustracja 21. Proces działaczy WiN i PSL. Na ławie oskarżonych m.in. Alojzy Kaczmarczyk, Józef Ostafin i Walerian Tumanowicz. Ze zbiorów „Zeszytów Historycznych WiN-u”.

ich na karę śmierci. Zabici zostali 13 listopada 1947 r. najprawdopodobniej przez pluton egzekucyjny dowodzony przez Henryka Michalika. Pochowano ich ostatecznie na cmentarzu Rakowickim. Jednak nie od razu po wykonaniu wyroku. Ich szczątki w pierwszej kolejności trafiły do Zakładu Anatomii Opisowej UJ, gdzie wykonywano na nich ćwiczenia medyczne. Dopiero 23 kwietnia i 5 maja 1948 r. miały zostać stamtąd przetransportowane i pod fałszywymi nazwiskami zarejestrowane w księdze cmentarnej. Z tego, co ustalono, żadnej innej osoby spośród działaczy podziemia niepodległościowego straconych na Montelupich i w okolicy, nie potraktowano w ten sam sposób, co ich. Postępowanie z ich szczątkami było na tyle wyjątkowe, że bardzo utrudniło działania poszukiwawcze. Pomimo przeprowadzonych dwukrotnie prac ekshumacyjnych ich szczątków dotąd nie odnaleziono.

Osoba jezuity, **ks. Władysława Gurgacza** jest o tyle szczególna, że zdecydował się na sprawowanie funkcji kapelana ze stałym pobytom z żołnierzami oddziału podziemia niepodległościowego „Żandarmeria”, będącego zbrojną częścią konspiracyjnej organizacji o nazwie Polska Podziemna Armia Niepodległościowców. Stało się to w maju 1948 r. i stanowiło ewenement, ponieważ w tamtym czasie kapłani nie przebywali na stałe z żołnierzami, ale służyli im sakramentami (przede wszystkim sakramentem pokuty), zjawiając się w uprzednio wyznaczone miejsce, bezpośrednio na prośbę zainteresowanych.

Nie tylko zresztą z tego powodu sylwetka ks. Władysława Gurgacza okazała się być wyjątkową. Również dlatego, że miał on okazję uniknąć aresztowania, do którego doszło w Krakowie 2 lipca 1949 r. Nie skorzystał z możliwości ucieczki, ale oczekiwał on chwili aresztowania przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, gdyż chciał być do końca z wcześniej ujętymi partyzantami. Ponadto przeprowadzona w sierpniu 1949 r. rozprawa sądowa, podobnie jak w odniesieniu do działaczy II ZG WiN, miała charakter propagandowy. Oznaczało to jej szerokie



Ilustracja 22. Ks. Władysław (pierwszy z prawej) wraz z żołnierzami oddziału „Żandarmierii” PPAN w Beskidzie Sąddeckim. Fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN w Krakowie.

nagłośnienie, z wykorzystaniem wszelkich dostępnych wówczas mediów: prasy, radia oraz „Kroniki Filmowej”, wyświetlanej przed wszystkimi seansami kinowymi w Polsce. Podczas procesu, a także w owych medialnych doniesieniach przypisano ks. Gurgaczowi prowadzenie działalności zbrojnej, ukierunkowując proces na wykazanie sprzeczności zasad wiary z postępowaniem kapłana. Jednakże w oficjalnych komunikatach nie ośmielono się przytoczyć słów, które wybrzmiały na sądowej sali: *Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerzo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójść chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnej przelana zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę* – powiedział

ks. Gurgacz. Jego mowa końcowa nie została spisana nawet w protokole rozprawy głównej, więc jedynym jej świadectwem – nie znajdującym przez dłuższy czas potwierdzenia – były relacje świadków. Dopiero po upływie sześćdziesięciu lat odnaleziono notatki funkcjonariusza bezpieczeństwa, którego zapiski były streszczeniem mowy końcowej kapłana.

Przy tym wszystkim z Montelupich nigdy nie został wysłany list ks. Gurgacza, który napisał w celi śmierci do prowincjała ks. Wojciecha Krupy TJ. Prosił w nim o *odprawienie Mszy św. dziękczynnej w Starej Wsi przed cudownym obrazem Matki Boskiej na podziękowanie za łaskę powołania*. Tymczasem korespondencję funkcjonariusze komunistycznego państwa włączyli do akt sprawy.

Na krótko przed śmiercią ks. Władysław Gurgacz skierował do WSR w Krakowie pismo, wyrażając w nim swoją ostatnią wolę – prosząc o użyczenie mu zarekwirowanych brewiarza i mszalika, przeniesienie do wspólnej celi ze skazanymi wraz z nim na śmierć Stanisławem Szajną i Stefanem Balickim, a ponadto – jak napisał – *udzielenie mi kapłana z Sakramentami św. w ostatniej chwili przed egzekucją*. Tę korespondencję władze więzienia rzeczywiście przekazały do WSR. Wydaje się jednak, że spełniono wówczas tylko jedną jego prośbę – udostępniono mu brewiarz i ewentualnie mszalik. Rubryka w protokole wykonania kary śmierci, mająca wykazać obecność kapłana podczas egzekucji, pozostała niewypełniona. Najprawdopodobniej zaniechano także przeniesienia ks. Gurgacza do celi z Szajną i Balickim. Jednakże przez fakt wykonania egzekucji na całej trójce, ci dwaj żołnierze „Żandarmerii” dostąpili łaski śmierci w obecności kapłana.

Prośba wyrażona względem ks. Wojciecha Krupy TJ przez kapłana zabitego 14 września 1949 r. i zakopanego w sposób tajny na Cmentarzu Rakowickim została spełniona w sierpniu 2017 r., gdy przypadała 75. rocznica święceń

kapłańskich ks. Gurgacza. W kolejnym roku jego szczątki zostały ekshumowane, a w 2019 r. zidentyfikowane.

Ostatnią spośród wyżej wymienionych osób jest **Jan Rzeszółtko**. Został on w sposób brutalny potraktowany przed śmiercią, już po orzeczeniu wyroku, na co wskazuje brak śladów owych tortur na samej rozprawie. Powodem takiego potraktowania go była wykonywana przez niego praca w strukturze aparatu państwowego i jednocześnie przynależność do organizacji o charakterze niepodległościowym. Jan Rzeszółtko był wszak od stycznia 1945 r. funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej, gdzie trafił z rozkazu swoich przełożonych z likwidowanej AK, a bezpośrednio przed aresztowaniem pracował na stanowisku zastępcy komendanta do spraw polityczno-wychowawczych Posterunku MO w Miechowie. Jednocześnie od 1946 r. współpracował ze Zrzeszeniem WiN. Tym samym nabyte w czasie służby w MO wiadomości, w systemie komunistycznego państwa traktowane jako tajemnica państwowa, wykorzystywał w pracy konspiracyjnej. Był zatem tzw. wtyczką WiN w strukturze MO. Zatrzymany został z końcem listopada 1948 r. Początkowo nie dlatego, że należał do WiN. Osadzono go wówczas w aresztach Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, gdzie kary dyscyplinarne odbywali inni funkcjonariusze. Odsiadując karę dyscyplinarną w aresztach Kompanii Operacyjnej WKMO w Krakowie, do celi gdzie jestem osadzony, został także osadzony chor. Rzeszółtko Jan [...] i ten na zapytanie, za co siedzi – odpowiedział, że za to, iż [w czasie okupacji niemieckiej] należał do AK a przynależności tej nie ujawnił. [...] – wspominał Mieczysław Blachura, jeden z przebywających w celi z Rzeszółtką funkcjonariuszy. Tymczasem drugi podczas przesłuchania przytoczył całą rozmowę: Rzeszółtko powiedział do mnie, że siedzi za to, iż należał do nielegalnej organizacji ROAK, będąc już Komendantem Posterunku MO w powiecie tarnowskim. Dodał, że należąc do powyższej organizacji nie wiedział, iż jest to WiN, lecz później dopiero dowiedział się o tym. [...] Gdy powiedziałem do Rzeszółtki,

że jest wrogiem panującego obecnie w Polsce ustroju i osobistym moim wrogiem [...], ten po zastanowieniu się, przyznał mnie i sobie rację. Sprawę prowadził Wydział Specjalny KW MO w Krakowie, jednak pod własnym kątem interesował się nią także WUBP.

WOJEWÓDZKA POLSKA
15 lutego 1949

Do Wojewódzkiego Rejonu
w Krakowie

W dniu 15. II 1949 r.
Nr akt sprawy Pr. 2239/18
Księgi więźniów Nr 336/19

Komunikuję, że
Jan Rzeszotka
został osadzony w dniu 13 lutego 1949 r.
o godzinie 12.00 w tymże więzieniu przez
W. U. B. P. w Krakowie
do dyspozycji Wojewódzkiego Rejonu Kraków

NACZELNIK WIEZIENIA
Prokurator Rejonowy

D. W. Wzrost 21 Zawiadomienie o przyjęciu więźnia
Z. Nr 276-358 X/47 Drukarnia Nr 3

Dokument 15. Zawiadomienie o przyjęciu więźnia Jana Rzeszutki na Montelupich. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

W lutym 1949 r. Rzeszotkę osadzono na Montelupich. Rozprawa z jego udziałem oraz członków rodziny miała charakter pokazowy i odbyła się w sali Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie. Każdego dnia, zarówno 22, jak i 23 marca 1949 r. był więc eskortowany z Montelupich i z powrotem. W czasie rozprawy przyznał, że nie był członkiem organizacji aż do chwili aresztowania, a wyjaśnił tak w czasie śledztwa dlatego, bo był do tego zmuszony pod presją fizyczną. [...] wyjaśnienia te są nieprawdziwe a do złożenia ich był zmuszony przemocą. Na pytanie przewodniczącego przez kogo oskarżony był bity, oskarżony nie umie na to dać odpowiedzi – odnotowano w protokole rozprawy

głównej. Jeszcze tego samego dnia wieczorem orzeczono wyrok, skazujący Jana Rzeszótkę na karę śmierci. obrońca złożył skargę rewizyjną, lecz tę Najwyższy Sąd Wojskowy pozostawił bez uwzględnienia, a Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Kilka dni po jego decyzji, 3 czerwca 1949 r. wyrok na Janie Rzeszótce wykonał Mieczysław Marcinkowski. Wkrótce bratowa Jana Rzeszótki, Julia, zdołała wykraść zwłoki, przekupiwszy grabarzy Cmentarza Rakowickiego. Wrzucono je do *paki nagie i przewieziono na cmentarz parafialny w Lisiej Górze*. Ich stan świadczył o przerażającym traktowaniu zabitego jeszcze przed śmiercią. *Zwłoki były zmaltretowane, oprócz wybitych zębów, wyrwanych włosów, wyrwane były również paznokcie. Natomiast na szyi widoczny był ślad sznura i rana postrzałowa – wspominała R. Rzeszótka*. Choć, jak wskazał sam Jan Rzeszótka w czasie rozprawy – była stosowana wobec niego przemoc fizyczna już podczas śledztwa – to jednak trudno wyobrazić sobie, aby w stanie opisanym przez rodzinę był obecny na rozprawie pokazowej. Nie ulega więc wątpliwości, że jeszcze dotkliwsze i zmyślne tortury zastosowano wobec niego przed wykonaniem wyroku śmierci. Z dużym prawdopodobieństwem była to forma zemsty za zdradę formacji, gdyż publiczne ujawnienie kulis śledztwa w otoczeniu funkcjonariuszy MO raczej nie spotkało się z krytyką.

Wojskowa Prokuratura Rejonowa
w Krakowie

Pr. 2239/48

Wykonania kary śmierci.

Kraków dnia 3 marca 1949

Pod-Prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie
M. Osare, pu

w obecności:

1/ Maciejka więźnia w Krakowie

2/ lekarna Bożena Władysława

3/ dowódcy plutonu egzekucyjnego Stefan i Kierka

wy onia dnia 1930 wyrok

śmierci w stosunku do Lecha M. S. Kozłowski

urodz. w dn. 1915 w miejsc. Łąka, w. Łąka

skarane o uproszczenie wojskowego S. Rejonowego w Krakowie

z dnia 23 marca 1949 na karę

śmierci. Lekarna Maciejka dowód skarżonego o pod.

1949

Prokurator Maciej

Lekarna Bożena

Dowódca Stefan

członek Maciej



Dokument 6. Protokół wykonania wyroku śmierci na Janie Rzeszótce.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.

4. MIEJSCE UPAMIĘTNIEŃ

Do pierwszych upamiętnień w obrębie dawnego więzienia, a współcześnie funkcjonującego Aresztu Śledczego, doszło po upadku systemu komunistycznego w Polsce. Dnia 2 listopada 1993 r. uroczystie odsłonięto dwie tablice. Jedna, ufundowana przez pracowników Służby Więziennej wraz z kapłanem ks. Jerzym Dziegąłą, upamiętnia ofiary obydwu systemów totalitarnych i wszystkich więźniów sumienia w latach 1939-1989. Druga, ufundowana z kolei przez Polski Związek Więźniów Komunizmu, upamiętnia ofiary systemu komunistycznego lat 1945-1956. Obydwie tablice, o niejednorodnym projekcie, zostały zainstalowane na zewnętrznej stronie muru więziennego, po obydwu stronach krzyża zamontowanego i poświęconego w tym samym czasie. W uroczystości odsłonięcia wziął udział dyrektor Rejonowego Aresztu Śledczego w Krakowie płk Jan Dziewoński oraz ksiądz kapłan.

Nieopodal, 2 listopada 2010 r. odsłonięto trzecią tablicę pamięci, zaprojektowaną przez rzeźbiarza Jerzego Nowakowskiego, ufundowaną przez Prezydenta Miasta Krakowa, Jacka Majchrowskiego, a także przy wsparciu zakładu Metalodlew, działacza NSZZ „Solidarność”, Edwarda Nowaka (jedyne- go prywatnego sponsora) oraz Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Powstała ona bezpośrednio z inicjatywy i dzięki osobistym staraniom Krzysztofa Bzdyla ze Związku Konfederatów Polski Niepodległej 1979-89, przy poparciu Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie. W uroczystości odsłonięcia wzięli udział

m.in. płk Krzysztof Trela (dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Krakowie), płk Bogdan Koźbiał (dyrektor Aresztu Śledczego w Krakowie), ks. Antoni Stachura (kapelan Aresztu Śledczego).

Tablica, zainstalowana 28 października 2010 r., składa się z dwóch części. Widnieją na nich imiona i nazwiska oraz wiek osób skazanych za działalność niepodległościową na karę śmierci i rozstrzelanych z wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie w latach 1945-1956. Upamiętnia ona w sumie 68 osób.

Z kolei cztery lata później, 14 września 2014 r. – dokładnie w 65. rocznicę męczeńskiej śmierci jezuity ks. Władysława Gurgacza – dokonano poświęcenia krzyża, zamontowanego na fasadzie budynku gospodarczego, tuż obok gmachu więziennego. Choć samo miejsce straceń zostało w ciągu minionych lat zabudowane, to jednak krzyż zamontowany z drugiej strony tego miejsca, wciąż znajduje się na budynku dawnej piekarni, w obrębie której wykonywane były wyroki śmierci.



Ilustracja 23. Warta honorowa funkcjonariuszy SW podczas uroczystości odsłonięcia tablic na murze Aresztu Śledczego. Ze zbiorów Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej (OISW) w Krakowie.



Ilustracja 24. O. Jerzy Paják OFMCap. kapelan środowisk niepodległościowych i ks. Antoni Stachura kapelan Aresztu Śledczego w Krakowie podczas uroczystości odsłonięcia tablic. Ze zbiorów OISW w Krakowie.

Wykonany został przez skazanych z Zakładu Karnego w Wadowicach, według projektu funkcjonariusza Służby Więziennej tego zakładu Wojciecha Jończyka.

W zorganizowanej wówczas przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Krakowie oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie uroczystości wzięła udział – ze względu na wejście na teren Aresztu Śledczego i obowiązujące procedury – ograniczona liczba osób. Wśród obecnych byli m.in. Posłowie na Sejm RP Antoni Macierewicz i Piotr Naimski, Senator Stanisław Kogut, gen. bryg. Adam Joks, gen. Jerzy Wójcik (prezes Małopolskiego Zarządu Związku Żołnierzy WP), płk Janusz Kurzyń (szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Krakowie), por. Stefan Kulig i Zbigniew Obtulowicz (kombatanci, zarazem członkowie antykomunistycznej organizacji Polska Podziemna Armia Niepodległościowców), więźniowie polityczni okresu stalinowskiego – mjr Zbigniew Paliwoda i kpt Władysław Zawisław. Na uroczystość przybyła grupa Sądectwan wraz z Marią Kuczmą (siostrzenicą ks. W. Gurgacza) i krewnymi dowódcy PPAN – Marią Lebdowicz i Wiesławem Pióro. Prowincję Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego reprezentowali ojcowie: Jacek Siepsiak, Seweryn Wąsik, Paweł Bieś, Antoni Drąg, Wiesław Pawłowski. Ponadto w uroczystości wzięli udział harcerze I Starosądeckiej Drużyny „Leśni” im. ks. W. Gurgacza i przedstawiciele Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Światowego Związku Żołnierzy AK, Zarządu Obszaru Południowego Zrzeszenia „WiN”, Muzeum Katyńskiego w Warszawie, Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Muzeum AK im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie, Fundacji im. Tadeusza Kościuszki oraz Towarzystwa Parku im. dr. Henryka Jordana w Krakowie. Pocztom sztandarowym Służby Więziennej asystowały grupy rekonstrukcji historycznych z Bochni oraz Podhalańska Grupa Rekonstrukcji Historycznych ZP „Błyskawica”. Gospodarzy reprezentowali – płk Krzysztof Trela i dr hab. Filip Musiał.



Ilustracja 25. Od lewej: ks. Antoni Stachura, ks. Seweryn Wąsik TJ, ks. Jacek Siepsiak TJ i ks. Paweł Bieś TJ podczas uroczystości poświęcenia krzyża zainstalowanego na fasadzie dawnej piekarni. Ze zbiorów IPN w Krakowie.



Ilustracja 26. Uroczystość poświęcenia krzyża zainstalowanego na fasadzie dawnej piekarni. Ze zbiorów IPN w Krakowie.

4. MIEJSCE UPAMIĘTNIEŃ

Innym, nie mniej ważnym rodzajem upamiętnienia jest mural na dziedzińcu, nawiązujący do ucieczki Stanisława Marusarza w 1940 r. Jego autorem jest dr Kamil Kuzko. Mural zrealizowany został w czerwcu 2014 r. w ramach projektu artystyczno-badawczego pt. „Dramat Wolności”.

*Ilustracja 27. Mural na dziedzińcu Aresztu Śledczego.
Ze zbiorów IPN w Krakowie.*



ZAKOŃCZENIE

Dnia 21 kwietnia 1988 r. na więźniu skazanym za morderstwo i gwałt wykonano ostatni na Montelupich wyrok śmierci przez powieszenie. Był to ostatni taki wyrok wykonany w Polsce. Tym samym Montelupich przez cały okres trwania reżimu komunistycznego pozostawało miejscem straceń więźniów kryminalnych, a we wczesnych latach także zbrodniarzy niemieckich. Jednak przede wszystkim to z racji wykonywania wyroków śmierci na więźniach politycznych więzienie zapisało się nie tylko w pamięci Krakowian, powszechnie wzbudzając grozę. Zdaniem Danuty Wojnar-Góreckiej *pięć lat okupacji [niemieckiej] wyniosło ten obiekt do rangi pomnika polskiego męczeństwa*. W istocie lata okupacji niemieckiej zmieniły zupełnie postrzeganie więzienia. Stało się ono odtąd symbolem martyrologii społeczeństwa polskiego. Obraz ten dopełniły lata rządów komunistycznej władzy, gdy między 1946 a 1954 r. na Monte więziono i zabito działaczy podziemia niepodległościowego, a w latach 80. pozbawiono wolności opozycjonistów.

Zarówno dramat okupacji niemieckiej, jak i rządów komunistycznej władzy, niezależnie od czasu ich trwania, wyryły się głęboko w pamięci ludzi. To samo więzienie było wykorzystywane przez obydwa totalitaryzmy, w tym samym celu - karania oraz eksterminacji polskich patriotów.

BIBLIOGRAFIA

Dokumenty archiwalne, wspomnienia niepublikowane, wydawnictwa źródłowe

- Archiwum zakładowe Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, Ds. 5/67, Zbrodnie popełnione przez funkcjonariuszy gestapo krakowskiego, t. 1.
- Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau, N 756/38a, Nachlass Wolfgang Vopersal.
- IPN Kr 1/897, Tadeusz Wroński, Egzekucje więźniów z więzienia Montelupich.
- IPN Kr 1/951, Spis opracowany na podstawie kartoteki więźniów aresztu gestapo w Krakowie na ul. Montelupich.
- IPN Kr 1/970, Materiały dotyczące więzienia Montelupich i więzienia w Nowym Sączu z okresu okupacji.
- IPN Kr 1/1405, Zapiski własne Wincentego Heina.
- IPN Kr 1/1432, Akt darowizny dla OKBZHWP – IPN w Krakowie dotyczący przekazania dokumentacji własnej Wincentego Heina.
- IPN Kr 1/1583, Materiały w charakterze spuścizny związane z działalnością członka okręgowej komisji Wincentego Heina dotyczące książki o więzieniu Montelupich w Krakowie – materiały warsztatowe dotyczące książki Wincentego Heina i Czesławy Jakubiec „Montelupich” zawierające opracowanie encyklopedyczne hasła „Montelupich” i uwagi Wincentego Heina związane z korektą hasła oraz opracowanie sędziego dr K. Drzewińskiego „Krakowskie więzienie Montelupich” w okresie okupacji (Informacja o stanie śledztwa przeciwko hitlerowskiej załodze tego więzienia).

- IPN Kr 07/1063, t. 4, Sprawa agenturalnego rozpracowania ks. Władysława Gurgacza.
- IPN Kr 057/839, Akta personalne funkcjonariusza UB Mariana Kozłowskiego Senatorsa.
- IPN Kr 074/199/5 Charakterystyka nr 200, Nazwa organizacji: Wolność i Niezawisłość.
- IPN Kr 081/1380, Akta personalne funkcjonariusza SW Władysława Kubickiego (Kubki).
- IPN Kr 081/1519, Akta personalne funkcjonariusza SW Bolesława Kubackiego.
- IPN Kr 081/2527, Akta personalne funkcjonariusza UB-SW Tadeusza Urbanka.
- IPN Kr 096/437/J, Akta śledztwa w sprawie wspierania finansowego i przynależności do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” prowadzonego przeciwko: Władysław Skąpski.
- IPN Kr 110/2123, t. 1-4, Akta w sprawie przeciwko: Władysław Skąpski, imię ojca: Stanisław, ur. 18 lutego 1897 r. i innym, oskarżonym o przynależność do organizacji „Wolność i Niezawisłość”, jej finansowanie oraz działalność wywiadowczą na terenie województwa krakowskiego poprzez gromadzenie i przekazywanie wiadomości i dokumentów stanowiących tajemnicę państwową, tj. o czynny z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego oraz z art. 6, 7 i 16 § 1 dekretu z dn. 13 czerwca 1946 r.
- IPN Kr 110/3068, Akta WSR w sprawie przeciwko Janowi Rzeszótce i innym.
- IPN Kr 110/3746, Akta w sprawie przeciwko Władysławowi Bilanowi.
- IPN Kr 111/2132, Akta WPR w Krakowie dotyczące ks. Władysława Gurgacza.

- IPN Kr 120/47, ppor. Henryk Bach, Wspomnienia z dawnych lat.
- IPN Kr 139/20, Relacje i materiały Tadeusza Bystrzyckiego ps. „Bystry”, „Studnicki”.
- IPN Kr 303/119, Akta dochodzenia w sprawie znalezienia kości ludzkich podczas prac ziemnych prowadzonych na placu Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie w dn. 18 lipca 1957 r.
- IPN Kr 425/731, Inspekcja sanitarna wewnętrzna i zewnętrzna 1948-1964 (sprawozdania za czwarty kwartał 1947 r., wykaz inspekcji, raport sanitarny).
- IPN Kr 467/6, Korespondencja w sprawach organizacji zakładów karnych i protokoły zdawczo-odbiorcze więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie (opis i plan obiektu więzienia przy ul. Montelupich, wykaz pieczęci i stempli Działu Administracyjnego, protokół z dnia 31 XII 1946 r. o stanie magazynu mundurowego).
- IPN Kr 467/63, Korespondencja Wydziału Więziennictwa WUBP w Krakowie z lat 1946-1952 w sprawie udzielenia osobom duchownym zezwoleń na pełnienie funkcji kapelanów i posługę duszpasterską na terenie więzień w Tarnowie, [Krakowie] i Nowym Wiśniczu.
- IPN Kr 467/199, Sprawozdanie zbiorcze więzienia Montelupich w Krakowie, więzienia przy ul. Senackiej 3 w Krakowie, więzienia w Nowym Wiśniczu, Wadowicach, Tarnowie i Nowym Sączu za rok 1947.
- IPN Kr 467/305, Sprawy personalne dotyczące funkcjonariuszy Służby Więziennej z terenu województwa krakowskiego z lat 1945-1951.
- IPN Kr 467/328, Protokoły z inspekcji ochrony zewnętrznej więzienia św. Michała przy ul. Senackiej 3, więzienia Montelupich w Krakowie oraz w Wiśniczu Nowym z lat 1946-1947.

- IPN Kr 467/332, Korespondencja Wydziału Więziennictwa z lat 1945-1950 dotycząca stanu zabezpieczenia więzienia Montelupich w Krakowie.
- IPN Kr 467/342, Korespondencja, raporty, sprawozdania, protokoły z przesłuchań, listy gończe, imienne wykazy w sprawie ucieczek więźniów z Centralnego Obozu Pracy Jaworzno, więzienia w Chorzowie, Tarnowie, Montelupich, w Wadowicach 1946-1951.
- IPN Kr 467/362, Materiały dotyczące przebudowy, remontu, planu więzienia Montelupich 1946 (rachunki, listy materiałów, rysunki), zezwolenie na budowę parkanu w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie 1945; plan obrony więzienia Montelupich na wypadek napadu 1946, protokół kontroli ochrony więzienia 1946, korespondencja w sprawie planu obrony więzień.
- IPN Kr 467/392, Miesięczne raporty statystyczne (o stanie zaludnienia więzienia, o przebywających w WiOP dzieciach do lat 13 oraz starcach ponad 60 lat, wykaz więźniów karnych wg grup segregacyjnych i zatrudnienia) więzienia Kraków – Montelupich.
- IPN Kr 467/408, Raporty z lat 1946-1950 dotyczące stanu zaludnienia oraz wykazy więźniów przebywających w więzieniu Montelupich w Krakowie.
- IPN Kr 467/439, Imienne wykazy więźniów skazanych na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie, przestępców wojennych skazanych na karę śmierci przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie 1945–1950.
- IPN Kr 467/481, Raporty o przebiegu amnestii oraz wykazy więźniów karnych i śledczych zwolnionych na podstawie amnestii. Kraków – Montelupich.

- IPN Kr 467/565, Księga główna więźniów śledczych więzienia Montelupich w Krakowie za lata 1948-1950.
- IPN Kr 806/17, Album dotyczący uwięzienia Albina Wiktora 16 grudnia 1946 r. oraz jego pobytu w Centralnym Więzieniu Montelupich w Krakowie w okresie od 16 stycznia do 7 sierpnia 1947 r.

Wspomnienia opublikowane

- Bulanda B., *Relacja więźnia Montelupich* [w:] „Przegląd lekarski” 1972, nr 1.
- Kieżun W., *Armia Krajowa jedzie na Sybir. Wspomnienia z sowieckiego łagru w Krasnowodzku*, „Okruchy Wspomnień z Lat Walki i Martyrologii AK” 2000, nr 34, s. 8-23.
- Kościuszkowa J., *Przez rok w więzieniu Montelupich* [w:] „Przegląd lekarski” 1972, nr 1.
- Kumor E., *Wycinek z historii jednego życia*, Warszawa 1967.
- Kurkiewicz W., *Za murami Monte*, Kraków 1968.
- Lebioda J., *W więzieniu Montelupich* [w:] „Przegląd lekarski” 1972, nr 1.
- *Między Sonderaktion Krakau a reformą rolną. Wspomnienia okupacyjne z Dąbrowicy i Krakowa*, oprac. M. Chorążki, [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 31, s. 73-112.
- Piątkowska A., *Wspomnienia oświęcimskie*, Kraków 1977.
- Suchorowska D., *Bohaterowie procesu krakowskiego w moich wspomnieniach. (Rozważania o nieufności i o poczuciu winy jako dwóch ciężkich schorzeniach, będących rezultatem wyrafinowanych metod stosowanych w stalinowskim śledztwie)* [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 223-234.
- Suchorowska D., *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945-1956)*, Warszawa 1990.

- Suchorowska D., *Zbrodnia w imieniu prawa. Józef Ostafin (1894-1947)*, Kraków 1995.
- Wojnar-Górecka D., Klementyna. *Więzienne wspomnienia z procesu WiN-u*, posłowie Janusz Kurtyka, Kraków 1997.
- *Wykonywanie egzekucji w Polsce. Zarządzenia i korespondencja z lat 1945-1946 (wybór dokumentów)*, oprac. K. Szwagrzyk [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 17, s. 257-263.
- Zawisła W., *Wielka próba. Wspomnienia więzienne 1946-1949*, wstęp T. Gąsowski, przedmowa W. Hausner, Kraków 2001.

Opracowania

- Busse K., Kutkowski A., *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945-1950*, Lublin-Radom 2012.
- Chwałba A., *Okupacyjny Kraków*, Kraków 2020.
- Chwałba A., *Dzieje Krakowa*, t. 5: *Kraków w latach 1939-1945*, Kraków 2002.
- Dąbrowa-Kostka S., *Hitlerowskie ańsze śmierci*, Kraków 1983.
- Dyrz R., Kotarba R., *Spuścizna Wincentego Heina* [w:] „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 3, Warszawa 2010.
- Filar A., *Opowieści tatrzańskich kurierów*, Warszawa 1969.
- Frazik W., Musiał F., *Pod czerwonym pręgiem. Proces krakowski WiN i PSL w 1947 roku*, Kraków 2017.
- Gąsiorowski T., *Józef Spychalski-cichociemny, który nie otrzymał generalskiej nominacji* [w:] „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2014, nr 11 (295).
- Golik D., „*Krakowski*” pułk Schupo. *Zarys historii SS-Polizei Regiment 23* [w:] *Polska pod okupacją niemiecką 1939-1945*, red. Gałęzowski M. i in., Warszawa 2019.

- Golik D., Korkuć M., Józef Kuraś „Ogień” i Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”, Kraków 2017.
- Golik D., Musiał F., Stefan Balicki „Bylina” , Stanisław Szajna „Orzeł”, Kraków 2020.
- Golik D., Szczypta-Szczęch R., Kapłan skazany na śmierć – ks. Władysław Gurgacz SJ, [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 31, s. 7-20.
- Golik D., Szczypta-Szczęch R., Ks. Władysław Gurgacz SJ, Kraków 2017.
- Grzywacz M., Nasza pani z Ravensbrück. Historia Johanny Langefeld, Warszawa 2020.
- Hein W., Jakubiec C., Montelupich, Kraków 1985.
- Hein W., Hitlerowskie więzienie Montelupich w Krakowie [w:] „Zeszyty Majdanka”, t. 12, Lublin 1987.
- Jankowski S., Monte, Warszawa 1983.
- Jeżowski G., Ulica Pomorska przewodnik, Kraków 2011.
- Kartoteka personalna uczestników konspiracji Muzeum Krakowa.
- Kasprzycki M., Ustalenie miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stan badań [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 36, s. 197-222.
- Kłodziński S., Krakowski „Patronat” więzienny [w:] „Przegląd lekarski” 1972, nr 1.
- Kłodziński S., Z historii więzienia Montelupich (1941-1942) dr Józef Garbień [w:] „Przegląd lekarski” 1971, nr 1.
- Lewandowski M., Gawlikowski M., Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982, t. 1, Kraków 2011.
- Matoga H., W kręgu opiekuńczego czepka, Kraków 1999.
- Mączyński M., Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa, Kraków 2012.

- Musiał F., *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946-1955*, Kraków 2005.
- Pietrzyk E., Ostafin Józef [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 31, s. 275-282.
- Pięciak K., *Lista więźniów zbiegłych z więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie* [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2018, nr 48, s. 117-124.
- Popielski B., *Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas okupacji hitlerowskiej* [w:] „Przegląd lekarski” 1968, nr 1.
- Wawrzyniak E., *Kurierzy Podziemia*, Warszawa 1989.
- Wieliczko M., W. Hein, C. Jakubiec: *Montelupich – recenzja* [w:] „Zeszyty Majdanka”, t. 13, Lublin 1991.
- Wroński T., *Fort Krzesławicki – miejsce masowych egzekucji Polaków w Krakowie w latach 1939-1940*, Kraków 1981.
- Zagórski A., Tumanowicz Walerian Józef [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1995, nr 7, s. 249-250.
- *Zawołać po imieniu: księga kobiet – więźniów politycznych 1944-1958*, t. 2, oprac. Otwinowska B., Drzał T., Pruszków 2003.
- Zblewski Z., *Okręg Krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945-1948: geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005.
- Żychowska M., *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945-1956*, t. 1, Kraków 2013.

Filmy dokumentalne

- *Karły*, film dokumentalny, IPNtv Kraków, scenariusz B. Godfrejów, W. Paduchowski, realizacja: B. Godfrejów.

Na historycznej mapie Krakowa nie brakuje punktów, które są szczególnie symboliczne. Wśród nich niewątpliwie znajduje się więzienie przy ul. Montelupich – miejsce martyrologii z lat wojny i okresu powojennego. Symbol dwóch zbrodniczych systemów – nazistowskiego i komunistycznego, w którym spletały się losy ofiar okupanta niemieckiego, sowieckiego oraz polskich komunistów rządzących krajem z nadania Kremla.

dr hab. Filip Musiał

Dyrektor Oddziału

Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**
Oddział w Krakowie

www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow/
ISBN 978-83-960187-1-7